Dla

Kochanej swej Owieczki

Seweryny Koszutskiej.

ofiaruje

w Upominku.

Jej przywiązany Pasterz.

X. Marcin Dunin.

Arcy-Biskup Gnieznieński

i Poznański.

w Poznaniu dnia 6. Lutego.

R. 1844.

S K

WIADOMOŚĆ
O
POCZĄTKU I SKUTKACH
CUDOWNEGO MEDALU.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

WIADOMOŚĆ

O POCZĄTKU I SKUTKACH

NOWEGO MEDALU

WYBITEGO NA CZEŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZÉJ PANNY

MARYI,

POWSZECHNIE ZNANEGO POD IMIENIEM

MEDAL CUDOWNY,

Z DOŁĄCZONĄ PRZY KOŃCU NOWENNĄ

PRZEZ KSIĘDZA M*** ZGROMADZENIA XX. MISSYONARZY Ś. ŁAZARZA.

WARSZAWA

W DRUKARNI XX. MISSYONARZY.

1840.

DO

MIŁOSIERNÉJ PANNY MARYI

MATKI BOSKIÉJ

BEZ GRZECHU POCZĘTÉJ.

O MARYO! bez grzechu poczęta, Panno nieporównana, najdostojniejsza Matko JEZUSA, któraś nas za dzieci swoje przybrała i tak wiele już macierzyńskiéj swojéj dobroci nam okazała dowodów, racz przyjąć to małe pisemko ten hołd naszéj ku Tobie miłości i wdzięczności. Oby zdołało ująć serca wszystkich czytających i mocno do Ciebie przypoić, by nas wszystkich do wiernego cnot twoich naśladowania zachęciło i ku Tobie mocną ufność w sercach naszych wzniecilo, to jest jedynym życzenia celem.

O MARYO! bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

Przedmowa

DO NINIEJSZEGO TŁUMACZENIA.

Obecne dziełko obejmujące niepokalanéj Maryi w roku 1830. *objawienie, i tyle za Jéj przyczyną mocą Bożą zdziałanych cudów, nie może nieobchodzić wszystkich prawowiernych chrześcijan, i nie napełnić ich prawdziwą pociechą i radością, że nawet za dni naszych Bóg litościwy, otwiera rodzajowi ludzkiemu swego miłosierdzia i dobroci skarby. Kiedy mądrość świata skażonego, nie chce się wznieść rozumem ku wyższym rzeczom; i nie mogąc pojąć dzieł Ducha Bożego, jak mówi* ś Paweł List I. do Kor. 1. w. 14, *pełza po ziemi i pomiata wszystkiem, co pojęcie i rozum człowieka przewyższa, lub błędne o potędze Boga tworzy wyobrażenie, nieprzepomina ten Pan najwyższy przekonywać raz poraz dotykalnie człowieka o swoich nad światem rządach. Czyli zaś przez Medal* Cudownym *nazwany, cuda dziać się mogą? pytanie tak ważne, niektóre tu nastręcza uwagi. Gdy w księgach Pisma świętego czytamy, że Mojżesz uzbrojon wielkiego Boga potęgą, naród Izraelski z nie-*

woli Egiptskiéj wyprowadzając, z rozkazu Bożego laską cuda czynił, na pokonanie upornego Faraona, że morze nią rozdzielił, wiodąc lud boży na puszcze Arabii, a za uderzeniem tąż laską, z twardéj opoki zdroje żywéj wody wyprowadził: (Exod. roz. 7. 14. 16. 17. w. 6, że Elizeusz Prorok płaszczem Eliasza rzekę Jordanu rozłączył (4 księ. król. roz. 2. w. 14), że chorobą złożeni cieniem Piotra św. (Dzieje Apost. 5 w. 15.) chustkami i pasem ś. Pawła uzdrowieni bywali (r. 19. w. 12.); a daléj postępując, gdy Kościół ś. naucza, że we wszystkich tak zwanych Sakramentaljach, jako to: wodzie poświęconéj; do których i wymieniony medal w całem znaczeniu należy, rozliczne dla duszy i ciała acz niepojętym sposobem ukrywają się łaski i błogosławieństwa Boże, kiedy nas nakoniec historya i doświadczenie przekonywa o licznych cudach, które się przy Relikwiach wielu świętych pańskich i obrazach łaskami słynących wydarzały, nic tu więc na zawadzie nie stoi, dla czegoby Bóg zamiast Anioła lub innego swojego sługi, nie mógł użyć równie i kawałka kruszcu za przewodnika i narzędzie swego miłosierdzia i łask

dla rodu ludzkiego! I któż się poważy przepisywać Bogu prawidła, według których ma swemi szafować dobrodziejstwy? trudno więc rozsądnie zaprzeczyć zdziałane mocą Boską przez tenże medal uzdrowienia o których dziełko to pisze i które niewątpliwemi stwierdza dowodami. Pozwalam, iż tu religijna wiara nie jest potrzebną, z uwagi, że tego kościół Boży nie wymaga, nierozumną wszelako byłoby rzeczą nie wierzyć uporczywie i z zaciętością zdarzeniom poświadczonym z urzędu, i nieuznawać téj miłości, którą Bóg człowieka na ziemi ogarnia, lub ją z pogardą odrzucać. Wprawdzie jeśliby kto oczekiwał od tego medalu skutku, bez mocnéj ufności i zgadzania się z wolą Boską, bez modlitwy i serdecznéj skruchy, bez stałego wreszcie przedsięwzięcia, by odtąd występków unikał, a na drogę cnoty powrócił, ten pewnie w swoich zawiedzie się nadziejach, i pożądanéj nie odbierze pomocy. Nie należy przeto pod tym względem żadnego uważać zabobonu, a ktokolwiek przeciw podobnym zjawiskom powstaje, ten w sercu nie przeciw zabobonowi, który prawdziwéj wierze zawsze się sprzeciwia, po-

wstaje, lecz raczéj nienawiść swą ku religii Chrześcijańskiéj poznać daje, a oraz bezzasadny swój upór okazuje. Nie jest nikomu rzeczą tajną, że na samo wspomnienie cudów, uśmiechają się z ubolewaniem niedowiarkowie, i dziwią: iż w pośród tak oświeconego wieku, ludzie jeszcze zajmują się cudami. Twierdzą oni: 1. iż wszelkie cuda są niemożne i przeciwne porządkowi przyrodzenia przez Stwórcę wprowadzonemu, 2. nie przypuszczają innych cudów, nad cuda przyrodzenia; 3. twierdzą, iż podobne uzdrowienia, jedynie są skutkiem fantazyi i imaginacyi, jaką sobie chory własną wiarą utworzyć zdołał. Na każde zagadnienie z osobna odpowiedzieć przystoi, by niewiernego przekonać, wachającego się utwierdzić, a mającego mocną wiarę, pocieszyć wykazaniem niedorzeczności zarzutów, jakiemi kłamstwo wiarę jego zachwiać usiłuje. Dając właściwe cudu pojęcie nazywam nim, zdarzenie podzmysłowe jedynie mocą Boga zdziałanem być mogące, i od niezmiennych ustaw przyrodzenia wyjęte. *Nie masz w Bogu przeszłości ani przyszłości, ale zawsze jest teraźniejszość; kiedy Stwórca w odwiecznych*

układach swoich urządzał ustawy przyrodzenia, urządził oraz i te wszystkie wyjątki, które kiedykolwiek uczynić miał wolę; więc zawieszenie ustawy téj lub owéj przyrodzenia, równie wchodzi w jego odwieczne zamiary, jak sama ustawa, pierwsza i druga jednemu i temu samemu podpadają wyrokowi. Urządzając bowiem bieg przyrodzenia urządził podobnie jego zawieszenie w przewidzianych i przez siebie oznaczonych okolicznościach. Cud jest tylko wykonaniem jego wyroków, i gdyby będąc zawyrokowanym nie nastąpił, wtedy właśnie Bóg nie byłby nieodmiennym. Zdrowy rozum wyświeca tę prawdę, że Bóg z własnéj chęci zaprowadził ustawy tym widzialnym światem rządzące, że te ustawy skutkiem są jego wszechmocnéj woli, jakże będzie Bogiem wszechmocnym i najwyższym całego przyrodzenia Panem, Prawodawcą niezawisłym i wolnym, jeśli nie może zmieniać i zawieszać swych ustaw według zamiarów swojéj najwyższéj woli i mądrości! Lubo porządek, którego natura pilnuje jest wolą Bożą zakreślony, wszelako wola Boska niezostała niewolnicą tego porządku, iżby go swoją

wszechmocnością nie mogła przemienić lub od niego odstąpić. Nie dzieje się to przeciwko przyrodzeniu, co się wolą Boską dzieje *mówi* ś. Augustyn *w księ. 21. o mieście niebies. R. 8. l. 2. A chociaż się co ludziom trudnem i niemożnem wydaje przeto, iż przewyższa rozum i pojęcie człowieka, to przecież u Boga jest łatwem i możnem jak uczy Ewangelia S. Mat. r.* 19, *w.* 26. *Izaliż trudniéj przychodzi temu Wszechmocnemu władzcy: który ożywia i umarza, przywołać człowieka do życia po zgonie, niżli wlać w niego ducha żywota w pierwszym jego zawiązku? czyliż więcéj Boga kosztuje wzmocnić potężną swoją prawicą, wyniszczone chorobą lub wiekiem siły chorego, albo sprostować niedołężne jego członki, niżeli w żywocie matki utworzyć ciało, pospajać subtelną jego osnowę, i wszystkie nerwy i najdrobniejsze żyłki misternie powiązać? Jest to niezaprzeczoną prawdą, iż Bóg obdarzył rzeczy przyrodzenia siłą wydawania pewnych skutków w oznaczonym przeciągu czasu, a co Bóg czyni przez postępne działacze przyczyn przyrodzonych, niemożeż tego bez nich w jednym oka mgnieniu uskutecznić?*

Czyliż kto rozumnie poważy się twierdzić, że Bóg obdarzywszy rozmaite lekarstwa siłą skuteczną uleczenia chorego człowieka, bez nich nie zdoła go uzdrowić? albo że przyjął na siebie tę niezłomną powinność niewydawania skutków, które za ich pośrednictwem wydaje? wszystko to ze zdrowym rozsądkiem zostaje w sprzeczności.

Azaliż ten, który był dość potężnym do stworzenia tych przyczyn i działaczów, nie będzie potężnym gdy mu się spodoba, by się obszedł bez ich pomocy i przysługi? Powinny zaiste ustawy przyrodzenia nosić cechę stałości, bo w Bogu niema nieprzezorności, i nic nie daje wznioślejszego o jego potędze i mądrości jak ta trwałość ustaw zawsze jednostajnych, a w skutkach zawsze przedziwnych; lecz że wpośród milionów ludzi, jeden człowiek będzie przywołany do życia, albo że z ciężkiéj i śmiertelnéj choroby uznanéj za niepodobną do uleczenia, mimo wszelkich przyrodzonych środków, nagle powstaje, i krzepkiem pociesza się zdrowiem, czyliż przez te zdarzenia świat przestaje zwykłym postępować trybem, lub słońce oświecać świata, lub ziemia okrywać się

owocami i zbożami, lub reszta ludzkiego plemienia rozradzać się, żyć i umierać według ustaw zwyczajnych? Co do drugiego twierdzenia, iż nie ma innych cudów nad cuda natury, jest ono równie bezzasadne, czcze, i na żadnych nieoparte dowodach, a pochodzi z usilnéj chęci zwątlenia i obalenia Religii Jezusa Chrystusa rodzajowi ludzkiemu objawionéj, która stoi na nieporuszonéj prawdzie Boskiéj stwierdzonéj cudami, jak sam Zbawiciel mówi: dzieła, które ja w imię Ojca mojego czynię, dają o mnie świadectwo; jeśli więc mnie wierzyć nie chcecie, wierzcie dziełom: *u Jana S. r.* 10 25. 38. *Ogromne te ciała w właściwych miejscach nad naszemi wiszące głowami, wszechmocną Stwórcy ręką na przestrzeń świata planetarnego wypchnięte, i jego potężnym palcem zakreślony bieg i nieustanne obroty zachowujące, ta płodność ziemi, która miliony rodu ludzkiego i zwierząt żywi i utrzymuje, te niepoliczone rodzaje stworzeń na jéj powierzchni, i nieocenione w jéj wnętrznościach skarby, dla użytku rozumnych istot od Stwórcy przeznaczone, są zaiste zdumieniem i dziwem w oczach naszych, lecz gdy*

przez ciągłe nawyknienie i oswojenie się, wszystko to powszednieje dla człowieka: godnem przeto jest mądrości i dobroci Boga, objawiać czasami swoją obecność, wpływ i potęgę przez dzieła zdolne obudzić człowieka z obojętności i uśpienia. Niechże niedowiarkowie zdołają ograniczyć wszechmocność wiecznego Pana, i zmusić Go, aby nie mógł wydawać według swéj woli i upodobania niespodzianych i nagłych skutków, które wszelką przechodzą siłę przyrodzenia, niechże zdołają zatrzymać to nieprzeczerpane źródło miłosierdzia i dobroci, które ten Ojciec litościwy na przyklękłego w głębokiem upokorzeniu człowieka u tronu swéj chwały wylewa. Gdyby religia niestawiała na poparcie prawdziwości swéj nadzwyczajnych zdarzeń cudownych w piśmie Bożem zamkniętych, których rzeczywistości nikt dotąd w wątpliwość podać nie mógł, w ówczas mogliby jeszcze lekkomyślni przechwalać się ze swojem zdaniem, i nie zasługiwać na sprawiedliwy zarzut, iż zaprzeczając swojemu Stwórcy wszechmocnéj woli, sami się czynią natury bogami. Czyliż ci zarozumiali mędrcy już odkryli całą tajemni-

cę przyrodzenia, i wszystkie jego zbadali dzieła, iż się tak śmiało o jego Stwórcy wyrokować odważają? Że uczeni badacze natury wyśledzili i odkryli mechanikę przyrodzenia: jak Kopernik, Newton, Kepler i Hughens, czyliż tém samem odjęto moc Bogu? który i przyrodzenie stworzył, i badacza rozumem oświeca. Niezostałoż już nic więcéj za obrębem ich domysłów i doświadczenia? Że przemierzono głębokość morza na 3900 stóp i dwa stopnie w niem umieszczonego odkryto zimna, jak tego dociekli: Peron i Irving, izaliż dla tego zgłębiono niepojęte tajemnice Boga, który wszystko przenika i napełnia? Iż zważono ciężar powietrza, i wymierzono wysokość atmosfery o 2434 prętów francuzkich do granicy statecznego mrozu, jak tego doświadczył Bouguer pod samym równikiem w Peru, czyliż przeto dosięgniono podnoża wiecznego Pana i zakreślono prawo, iż mu nie wolno było lub jest działać więcéj? Chwalebnem jest zaiste badanie przyrodzenia, któremu światło od Boga człowiekowi udzielone przewodzi, lecz prawdziwy mędrzec dziwem dzieł Bożych zachwycony wie, iż Bóg

więcéj daleko zdziałać może, niżeli rozum człowieczy pojąć zdoła, i w głębokiem upokorzeniu oddaje cześć swojemu Stwórcy, jak to czynił Newton. Kiedy niedowiarek pomiata Pismem Bożem, i gruntownemi rozumu dowodami, niechże więc polega na mniemaniu jakie Jan Jakób Rousseau (troisieme lettre de la Montagne) o cudach wyraził. Używam tu własnych słów jego: „Czyli Bóg może czynić cuda? to jest czyli może naruszyć ustawy, które zaprowadził? To pytanie roztrząsane naumyślnie byłoby bezbożnem, gdyby nie było bezrozumnem. Tego, któryby zaprzeczającą dał odpowiedź, karać za to, byłoby nadto czynić mu zaszczytu, należałoby go raczéj zamknąć„ Iż ufność i żywa wiara, bez któréj się Bogu podobać nie może, jak mówi ś Paweł list do Hebraj: r. 11 w. 6 ku uzyskaniu łask i dobrodziejstw Boskich, jest pierwszym dla człowieka warunkiem, który pragnie doznać skutku Cudownego Medalu, *ztąd nieprzyjaciele religii, których w oczy uderzają tak jawne zdarzenia potęgą Boga zdziałane, twierdzą: że te wszystkie cudowne uzdrowie-*

nia dzieją się jedynie przez wiarę, bez wyższego wpływu, to jest wiarą w siebie samego, i własną człowieka siłą, albo przez fantazyą i imaginacyą; jakoby chory wyobrażeniem sobie skutku, uzdrowionym został. Nie jest że to równie złośliwem pochlebstwem jako ubliżeniem wszechmocności i wielkości Boga! Prawy Chrześcijanin, wierzy daleko rozumniéj, i całą swoją w Bogu pokłada ufność, wiedząc, iż z siebie samego nic nie może. Życzyćby należało, aby ci zawołani lekarze na sobie samych zrobili doświadczenie, i uleczyli swoję chorobę urągania się z religii, jeśli sobie tuszą, że samą imaginacyą tego dokazać zdołają. Zaprawdę, jeśli imaginacya jest tak skutecznem lekarstwem, jak ci nowi Eskulapowie mniemają, dla czegoż raczéj pewnéj dozy imaginacyi nie przepisują przeciwko niebezpiecznym i bez nadziei uleczenia chorobom? wolno się równie zapytać, dlaczego jedynie wezwaniem Imienia Jezusa i świętych Bożych, *ci chorzy uzdrowieni bywają, jestże jaki przykład aby imaginacyą uleczono kalectwo ręki, nogi, lub innéj ciała części, możnaż przypuścić, aby imaginacya zdolną była oddalić*

chorobę np. zupełnego szaleństwa, tak zwaną wielką czyli Epilepsyą i tyle innych przez lekarzy za niepodobne do uleczenia uznanych! Lecz takie jest zawsze i było skażenie i pycha umysłu człowieka, iż nie mogąc zaprzeczyć dzieł widocznych swojego Stwórcy, usiłuje przynajmniéj takowe zwątlić, i innéj przypisać przyczynie. Zaprzeczać widoczne dzieła Boskie, jest jedno co zaprzeczać bytu samego Boga. Wielużto już wieki chrześcijańskie od samego związku religii Chrystusa nienasłuchały się przewrotnych mędrców, którzy chcieli zmącić prawdę Pańską, gdzież oni dziś są, oto ledwie imiona ich po dziejach przeszłości, gasnącem niekiedy odbijają się echem. Powraca naród francuzki coraz bardziéj na łono religii Chrystusa, przetarłszy oczy z odurzenia błędnéj filozofii, spraw Boże łaskwy, by i naród nasz, który niegdyś równie wiarą jak i pobożnością innym przodkował, wiernie się trzymał tejże wiary i dopełniał woli tego Boga, od którego tak wiele odbierał łask, pomocy i dobrodziejstw, zachowując trwale w pamięci tę niezaprzeczoną prawdę: że jeszcze żaden prawowierny, stanąwszy u kresu życia nie żałował, iż prawym umiera chrześcijaninem.

Przedmowa

O NABOŻEŃSTWIE KU MARYI.

Nabożeństwo ku najświętszéj Pannie nie jest ludzkiego umysłu wynalazkiem. pochodzi ono z natchnienia Boskiego, jak ś. Bernard wyraża: *żeśmy powinni czcić Maryją wszystkiemi serc naszych uczuciami, ponieważ tak się temu podoba, który chciał, abyśmy wszystko za jéj odbierali przewodnictwem.* Przez nię zaprawdę Bóg dał nam Syna swojego, a przez niego wszystko nam jest dane. List do Koloss. 3 11 Stała się więc Maryja w pewnym względzie drugiem źródłem niewyczerpanem, *z którego łaska Ducha ś. onę najprzód owionęła, i wzięła swój bieg na rozlanie się po całéj ludzkiéj naturze,* według wykładu ś. Ambrożego. *Lecz z innéj uwagi nad którą nigdy się należycie nie zastanawiamy, jest i będzie po wszystkie czasy prawdą,* mówi dostójny Biskup de Meaux, *iż gdyśmy przez Maryją z początku odebrali powszechny łaski zawiązek, powinniśmy równie przez nię odbierać rozmaite łaski dowody.*

Mówi ś. Bernard w jednéj ze swoich mów: *iż żadna łaska z nieba nie spływa na ziemię, którąby nie była rękoma Maryi szafowaną*, jest to mniemanie, mówi błogosławiony Ligory, powszechnie od Teologów i Doktorów kościoła przyjęte.

Ztąd pomnaża się po wszystkie czasy gorliwość kościoła ku uczczeniu i wznieceniu w sercach wiernych cześci dla Matki Boskiéj: ztąd uroczyste obchodzenie jéj świąt, poszanowanie jéj obrazów, ztąd układanie hymnów i śpiewów na jéj chwałę, ztąd troskliwe staranie kościoła o rozszerzenie nabożeństwa ku téj, któréj dobroć nie ustępuje potędze. Błogosławioną na zawsze niech będzie, woła inny święty, błogosławioną niech będzie najświętsza Trójca, która w tobie o Maryo tak wiele mocy i dobroci połączyła. Bądź ty sama po tysiąc razy błogosławiona o Matko Jezusa; która twojemi łaskami z szlachetną królowych hojnością, i z najczulszą matek miłością szafujesz! Ztąd to we wszystkich wybranych Bożych szczególniejsze nabożeństwo ku téj którą kościół słusznie uwielbia i głosi być bezpieczeństwem

chrześcijan. Mówi ś. Wincenty a Paulo, iż starannie każdy nasz dzień zapisuje w księdze swéj opieki ta, która chętnie chce być naszą Matką, byleśmy tylko chcieli być jéj dziećmi.

Ale jeżeli należycie usiłujemy szanować imię Maryi, i prawdziwemi być téj łaskawéj Matki dziećmi, czyliż niepowinniśmy się szczególniéj pierwszą jéj pocieszyć tajemnicą, w tym świętym i szczęśliwym dniu, jak się wyraża wielki Bosuet w pierwszé; mowie o niepokalanem poczęciu gdy jéj dusza do pełności łask i do najwyższego stopnia chwały przeznaczona, z ciałem połączoną została, z tém ciałem, którego czystość w śród duchów Anielskich była niezrównaną, i która jedynie na ziemi czystego oblubieńca dusz wiernych dla siebie pozyskać miała. O najczystsze i niewinne poczęcie Maryi! Nie zaiste, mówi daléj: nie mniemajcie, aby ogólne natury naszéj skażenie, miało naruszyć czystość Matki Boga, przeznaczonéj dla jego Syna jedynego. Miłość więc dla tego przywileju Maryi, niemniéj jest ugruntowaną, jak sama cześć ku niéj, i zgodną z pobożnością wiernych, ponieważ po artykułach wiary, mówi da-

2*

léj ten dostojny Pasterz: Nie uważam nic nad to pewniejszego. A kościół Boży na ś. SoborzeTrydentskim,(posiedz. 5.) objaśnił: iż w dekrecie o pierworodnym grzechu, nie było jego życzeniem objąć błogosławioną i niepokalaną Maryją Pannę. Czyliż tém samém swego nie wyraża życzenia, byśmy czcili przywiléj niepokalanéj Matki Boskiéj, równie uroczystościami, które w tym celu obchodzi? jakoteż odpustami udzielonemi od dwóch modlitw (które tu przy Nowennie są dołączone)

Lecz nie zapominajmy o pierwszém i gruntownem prawidle nabożeństwa ku Maryi, iż się do Boga odnosić powinno, od którego wszystko, czém jest odebrała, jako i o drugiem równie istotném prawidle: żeśmy powinni iść za śladem cnot téj, któréj cześć oddajemy. Śpiewamy często tę zadziwiającą pieśń jéj ku Panu wdzięczności, który ją do najwyższego wyniósł dostojeństwa *naśladujmyż więc* mówi wybornie ś. Ambroży, *jéj pobożność*, lecz prawdziwą pobożność na duchu wiary ugruntowaną, któraby nas wdzięcznymi i wiernymi uczynić zdołała. Dziwimy się jéj prostemu i ukrytemu przed

światem życiu, starajmy się w skrytości i uniżeniu życie prowadzić. Zdumiewamy się nad jéj pokorą i czystością, więc usiłujmy tych dwóch dopełnić warunków. Zastanawia nas jéj doskonałe posłuszeństwo, wykonajmyż je równie jak wszystkie wzorowe cnoty Maryi, według naszego stanu i powołania.

Wszyscy co z radością ten Medal nosimy, na którym obraz niepokalanego poczęcia jest wyrażony, starajmy się drugi w nas wyrobić, bądźmy sami jéj obrazem. Każdy, mówi ś. Grzegorz z Nissy, *jest życia swojego malarzem i rzeźbiarzem*. Maryja bez grzechu poczęta swoją nas ogarnie opieką uciekających się do niéj, zwróci ona uwagę swego miłosierdzia i dobroci na wszystkie nasze potrzeby, wyciągnie ku nam swoje macierzyste ręce i obsypie nas swemi błogosławieństwy, ale jeśli usiłować będziemy, byśmy ją za wzór życia naszego przyjęli, okaże nam, iż jest naszą matką, lecz jeśli nadewszystko starannie, obyczajem życia naszego szanować będziemy tę wielką tajemnicę krzyża, przy którego podnożu jéj miłość za dzieci swoje nas przygarnęła. Jéj

niepokalane serce pewnie nas wprowadzi do najświętszego serca Jezusa, jeśli tylko bez warunku i podziału oddać mu się zechcemy jak ona uczyniła Mniemać jednak nie należy, jakobyśmy równie w doczesnych potrzebach naszych, nie mogli udawać się do Maryi, nie odrzuci ona i w tym celu prośb naszych, lecz zawsze nas ku zbawieniu prowadzi, a gdy jakie dla nas wyjedna dobrodziejstwo o które ją prosimy, nieprzepominajmy i o tém, iż nam poleca, jak na godach w Kanie, *wszystkiego dopełnić, co nam jéj Syn powie;* i w ten czas oczekujmy opieki od Matki Jezusa, *który żadnéj prośby jéj odrzucić nie umie, i szanuje ją wysłuchując jéj wstawienie się,* jak mówi ś. Piotr Damian. Udawajmy się bezprzestannie do téj Matki miłosierdzia i łaski, byśmy przez nię odbierali wszelką portzebną pomoc, o którą żebrzemy; przez nię składajmy wdzięczność najświętszemu jéj Synowi. Przez jéj święte ręce ofiarujmy niebieskiemu Ojcu naszemu, wszystkie modlitwy i dobre nasze uczynki, w pewnéj nadziei, iż mu będą przyjemne. Powierzmy jéj czułéj troskliwości wszy-

stko, co nas dotyka, złóżmy w pełném miłości jéj sercu wszelkie nasze zapragnienia, i nadzieje, przedstawmy jéj wszystkie nasze przedsięwzięcia i zamiary, z synowską ufnością prosząc, aby łaskawe swoje na nie wylała błogosławieństwo i onéj przyznajmy ich skutki. O jakże daleko więcéj, niźli my sobie sami, życzy ona nam naszego szczęścia! Jakże jest gotową do wyjednania dla nas tego, coby nas do jednego i prawdziwego doprowadzić zdołało dobra. Jakże łaskawie przyjmuje to serce, które z ufnością i oddaniem się zupełném żebrze od niéj pomocy. Ofiarujmy jéj często nasze serce, aby ta najczystsza Panna osłodziła jego ciężką niedolę i uczyniła je przyjemném Boskiemu swemu Synowi. Dzieci Maryi, wznośmy ustawicznie ku naszéj Matce oczy, bo jéj zawsze są na nas obrócone, wyczytujmy z jéj spojrzenia, czego się chronić a co czynić mamy, ku spodobaniu się jéj Synowi, Bogu naszemu, zbawicielowi, królowi i odkupicielowi dusz naszych. Udawajmy się do Maryi, według wezwania ś Bernarda, upadajmy często do jéj nóg całując je z pobożném

uszanowaniem. Zbliżajmy się do naszéj Matki w szczeréj prostocie dziecięcia, które ściska z miłością pełne łask macierzyńskich ręce dopóty, dopóki skutku swéj nie uzyska prośby. Udawajmy się do Maryi zwłaszcza w pokusach, i w chwili ciężkich trosk i udręczeń naszych, w czasie łez i goryczy, które tak często na téj dolinie wygnania nam się przytrafiają, poglądajmy nieustannie na tę gwiazdę morza,a w pośród burzy i nawałności, któremi nasze życie jest ciągle miotane, wzywajmy Maryi. Śpieszmy do naszéj litościwéj Matki,przy niéj się cierpieć nauczymy. Nakoniec, nie przestawajmy nigdy udawać się do jéj łaskawéj opieki, nie zaniedba równie i ona wysłuchać próśb naszych.

Oby się zawsze ta pamięć o Maryi w sercach i duszach naszych odświeżała, by usta nasze, cudownym dotknięte Medalem, w moment ostatniego odetchnienia naszego ponawiały te słodkie wyrazy: *O Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy!*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

POCZĄTEK I ROZKRZEWIENIE MEDALU.

Przy schyłku roku 1830, siostra zakonna M*** nowicya w jedném ze Zgromadzeń, które się poświęcają usłudze ubogich (w Paryżu), ujrzała pod czas modlitwy obraz wyrażający Najświętszą Pannę, w takiéj postawie, jak jest powszechnie wyobrażoną pod tytułem *Niepokalanego Poczęcia;* stojącą z opuszczonemi rękoma, z których wychodziły jakoby wiązki promieni zachwycającéj piękności, z pomiędzy których ujrzała ich wiele spadających na jedno miejsce ziemi. W tym samym momencie słyszała głos do siebie mówiący: „*te promienia są oznaką łask, które Maryja dla ludzi otrzymuje, a punkt ziemiokręgu, na który obficie spadają, jest to Francya.*“ W około obrazu czytała te wyrazy złotemi literami napisane: *O Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.* Po krótkiéj chwili obrócił się obraz, a na stronie odwrotnéj, widziała literę *M*, na wierzchu mały

krzyżyk, a na dole Najświętsze Serce JEZUSA i MARYI. Gdy wspomniona siostra wszystko zważyła, odezwał się do niéj głos: „*potrzeba kazać wybić według tego wzoru Medal, a osoby, które tenże poświęcony nosić i odmawiać tę krótką modlitwę będą, doznają szczególniejszéj opieki Matki Boskiéj.*

Udała się nazajutrz ta nowicya do mnie, udzielając mi wiadomości o swojém widzeniu, które uważałem jedynie za urojenie imaginacyi; w krótkich więc wyrazach powiedziałem jéj nieco o prawdziwém uszanowaniu MARYI; jest, rzekłem jéj, naszém obowiązkiem, według możności naśladować Jéj cnoty i polegać na Jéj opiece. Zakonnica zupełnie zaspokojona nie zajmowała się więcéj swojém widzeniem. Taż zakonnica po sześciu lub siedmiu miesiącach miała zupełnie to samo widzenie, o czém mnie znowu uwiadomiła; lecz i tą razą większéj nie przywięzywałem do tego wagi, i z temi samemi odprawiłem ją uwagami.

Nakoniec po drugim przeciągu czasu, od sześciu do siedmiu miesięcy, miała toż samo objawienie — lecz głos do niéj mówiący dodał: „*iżby Najświętsza Panna nie rada wi-*

działa, gdyby zaniedbano wybić taki Medal." Tą razą bez wyjawienia jednak, nie zaniedbałem udzielić jéj niektórych uwag, z obawy mianowicie, by nie uchybić należnéj części, dla Téj którą kościoł Boży sprawiedliwie *Ucieczką grzesznych* nazywa, z drugiéj strony zawsze ta myśl mną powodowała, iż to pewnie jest skutkiem jéj ciemnoty i zwodniczéj wyobraźni, nic więcéj z tego nie wnosiłem. Po kilkunastu jednak tygodniach, mając sposobność widzenia się z JW. X. Arcybiskupem, w czasie rozmowy opowiedziałem temu dostojnemu Pasterzowi wszystkie szczegóły o tém widzeniu, który mi oświadczył, iż żadnéj nie uważa nieprzyzwoitości w wyrobieniu takowego Medalu, który nic skażić nie może co do wiary kościoła należy: iż przeciwnie wszystko to jest bardzo zgodne z pobożnością wiernych ku Najświętszéj Pannie, która jedynie do powiększenia swojéj czci przyłożyć się może: *iż on sam życzy sobie mieć jeden z pierwszych Medalów*. Pobudzony tą uwagą, odważyłem się kazać je odbić.

Niektóre jednak przeszkody, odwlekły mój zamiar aż do końca Czerwca 1832 r. do czasu, w którym został wybity przez P. *Vachette*

(quai des Orfevres Nr. 54 bis), podług tego wzoru, o którym wyżéj mówiono. Zwróciliśmy tu uwagę, czyli ta siostra w czasie widzenia nie uważała, iżby należało na odwrotnéj stronie Medalu umieścić niektóre wyrazy, jak były na drugiéj stronie, lecz ten głos jéj powiedział: „iż dwa Najświętsze Serca, litera M, i krzyżyk, dosyć odpowiadają chrześcjańskiéj duszy."

Skoro tylko Medal został wybity, zaczął się znacznie rozkrzewiać, mianowicie pomiędzy Siostrami Miłosierdzia, które mając poprzednio o jego początku wiadomość, z wielką i mocną nosiły go ufnością, i obdarzyły nim niebawnie kilka chorych osób, z których sześć niezwłocznie doznały jego szczęśliwych skutków, trzy uzdrowione, a drugie trzy nawrócone zostały równie w Paryżu, jak w dyecezyi *Meaux*, sposobem tak nagłym, jak się nie spodziewano. Zaczęto więc ze wszystkich stron prosić o Medal *cudowny*, o Medal który uzdrawia. Widzieliśmy cnotliwe i chrześciańskie matki rodzin, rozdawające go dzieciom swoim na kolendę, a to radosne ubieganie się, z jakiém bywał przyjęty i zachowany, przekonało jak wiele te ser-

ca niewinne miały ku niemu szacunku i poszanowania.

Skoro się tylko w któréj pokazał okolicy, niebawnie wszystkie osoby pobożne starały się usilnie o jego nabycie, nadewszystko mocno nas zastanawia i wielce zachwyca początek rozmnożenia tego Medalu: co tu gruntownie okażemy, iż w dwóch miastach prowincyi wszystka prawie młodzież ubiegała się o jego nabycie, jakby o obronę swéj młodości, (czterysta medalów srebrnych w tym celu żądanych, przysłano nam do poświęcenia), widziano zaraz po wielu miejscach wszystkie osoby udające się do swoich Pasterzy, żądające Medalu; widziano w Paryżu officera wyższego stopnia, który kupił 60 medali dla swego półku żołnierzy rozmaitych stopni, życzących sobie go nosić. Pod ówczas, gdy się Medal sposobem prawie cudownym rozkrzewiał wpośród wszelkiéj klassy ludu i po wszystkich prowincyach, zewsząd nam donoszono listownie pocieszające wiadomości. Xięża napełnieni duchem Bożym, twierdzili: iż te medale ożywiają gorliwość równie po wielkich miastach, jak po wsiach. Wikaryusze je-

neralni, znani z gruntownego rozsądku, świa-
tła i pobożności, oraz najznakomitsi Prałaci,
zapewniali: iż te Medale całą ich posiadają u-
fność, uważając je za środek przez Opatrzność
sprowadzony, dla obudzenia wiary widocznie
w wieku naszym osłabionéj; jakoż ją rzeczy-
wiście ocucają w wielu sercach, w których zda-
je się być wygasłą, iż przywracają pokój i je-
dność w rodzinach niezgodą rozłączonych; iż
nakoniec wszyscy którzy noszą ten Medal, pra-
wdziwie zbawiennych jego doznają skutków. —
Ale nietylko we Francyi, w owém królestwie
od dawnych czasów Najświętszéj Pannie poświę-
conym, które zawsze było Jéj macierzyńskiéj
opieki przedmiotem, widziano wiernych obo-
jéj płci, wszelkiego wieku i powołania, z gor-
liwą usilnością ubiegających się o nabycie i
noszenie cudownego Medalu; rozmnożył się on
niebawnie z pośpiechem w Szwajcaryi, w Pie-
moncie, Hiszpanii, we Włoszech (*), w Belgii

(*) *Przed samém ukończeniem niniejszego wyda-
nia odebraliśmy list z Neapolu, iż sobie tru-
dno wyobrazić gorliwość, z jaką tam Medal był
przyjęty; Kapituła Metropolitalna zaraz wy-
słała do naszego domu (XX. Missyon.) w tém*

w Anglii, w Ameryce, na Wschodzie, w Afryce i w Chinach. Możemy nieomylnie twierdzić, iż dzisiaj liczba Medalów tych, więcéj niż piętnaście milionów dobiega, żądają go wszędzie, obojętni Chrześcianie, zatwardziali grzesznicy, bezbożni, Protestanci, Żydzi i Turcy nawet, przyjmują go i z religijném noszą poszanowaniem. — Dajcie łaskawe Nieba, by to nie było bez pożytku! Spraw o Boże, byśmy wszyscy przyprowadzeni i utwierdzeni byli na drodze zbawienia, przez Tę, któréj kościół Ś. słusznie przypisuje owe słowa pisma Bożego: „ktoby mnie znalazł, znajdzie życie i otrzyma zbawienie od Pana" (Prov. 3—35.) Jakżebyśmy byli uszczęśliwieni gdybyśmy mogli przyłożyć się do tego dzieła ogłoszeniem nowych dowodów dzielności i dobroci MARYI, godnéj zaufania naszego i miłości.

---

mieście będącego, z żądaniem o Medal. Król rozkazał natychmiast, by go na monecie wybito, i Jego Król. Mość z radością przyjąć raczył dla siebie i całéj dostojnéj rodziny pierwsze na srebrze wybicie: wszyscy go noszą i szanują. — Wiele się tu od tego czasu cudów okazało, które zapóźno głosimy, ryciny niemal po wszystkich domach, a obrazy w kościołach są czczone.

Chwała Niepokalanéj Maryi.

CZĘŚĆ DRUGA.
SKUTKI MEDALU.

„Błogosławcie BOGA Niebios, mówił Anioł do Tobiasza i do jego syna, śpiewajcie chwałę Jego w pośród ludzi za dobrodziejstwa, któremi was obsypał: albowiem dobrze jest ukrywać tajemnicę króla, lecz chwalebnie jest wyjawić i wyznawać dzieła Boskie: *Etenim sacramentum regis abscondere bonum est; opera autem Dei revelare et confiteri, honorifice est*“ (Tob 12—7). Niech zawsze i nadewszystko błogosławiony będzie Bóg nieba i ziemi, za nieprzeliczone dobrodziejstwa, które mu się podobało wylać na nas za wstawieniem Maryi. Czcijmy więc tajemnicę przeznaczeń Matki Króla królów, która się słusznie staje godną dostojnego imienia Królowéj, mówi Ś. Atanazy, lecz nie czyńmy uszczerbku właściwéj części i chwale Boga i Maryi; ogłaszajmy dzieła wszechmocności i dobroci Boga, świadczone rodzajowi ludzkiemu za przyczyną Niepokalanéj MARYI i najdostojniejszéj Królowéj

i Matki miłosierdzia, jak Ją kościół ś. nazywa: *Salve Regina Mater misericordiae*, tego miłosierdzia, którem równie słabości naszego ciała jako i nędzę dusz naszych ogarnia. Zachowaj nas od tego na zawsze Boże, byśmy tu sobie pozwolili najmniejszego przesądu! Dalekiemi jesteśmy od téj myśli, abyśmy się poważyli wyrokować o tém, co jest cudowném! Wyznajemy chętnie, iż jedynie kościołowi katolickiemu apostolskiemu służy prawo o tém sądzenia. Naszym tylko jest zamiarem zbudowanie wiernych prostém upowszechnieniem poprzesyłanych nam cudownych zdarzeń, świadectwami wiary godnemi opatrzonych, które w oryginałach zachowujemy.



UZDROWIENIE
Pani Duc.

UWAGA: Tych okoliczności udzieliła nam sama Pani Duc łącznie ze swoją córką, o któréj tu napomkniemy.

O MARYO bez grzechu poczęta! pragnę wynurzyć wszystkie łaski, które od Ciebie odebrałam, by wszystkie serca napełnione były ufnością w Twéj łaskawéj dobroci. Po wycierpieniu przez trzy miesiące nieznośnych boleści w boku, i bezskuteczném użyciu wszelkich lekarstw, przez sławnego w tém mieście lekarza przepisanych, udałam się na reszcie do Cudownego Medalu, który się w saméj rzeczy stał mojem prawdziwem lekarstwem. W chwili nieznośnych cierpień, przyłożyłam na część chorą ten kochany medal, który w ówczas w ręku trzymałam i odmówiłam wraz z córką wezwanie: *o MARYO bez grzechu poczęta* i t. d.; w téj saméj chwili ustały boleści i nigdym ich już nie doznała. — Zaiste dobra Matko! bądź zawsze błogosławioną, Tobie równie mnie, jako i mojéj córki, jedynie zachowanie dlużna jestem, pragnąc usilnie aby dusze pobożne

pomagały mi za to Ci podziękować. To kochane dziecię w roku 1824 mając lat 4, ciężko zachorowało, mimo usilnego starania jéj choroba pogorszała się coraz, i nietylko lekarze żadnéj nie czynili nadziei, lecz sami przysposabiali jéj ojca i mnie, do nieuchronnéj biednego dziecięcia utraty.

Rzuciłam się wówczas do nóg MARYI, a po wysłuchaniu Mszy ś, dałam poświęcić pasek w Jéj kaplicy, i opasałam nim umierającą córkę, która w ten sam wieczór uzdrowioną została. Około pięciu lat późniéj, toż samo dziecię ujęte zostało inną chorobą, równie straszliwą jak niebezpieczną z zapaleniem i puchliną w piersiach.

I tu podobnie wszelkie starania i użycie sztuki lekarskiéj były bezskutecznemi, udałam się więc na nowo do Téj, którą kościół Boży sprawiedliwie nazywa *Pocieszycielką strapionych*. Rozpoczęłam Nowennę, połączyły się ze mną niektóre pobożne osoby. Pierwszego dnia postrzeżono lekkie polepszenie, które się widocznie stopniami powiększało, lecz w dniu 9, o moja Najłaskawsza Matko! Tyś mi moje

dziecię przywróciła. Nie zostało w niéj ani śladu téj straszliwéj choroby, i od tego czasu zupełnego używa zdrowia. O MARYO! nie zdołam Twych dobrodziejstw dostatecznie wysławić, jedynie nosząc w mém sercu do ostatniéj godziny życia Twój miły Obraz, odzywać się bezprzestannie do Ciebie będę z wdzięcznością.

NAWRÓCENIE.

Pewnego Żołnierza w Alençon.

Przybył d. 14 Kwietnia do Szpitala w Alençon, pewien żołnierz ze Szpitala Vitré (Jlle-et-Vilaine), gdzie swojemi bezbożnościami nabawił nieznośnych cierpień Siostry Szpitalne Reguły ś Augustyna, które się tym zakładem opiekują: te okoliczności doniosły nam osoby, które były świadkami niegodziwego obyczaju, jakim opłacał ich niewyczerpaną miłość. Przybywszy tu do Alençon nie omieszkał zaraz okazać czem był istotnie, to jest, bezreligijnym, bezbożnym i bluźnierczym człowiekiem. *X. Jałmużnik* zaraz go odwiedził, li-

tując się nad jego cierpieniem. Przy rozpoczęciu Jubileuszu, nastręczyła mu się sposobność mówienia o téj nadzwyczajnéj łasce, zachęcał go więc najłagodniéj do naśladowania przykładu innych żołnierzy, sposobiących się do uzyskania Jubileuszu; lecz ten nieszczęśliwy nędznik, jedynie grubijaństwem odpowiadał. Nie nalegał wprawdzie X. *Jałmużnik*, a odwiedzając go przez dni kilka, tém się jedynie cieszył, iż mógł z nim mówić o zdrowiu. Choréy sprzykrzywszy sobie jego mowy i odwiedzanie, ledwie mu odpowiadał. — Lecz i Siostry miłosierdzia, którym jest ten Szpital powierzony, mimo wszelkiego nieszczędzonego dla niego starania, nie były lepiéj przyjęte. Gdy się jego choroba coraz pogorszała, widząc X. *Jałmużnik*, iż mu pociechy religijne nieodzownie są potrzebne, zachęcał go na nowo, by się udał do BOGA dobroci, lecz mu tylko bluźnierstwem odpowiadał. A na niektóre pełne miłości uwagi, które X. Spowiednik na jego odpowiedzi czynił, mówił: *nie kocha twój dobry Bóg Francuza; mówisz że iest dobrym i kocha mnie, gdyby mnie kochał, czyliżby dozwolił mi*

tak cierpić jak teraz, czyż na to zasłużyłem ja? Te bezbożności coraz większe wzbudzały politowanie i gorliwość w kapłanie tego BOGA, który umarł dla zbawienia grzeszników; przemawiał do niego usilnie o sprawiedliwości i miłosiernéj dobroci Boskiéj, lecz chory samemi tylko obelgami często mowę przerywał: *nudzisz mię, zostaw mnie spokojnym, odejdź ztąd, nie potrzebuje ani ciebie, ani twéj nauki;* odwróciwszy się, by go więcéj nie widział. Tym sposobem postępował sobie z Zakonnicami, miotając jedynie obelżywe bluźnierstwa przeciwko religii i przeciw upominającym go osobom tak, iż się inni żolnierze gniewali na jego odpowiedzi, jakiemi dokuczał wszystkim, którzy mu dawali napomnienia, lub odbywali jakie krótkie czytania i modlitwy na sali: nie umiał co innego wyzionąć, tylko to co tchnęło bezbożnością. Upłynęło kilka dni, iż nie mówiono mu nic o Religii, lecz podwojono uwagę i staranie o wszystko co mu zrobić mogło przyjemność. Gdy więc niebyło nadziei, aby go do BOGA nawrócić można było, albowiem choroba znacznie się powiększała, a je-

go uczucia względem Religii, stawały się coraz gorszemi, poprzestawano jedynie na modleniu się za niego. Siostra tymczasem dozorująca w sali, miała wielką ufność w opiece Najświętszéj Panny temu Medalowi przyrzeczonéj, czuła się jakby zmuszoną zawiesić go u nóg w łóżku chorego, co i uczyniła; chory trwał ciągle w złym stanie, gniewał się widząc niektórych żołnierzy przez spowiedź sposobiących się do uzyskania Jubileuszu. Już minęło sześć dni, od czasu zawieszenia Medalu u nóg jego łóżka, podwojono modlitwy dla nawrócenia nieszczęśliwego, o którym rozpaczano. W tenczas, gdy wszyscy słabi do zdrowia przychodzący, oddawali cześć najświętszemu Sakramentowi; zbliżyła się Siostra do łóżka chorego, a odwiązawszy Medal i pokazując go mówiła: spojrzyj na ten Medal, jest on cudowny, zawiesiłam go w twojém łóżku od kilku dni, poleciłam cię szczególniejszym sposobem opiece Najświętszéj Panny, i mam ufność w Jéj zapewnieniu, iż dla ciebie otrzymam nawrócenie; spójrzyj na niego, ta dobra Matka prosi za tobą niezawodnie w tym momencie. On oczu nawet

nie otworzył, lecz w téj chwili, łaska owionęła jego serce; bo się nie obruszał, co za każdym razem zwykł był czynić, gdy mu o religii mówiono. Siostra korzystając z jego spokojności, mówiła mu o miłosiedziu BOGA i upomniała go jeszcze, aby spójrzał na Medal, który miała przywiązać u nóg wewnątrz łóżka. Po długiem naleganiu, otworzył oczy i spójrzał na niego: *ja nie widzę twego Medala*, odpowiedział Siostrze: *ale świecę, którąś bez wątpienia zapaliła, jest to niezawodnie światło.* (To się stało o 5éj godzinie z wieczora d. 13 Czerwca, jego łóżko było urządzone tym sposobem by nie widział żadnych promieni słońca, i X. *Jałmużnik* po zbadaniu miejsca twierdził, iż nie mógł widzieć słońca w takiém urządzeniu łózka), mylisz się, mówiła mu Siostra, uważaj lepiéj; lecz on powtarzał twierdząc; *ja to dobrze widzę, to jest niezawodnie światło.* Zdumiona i przerażona, obawiając się jednak, azali wzrok chorego nie jest osłabiony, wskazała na inne przedmioty, dość odległe, które doskonale rozróżniał, jednak dłużéj niżeli kwadrans powtarzał, iż to światło

widzi. W przeciągu tego czasu, mówiła do niego Siostra o dobroci BOGA, i w téj chwili uczuł się bojaźnią i miłością przeniknniony. *Nie chcę ja w takim stanie umierać jak teraz jestem*, zawołał: *proszę uwiadomić X. Kapelana, by mnie zaraz wysłuchał spowiedzi.*

Nie były mi wiadome początek i skutki tego Medalu, mówił X. Jałmużnik, znałem go wprawdzie, lecz miałem go za zwyczajny Medal. Oznajmiono mi, iż mnie ten chory wzywał do siebie, pobiegłem natychmiast z radością, i widziałem osobiście zupełną przemianę jego zdania. Powinszowałem mu i zachęciłem go, nie wiedząc o przyczynie jego odmiany, oraz zapytałem się troskliwie, czyli się pragnie spowiadać; lecz on żadnéj nie czynił odwłoki; zdumiewałem się nad jego dobrą wolą i radością, którą okazywał w oglądaniu mnie za każdym razem, gdym się ku niemu obrócił. Tłumaczyłem to samemu, pytając się czyli tego nie czyni jedynie dla zaspokojenia lub uwolnienia się od nalegań, do których od dawna dawał powód. Nie, odpowiedział mi, żądałem WPana gdyż się

chcę szczerze spowiadać i wyjść ze stanu grzechu. Odtąd nie był więcéj takim człowiekiem jak przedtém. Aż do tego czasu był nieznośnym, srogim, gorszącym, stał się potém przystępnym, cierpliwym, przyjemnym i przykładnym w każdym słowie i rzeczy. Żądał z naleganiem i pragnął śś. Sakramentów, po przysposobieniu się przyjął je z żywą wiarą, nie mogąc potém dostatecznie okazać swojego szczęścia. Cierpiał niezmiernie, jednak nie widziano go ani na chwilę narzekającego lub w złym humorze. Tak więc stale i ciągle dawał dowody nieobojętne prawdziwego nawrócenia, spokojność i szczęście wykazywało jego czoło. Wytrwał w tych uczuciach religii zupełnie pobożny, mówił *X. Jałmużnik*, aż do ostatniego odetchnienia, które wydał dnia 27 Czerwca 1833 roku.

UWAGA; *Te okoliczności rzetelnie zaświadczyli; X. Iver Bordeaux Kapellan Szpitala, Siostry Miłosierdzia, Julian Prevel obsługujący chorych, Rajer (Jan Fran.) żołnierz z 7go pułku Kirasserów, i Marya Favry infirmarka, wszyscy naoczni świadkowie i wielu innych żołnierzy.*

UZDROWIENIE
Panny Adeliny Gervais.

Panna *Adelina Gervais* z Roche Chalais (Gironde) 22 lat mająca, dotknięta była od dwóch lat trądem, który szpecił jéj twarz i ręce. Opatrywana przez lekarzy z tego miasta i okolic, nie doznawszy żadnego skutku uzdrowienia, ani śladu ulgi w cierpieniach, została zupełnie opuszczoną. Poniechana od lekarzy, udała się do *Libourne* do jednéj ze swoich siostr tamże mieszkającéj, w nadziei, iż zmienione powietrze może być dla niéj skuteczne. Strawiwszy tam dwa miesiące czasu, żadnego nie doznała polepszenia. Jéj opłakany stan spowodował ją, by została zamkniętą, nie widząc nikogo i bez wszelkiéj w cierpieniach pociechy. Dowiedziawszy się matka, iż jéj córka jest udręczeniem dotknięta, poszła ją odwiedzić. To się stało w połowie Listopada. Znalazła nieszczęśliwą w tym samym stanie jak dawniéj, miewającą prócz tego mocną febrę. Macierzyste jéj serce, niezmiernie było udręczone, w tém strapieniu szukała jakiéj osłody dla swéj boleści; w ówczas pewna osoba upominała ją by się widzia-

ła z Panną Elżbietą Siostrą miłosierdzia w szpitalu, mówiąc: iż jéj udzieli lekarstwa dla uleczenia jéj córki: jakoż w istocie zaprowadziła do niéj swoją biedną chorą. Chociaż Siostra E*** była przyzwyczajona widzieć i opatrywać rozmaitych chorych, wyznała jednak, iż tak była zakorzeniona choroba téj młodéj osoby, że się litością nad nią poruszyła, widząc jéj boleść i utrapienie: *tak jest, ja cię uleczę*, mówiła i zaraz dała jéj jeden Medal, poleciwszy codziennie odmawiać wzywanie jakie się na nim znajduje, oraz modlitwę ś. Bernarda *przypomnij sobie* i t. d. Pierwszego dnia noszenia Medalu zaczął trąd schnąć i opadać, aż do dnia ósmego, w którym zupełnie uzdrowioną została. Bawiła jeszcze przez trzy miesiące u swojéj siostry oczekując, czyli choroba nie powróci, lecz nic się podobnego nie okazało; powróciła więc na łono swéj rodziny z radością. Wszyscy mieszkańcy tamtejsi dziwili się, widząc ją, a nadewszystko lekarze, którzy nie mogli swoim oczom wierzyć. Panna Adelina zupełnie przekonana, iż swoje uzdrowienie winną najświętszéj Pannie, szczerze wyznała, że

zawsze chce nosić ten Medal i uwielbiać Maryą, za tak wielkie dobrodziejstwo.

Te szczegóły są poświadczone przez jéj siostrę i szwagra *Szymona Vilatte* i dwie siostry miłosierdzia, wszystkich naocznych świadków.

UZDROWIENIE

*Panny Aurelii B*** (w Paryżu).*

Opis tego uleczenia był nam przesłany od téj saméj osoby w miesiącu Maju 1834 r.

Dnia 3 Listopada 1833, dostałam febry nerwowéj, będąc w niéj opatrywaną przez zdatnego lekarza i siostry Miłosierdzia, które, by mnie z choroby wyprowadzić, niczego nie szczędziły. Przy końcu jednego miesiąca mogłam cokolwiek używać potraw, zdołałam szczęściem dla mnie, słuchać Mszy ś. i do ś Kommunii przystąpić w dzień Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi. Byłam jednak bardzo słabą, nie mogłam się niczém zatrudniać.—W tym stanie prosiłam o troszkę czekolady; lecz mnie zaraz febra ujęła i podwajała się codziennie aż do Bożego Narodzenia. Wtenczas lekarz oświadczył, iż już nie ma nadziei. Przywołano in-

nego lekarza, który obejrzawszy mnie, oświadczył, iż jestem w ostatnim stopniu suchot, można wszelako sprobować wizykatoryi. Dnia 27 Grudnia widzieli mnie lekarze w najgorszym stanie, i mówili do siostr o śmierci spiesznym się zbliżającéj krokiem. Nakoniec byłam zimną przez dwa dni, opatrzono mnie tego samego dnia o wpół do siódméj godziny śś. Sakramentami, a około dziewiątéj mniemano, iż ostatnie wydaję tchnienie. W ten moment jednéj z dobrych siostr naszych stojącéj przedemną, przyszło na myśl włożyć na mnie Medal, który z wielką ufnością bez przestanku całowałam, i zaraz uczułam się zdrowszą. Nazajutrz rano, nader się zdziwił lekarz nad moim stanem tak dalece polepszonym, iż w dwóch dniach nie pozostało ani śladu febry. Miałam wielki apetyt, zajęłam się natychmiast mojemi zatrudnieniami, i od tego czasu zupełnie jestem zdrową. Nie wątpię o tém łaskawy Panie, iż winna jestem moje zdrowie méj dobrotliwéj Matce Maryi; a przeto miłość mą ku niéj staram się podwoić. Największem mojem szczęściem jest, zdobić jéj ołtarze i usilném życzeniem

poświęcić się Bogu niezwłocznie w jakiem zgromadzeniu, którego dzieła podobną mają pobudkę z wysokiem przeznaczeniem Matki Jezusa, i to z jéj opieką uzupełnić mam nadzieję.

Z najgłębszem uszanowaniem. —

*Aurelia B****

UWAGA: *Dziewięć sióstr z tego zakładu potwierdziły tę prawdę ze wszystkiemi szczegółami, a jeden z tych lekarzy, nie wachał się oświadczyć, iż to uzdrowienie było nad naturalne. Nakoniec ta młoda osoba, jest od tego czasu doskonale zdrową. Jéj śluby zostały zupełnie spełnione. Niepokalanie Poczęta Marya, otrzymała dla niéj łaskę, iż została do zgromadzenia przyjętą, czego sobie życzyła.*

NAWRÓCENIE
Chorego w Jouarre.

Pewien człowiek, mający lat około 35, na jednym boku miał raka, a na drugim wielki wrzód. W takiem położeniu w pierwszych dniach Kwietnia 1834 roku przyprowadzono go do szpitala Jouarre (Seine et Marne). Był to człowiek bez religii, uważający się za wielkiego filozofa. Siostry Miłosierdzia, którym jest ten szpital powierzony, nie zaniedbały często zachęcać go do obudzenia w sobie religijnych zasad, z uwagi, iż widziały zbliżający się kres jego życia. Był on nad wszelkie wyobrażenie gwałtownego charakteru, odpowiadał im zawsze sposobem równie ostrym jak bezbożnym; posunął się nawet do najsurowszych gróźb względem siostr. Często w obecności wszystkich bluźnił przeciwko najświętszéj Pannie. Siostry miłosierdzia tknięte litością nad nieszczęśliwym, mimo jego wiedzy, włożyły Medal w jego łóżko i poczęły za niego pod czas oktawy Ducha ś. Nowennę do niepokalanie poczętéj Maryi. We wtorek przed wieczorem odwiedziwszy go

Przełożona, korzystając z nieznośnego cierpienia, którém w téj chwili był nabawiony, mówiła do niego o religii i potrzebie przyjęcia śś. Sakramentów; lecz ją bardzo źle przyjął, prostém jéj odpowiadając grubijaństwem. *Mój kochany przyjacielu* odpowiedziała *nie jesteśmy tu dla tego tylko, byśmy miały staranie o WP. ciało, lecz równie i o duszę, i spodziewamy się, że zwrócisz na to swoją uwagę.* Odwrócił się na te wyrazy — Nazajutrz prosił ją o kapłana, którego bardzo uprzejmie przyjął; a na trzeci dzień i ostatni Nowenny, prosił go o wysłuchanie spowiedzi. Po upłynionych kilku dniach, na dokończenie téj religijnéj powinności, przyjął ostatni Sakrament w prawdziwéj pokucie, i był z wielkiém zbudowaniem dla wszystkich przez piętnaście dni, które jeszcze przeżył.

UZDROWIENIE

Choréj (Chalons-Sur Marne)

X. Bégin naoczny świadek tego uzdrowienia, które się stało w szpitalu ś, Maura, gdzie jest jałmużnikiem, opisał wywodząc grunto-

wnie: 1), iż ta chora zostawała w stanie rzeczywistéj choroby; 2) iż była uzdrowioną dnia 14 Marca 1834 r. — Zeznała ona, jako nic nie używała innego, oprócz medalu i modlitwy; na potwierdzenie tego, stawił za świadków 100 osób rzeczonego szpitalu. Z upoważnienia właściwego Biskupa, X jałmużnik posłał nam te okoliczności dnia 17 Sierpnia tegoż roku, prosząc nas, byśmy je głosili jedynie jako list prywatny; lecz dnia 27 Października upoważnił nas do ogłoszenia wyrazów, któremi tenże Biskup zakończył jego opisanie rzeczy, i dozwolił imie swoje umieścić. Pani C. H*** wdowa G*** mająca lat 70, jako uboga przyjęta była do szpitala ś. Maura z powodu upadnięcia, które się jéj przytrafiło dnia 7 Sierpnia 1833 roku. Zostając w takim stanie słabości, iż jedynie za pomocą szczudła z wielką trudnością chodzić zdołała, a nawet pomoc obcéj ręki była jéj często potrzebną, z wielką trudnością usiąść mogła, a z większą jeszcze wstać jéj przychodziło. Postępować po wschodach, było dla niéj rzeczą nadzwyczajnie trudną. Do tego przyszło, iż na wszystkiem wspierała się

co się jéj nadarzyło. Nie mogła się schylić, uklęknąć, zgiąć lewéj nogi, jako osobliwe miejsce boleści w goleni, i ledwie się tylko włóczyć mogła. Tak smutne było położenie choréj w pierwszych dniach Marca 1834 r. Szczęśliwa przecież wieść zapuściła w jéj serce promień nadziei. Mówiono jéj w miesiącu Styczniu tegoż roku o Medalu, który uważano za cudowny (jakośmy go wyżéj opisali). Mówiono jéj także o niektórych cudach, które już zdziałał. — Od tego momentu, uczuła w swojém sercu pocieszające przeczucie, krzepiła się niém, że znajdzie ulgę w użyciu Medalu, który jéj obiecano. Wzdychała bezprzestannie do téj szczęśliwéj chwili, w któréj miał być jéj udzielony. Zbyt długi zdawał się ten czas wśród usilnego życzenia, które się nakoniec spełniło. Dnia 6 Marca odebrała upragniony Medal, jakoby szczególny dar niebios, z pośpiechem sposobiąc się przez Sakrament pokuty do odebrania oczekiwanego dobrodziejstwa. Nazajutrz w pierwszy piątek miesiąca, zaczęła od przyjęcia najświętszéj Kommunii, nowennę do najświętszego serca Jezusa i Ma-

ryi, po dwadzieścia razy dniem i nocą całując nabożnie Medal który na szyi zawieszony nosiła. Dopuścił wprawdzie Pan, by jéj wiara i ufność dla nowego dowodu odwlekła się kilka dni po Nowennie, znacznie się powiększyły jéj boleści, wzmacniała jednak swoją wiarę nie tracąc ufności, a w krótce najszczęśliwszy skutek jéj prośby uwieńczył. Zaledwo upłynęło 7 tak pożądanych dni, gdy od téj bolesnéj słabości uwolnioną została, którą od 7miu miesięcy straszliwie była gnębioną. — Nie mogę dostatecznie WP. opisać zdumienia, które każdego ogarnęło dnia 14 Marca rano, kiedy widziano tę osobę aczkolwiek jeszcze znacznie słabą, z największą łatwością bez wszelkiéj obcéj pomocy chodzącą, schylającą się, klękającą, po wschodach do góry i na dół schodzącą. Wszyscy wołali *cud*, budowali się wzajemnie tak cudownem uzdrowieniem i winszowali jéj w koło ją obstąpiwszy, tego dobrodziejstwa, składając dzięki Bogu i Maryi. Panna przełożona, która od czasu jéj choroby codziennie miała o nią staranie i była świadkiem jéj cierpień, gorliwie ujęta tém zdarze-

niem, udała się natychmiast do kaplicy tego domu ze swojem zgromadzeniem, celem oddania publicznie Bogu przez *Te Deum* należnego hołdu dziękczynienia. Zostawiam roztropnéj WP. rozwadze, czy te szczegóły uznasz godnemi umieszczenia pomiędzy jego zebrane o skutkach Medalu wiadomości.

P. S. Przepomniałem WPanu powiedzieć, iż ta wdowa G*** ciągle używa z łatwością wszystkich swoich członków, i żadnéj nie doznaje dawnéj słabości. Oto jest samegoż Biskupa orzeczenie do processu dołączone, który w wyciągu czytamy — „*Zeznajemy, iż może i powinna być dana wiara świadectwu X. Bégin i Siostrom, oraz tylu innym osobom, które własnemi oczyma widziały, i sumiennie prawdę bez interesowną zeznawały*"

Chalons d. 30 *Maja* 1834 *r.*
† M. S. Biskup w Chalons.

UZDROWIENIE I NAWRÓCENIE.

*List od Siostry D*** przełożonéj w Riom, we Wrześniu* 1834.

Oto są nowe skutki naszego Medalu:

1. Miałyśmy żołnierza w rękę bardzo ranio-

nego, którą już odjąć mu zamierzono; mówił prócz tego lekarz, iż w czasie operacyi chory pewnie umrze, tak złe było jego położenie. Cierpiał nadzwyczajne boleści, które go zmuszały we dnie i w nocy do wydawania straszliwych krzyków, iż łzy z naszych wyciskały oczu. Zbliżyłam się do jego łóżka, a pokazawszy mu Medal, starałam się natchnąć go ufnością ku najświętszéj Pannie, mówiąc: iż wiele uzdrowień otrzymała, i że gdy lekarz nie może go uzdrowić, ona się z lituje nad nim. Przyjął z wiarą Medal i zawiesiłam mu go na szyi; zapytał się: jakie potrzeba odmawiać modlitwy? *jedno Zdrowaś Maryja jeżeli WPan możesz*, odpowiedziałam. Bardzo dobrze noc przepędził, co ufność jego wzmocniło. W połowie jednego miesiąca, zupełnie był do zdrowia przywrócony. Wyszedł ze służby, gdyż mu kula nadwerężyła wszystkie nerwy w ręce, lecz z resztą zupełnie był uzdrowiony.

2. Nasz X. Jałmużnik odebrał list od jednego sierżanta starszego, który naszym chorując szpitalu, wyszedł z niego do Cieplic, doniósł on mu jak następuje: *Wpadłem w choorobę bez*

wszelkiego ratunku, uciekłem się do Medalu który mi W Pan dał, i zostałem w ten moment uzdrowiony z wielkiem wszystkich podziwieniem; przyrzekam W Panu iż go nigdy nie opuszczę.

3. Był u nas człowiek złożony tak gwałtowną gorączką febrową, iżeśmy go przywięzywać musieli, a nie można go było do spowiedzi na kłonić. Ten nieszczęśliwy bluźnił tylko. Włożyłyśmy na niego Medal i prosiłyśmy najświętszéj Panny, by mu nie dozwalała umierać bez spowiedzi. — Nazajutrz zachęcił go X. Jałmużnik aby się spowiadał, i natychmiast bez oporu przystąpił do spowiedzi, przysposobiono go potém do przyjęcia śś. Sakramentów, i w chwili, gdy mu kapłan ostatnie udzielał namaszczenie, życia dokończył. Cała rodzina, która była jego poprzednim sposobem myślenia trapiona, nie umiała dosyć wynurzyć wdzięczności ku Maryi.

NAWRÓCENIE
Wielkiego grzesznika.

Pewna siostra miłosierdzia (de V***), dowiedziała się w miesiącu Lutym 1834 roku

o chorym na płucowe suchoty, który się zdawał kończyć ostatnią godzinę życia. Ten nieszczęśliwy nader był znany ze swoich zgorszeń, które spowodowały, iż go odwiedzał kapłan i siostra miłosierdzia, mimo przestrzegania jego przyjaciół, którzy ich zapewnili, iż w nic nie wierzy. Pobożna jego sługa strapiona, widząc trwającego w takim stanie duszy, mówiła o pociechach, jakieby mu sprawiło przyjęcie śś. Sakramentów, Odpowiadał jéj na to bluźnierstwem, zakazawszy by do jego domu żadnego nie wpuszczano kapłana, mówił oraz do niéj bardzo często, iż chce umierać w takim stanie nierządu. Mimo tego zakazu, jeden przecież z wikaryuszów téj parafii odwiedzał go ciągle, lecz daremnie usiłował rozczulić serce, które się okazało obojętném na wszelkie pobudki chrześcijańskiéj miłości; rozpacz opanowała wszystkie myśli chorego, którą każde jego słowo wydawało; wszystko co na pamięć przywodziło jąkie wyobrażenie religii, oburzenie w nim wzniecało; nie mógł nawet znieść, by jego sługa znak krzyża czyniła. Już był w ówczas bliski skonania, gdy mu siostra

miłosierdzia włożyła na szyję Medal, wyobrażający niepokalane poczęcie najświętszéj Panny. W téj saméj chwili kapłan pełen gorliwości i siostra, odważyli się połączyć razem swoje modły, prosząc Boga litości o nawrócenie téj duszy za wstawieniem się Maryi, którą kościół sprawiedliwie nazywa *Ucieczką grzesznych.* Nazajutrz chory wyszedł ze stanu zatwardziałości i wyspowiadał się, żyjąc jeszcze kilka tygodni pełen nadziei, żalu za grzechy i skruszonego serca. Przyjął z głęboką pokorą śś. Sakramenta, wylewając łzy pokutne; zniósł z zupełną odwagą cierpienia, które ostatni dzień jego życia poprzedziły. Mówił często obróciwszy oczy na Medal albo na krucyfix, iż tu więcéj jeszcze gotów cierpieć dla nagrodzenia tych lat, które w grzechach przepędził.

Tych okoliczności nam udzieliły pomienione dwie osoby, których miłosierdzie Boże użyło ku zbawieniu téj duszy.

UZDROWIENIE
Pani Laigle (w Paryżu)

Dnia 7 Sierpnia 1834 r.

Ja niżéj podpisany Doktor Medycyny w wydziale paryzkim etc etc. oświadczam: iż Pani *Laigle*, mieszkająca przy ulicy Roquépine pod L. 6, cierpiała od trzech miesięcy bicie serca z przyczyny ciężkiego zmartwienia po śmierci swéj córki, na które przepisałem jéj użycie pijawek na serce, i środki boleść uśmierzające, jako to: psinki (ziele) i inne. Odwiedziwszy ją po óśmiu lub dziesięciu dniach, oświadczyła mi: iż nic z tego nie zażyła co jéj przepisałem, lecz na tę stronę przyłożyła Medal z wyobrażeniem najświętszéj Panny (to jest Medal cudowny) i od tego czasu niedoświadczyła już bicia serca, tylko gwałtownych boleści w lewéj nodze, a mniéj gwałtownych w inszych członkach niższych. Radziła mnie się co na to ma czynić, poradziłem jéj, by Medal przyłożyła, mówiąc: gdy mógł bicie serca uleczyć, może równie WPanią od reszty boleści uwolnić. Uczyniła to, i została po dziewięciu dniach u-

zdrowioną, odmawiając do tego wskazaną modlitwę (to jest wezwanie na Medalu). Ta Pani, która zaiste nie zmyślała przedemną swoich boleści i bicia serca, była nader przyciśniona nerwowem zmartwieniem z utraty swojéj córki. Zażądała odemnie tego świadectwa po niejakiem czasie swego uzdrowienia, nie dla niéj lecz dla osób, które jéj ten Medal dały. Ta Pani doświadczała choroby, na którą się użalała; jest teraz uzdrowioną z tych dwóch chorób, nareszcie jest lepszéj wiary od reszty świata.

Dla większéj wiary wydałem niniejsze świadectwo. Paryż 4 Września 1834 r.

Nicolas.

NAWRÓCENIE

Człowieka 35 *lat mającego* (*w Paryżu*).

Pewien 35cioletni człowiek żył od dawna w rozłączeniu ze swoją żoną, którą po trzykroć dla złych jéj obyczajów opuszczając, nieprzezwyciężoną powziął ku niéj nienawiść. Gdy był bardzo ciężką chorobą płucową nabawiony: cnotliwa jego siostra starała się odżywić w nim

zasady wiary, w któréj był wychowany, zachęcając coraz słabszego, do przyjęcia odwiedzin Plebana. Zezwolił nakoniec po usilném naleganiu swéj siostry, by przyszedł kapłan, którego uprzejmie przyjąwszy, uczynił przed nim spowiedź, lecz ani słyszeć nie chciał o swéj żonie, któréj mówił, iż chętnie przebacza, widzieć jéj przecież nie chce; i że to przypomnienie o niéj przywiodło go do niebezpiecznego stanu. Na usilne napomnienia pełnego miłości sługi religii, chory odpowiedział: iż jest gotów życie położyć za Jezusa Chrystusa, lecz na widzenie się z żoną nigdy nie przystanie. Korzystając kapłan z jego wyznania wystawił mu sposobem najmocniejszym przykład jego Zbawiciela, który modlił się na krzyżu za swoich nieprzyjaciół; lecz daremnie. Udał się nakoniec kapłan z prośbą do siostr miłosierdzia, aby odwiedziły tego chorego i starały się wykorzenić z jego serca nienawiść, poleciwszy im jednak wiele roztropności i miłości. Udały się natychmiast do niego, a widząc, iż ma pewne nabożeństwo do najświętszéj Panny, ofiarowały mu Medal, który z radością przyjął, pocałował i

na serce położył, zapewniając, iż go nie opuści' Jedna z siostr poleciła mu odmawiać na jego intencyą i często powtarzać krótką modlitwę, co przyrzekł i wypełniał. *Maryja bez grzechu poczęta*, nie była daremnie wzywaną. Po 3ch lub 4ch dniach zupełnie się chory odmienił, żądając widzieć się z swoją żoną; przebaczył jéj wszystkie błędy. Od téj chwili usługiwała mu; przyjął śś. Sakramenta w uczuciach pełnych pociechy, i dokończył życia z największą spokojnością i zbudowaniem dla wszystkich. Cała rodzina i przywołany do niego kapłan i siostry miłosierdzia, uznali nowy dowód miłosierdzia Maryi bez grzechu poczętéj.

UZDROWIENIE
Na Raka (w Lille).

*Wyjątek z listu méj siostry P*** przełożonéj w Stappart* (Lille) *dnia* 26 *Października* 1834.

Wszystkie wychowanice nasze w téj chwili, odprawiają Nowennę na podziękowanie za uzdrowienie *Just. Fertin*; Ta młoda osoba w 21 roku swego wieku, od dawnego czasu cier-

piała Raka, a siostra, do któréj ten list jest pisany, mówiła mi, iż się tego od kilku lat domyślała. W przeciągu dwóch miesięcy, bardzo się rak powiększył. Cały więc dom czynił za biedną chorą, niemogącą odbywać swoich zatrudnień, przez 30 dni modlitwę; lecz się zdawało, iż Bóg dobrotliwy chciał ją uzdrowić za pomocą Medalu cudownego. Dnia 20 Września, rozpoczęłyśmy na tę intencyą Nowennę, a 29 została zupełnie uzdrowioną. Ustało cieczenie, gruczoły znikły, i po kilku dniach odzyskała tak doskonałe zdrowie, jakie dawniéj miała. Wiara i ufność całego naszego domu zadały ś. gwałt miłosiernemu sercu Maryi, które nam niczego nie odmawia jak WP. wiadomo; będzie ono równie poruszone modlitwami małéj Teressy; mówiłam jéj często: módl się także za twoją siostrę. O! w każdym momencie dnia, odpowiedziała mi, z wiadomą WPanu otwartością.

NAWRÓCENIE *Pana de Castillion*, *Kapitana* 21 *pułku piechoty*.

*Wyjątek z listu siostry C*** (Herault) do Pana E****

Jest to obowiązkiem dzieci, aby wysławiały swoją matkę, więc i dla mnie jest nader słódkim obowiązkiem donieść WPanu dwa dowody niezmiernéj dobroci bez grzechu poczętéj Maryi. Pierwszy, dotycze się pewnego officera w naszym domu chorego. Jakkolwiek mieliśmy dosyć przykładów nawróceń, które za pośrednictwem Medalu do tego czasu w najzatwardzialszych żołnierzach były zdziałane, jeszcześmy tak uderzającego nie widziały. P. *Fryderyk de Castillion* liczący lat 35, kapitan w 21 pułku piechoty, przybył do szpitala dnia 29 Kwietnia, w lewy bok tknięty paraliżem, w ostatnim stopniu suchot. Przez długi czas mieliśmy o nim staranie; jego stan był gwałtowny; lecz możnaż było odważyć się mówić o religii do młodego żołnierza, który się tém chlubił, iż jéj zupełnie nie ma? Cieszyłam się jedynie tém, iż mogłam dalszy postęp choro-

by jego rozpoznać. Przedsięwziąszy staranie, bym bezprzestannie szła za śladem jego choroby, usiłowałam niekiedy dać mu poznać jego niebezpieczeństwo, lecz daremnie. Pewnego dnia gdy się gorzéj miał, i gdym go mogła sama widzieć, odważyłam się go zapytać: czyli jest katolikiem? *tak jest moja siostro*, odpowiedział, bystro na mnie spojrzawszy. Prosiłam go więc, by przyjął odemnie jeden Medal i nosił go, wzywając często niepokalaną Maryją, mówiąc, iż jestem przekonaną, że jeźli to z wiarą uczyni, ta dobra Matka wyjedna dla niego łaskę, któréj potrzebuje do znoszenia boleści z zasługą i cierpliwością. Przyjął go z wdzięcznością, lecz go nie włożył na siebie. Nie zmniejszyła się przecież nasza ufność ku najświętszéj Pannie; gdyśmy widziały, iż go położył na boku w swojém łóżku, Siostra téj sali włożyła mu inny pod poduszkę. Po upłynieniu kilku dni, wątlały coraz siły chorego; gdym daremnie po wielu jego zaprzeczeniach, wymagała od niego, by zezwolił przywołać księdza, dnia 15 Października w téj saméj chwili, skorom usłyszała, iż ledwie tę noc

przeżyje, przyprowadziłam do niego spowiednika. Znaleźliśmy go istotnie w bardzo niebezpiecznym stanie i nienakłonionym; zostawiłam go z tym miłości pełnym kapłanem, który nic więéj na nim wymódz nie zdołał, jedynie te pełne rozpaczy wyrazy: *Zostawcie mnie spokojnym, jutro umrę, i wszystko się skończy.* Wypadało go więc tak zostawić, lecz WPan czujesz z jaką boleścią podwoiłyśmy jednak gorliwość w wzywaniu Panny niepokalanéj, a ta litościwa Matka przemieniła natychmiast serce naszego chorego. Nazajutrz rano pytał się lekarza, by mu bez bojaźni powiedział, co sądzi o jego stanie, czyli go uważa być śmiertelnym? gdyż chce rozrządzić swojemi rzeczami; a skoro tylko siostra sali w wieczór przyszła, mówił do niéj z wielkiem uspokojeniem i żalem: *O! jakże mi tego bardzo żal, iż tak źle przyjąłem JPannę przełożoną i tego dostojnego księdza którego do mnie przyprowadziła; chciéj mię WPanna uniewinnić przed niemi, proszę oto, i by mnie przyszli odwiedzić.*

Domyślisz się WPan, iż nie straciłam czasu; nazajutrz rano rozpoczął spowiedź; w przeciągu dziewięciu dni, które jeszcze przeżył, bywał ksiądz spowiednik z przełożoną u niego, po dwie godziny bawiąc. Po pierwszéj spowiedzi, odwiedził go jeden officer jego przyjaciel. *Gdybyś był o kilka minut wcześniéj przyszedł*, mówił do niego chory bez uszanowania, *byłbyś mnie zastał w pięknem towarzystwie: miałem u siebie księdza Plebana i jestem, jak bardziéj być nie można, zaspokojony*. Przyjął wszystkie Sakramenta, z zadziwiającemi uczuciami. Oto są jego ostatnie słowa: prosił tego officera, by je napisał: *Umieram w religii moich ojców, kocham ją i szacuję, proszę Boga, z upokorzeniem o przebaczenie, iż jéj zawsze jawnie nie wypełniałem.* Dokończył życia w spokoju dnia 23 Października.

Co do drugiego: Pewna niewiasta prowadziła życie od 18tu lat pełne zgorszenia dla wszystkich ludzi, z jednym nieszczęśliwym, który równie swoją żonę i dzieci opuścił. Połą-

czyła jeszcze ze swojemi złemi postępkami nader rzadką bezbożność, publicznie dając poznać, iż nie wierzy ani w Boga, ani w karę życia przyszłego, wyszydzając wszystko, cokolwiek jest w religii najświętszém i najszacowniejszém. Jakkolwiek była najniebezpieczniéj chorą, jednak przysięgała, iż się nigdy spowiadać nie będzie. Siostra N*** widząc, iż się jéj słabość wielce pogorszyła i koniec życia przybliżał, udała się do najświętszéj Panny, włożyła Medal na jéj szyję, rozpoczęła Nowennę na otrzymanie jéj nawrócenia za wstawieniem się téj, która nam się codziennie coraz więcéj pokazuje naszą prawdziwą Matką Miłosierdzia. Około połowy Nowenny, ta nieszczęśliwa grzesznica zupełnie się odmieniła, odbyła spowiedź i opuściła na zawsze swego uwodziciela, okazała wielki żal za błędy przeszłego życia i skruchę za okazaną dotąd bezbożność. Uznałam za obwiązek udzielić WPanu tych wiadomości dla zbudowania wiernych i dla chwały najświętszéj Maryi. Oby te przy-

kłady jéj mocą i dobrocią zdziałane, wszystkich grzeszników do rzucenia się w jéj objęcie skłoniły.

UWAGA Następne dwa dowody opieki najświętszéj Maryi, o których już dokładnie zawiadomiliśmy, zdawają się nam jednak godne obszerniejszego opisania jakiegośmy do tego czasu nie zrobili, dla tego prosiliśmy Panią Peron, aby nam udzieliła wszystkich szczegółów tych uzdrowień Jest ona żoną stolarza nazwiskiem Bourbonais ponieważ z téj prowincyi pochodzi, mieszka w Paryżu przy ulicy Petites Ecuries Nro 24 Udzielamy jéj własnych opowiedzeń tak, jak nam je w obecności swéj siostry w chorobie ją odwiedzającéj, dnia 26 Lutego 1835 roku podyktowała.

NAWRÓCENIE I UZDROWIENIE *P. Peron i jéj córki.*

Byłam od 8 lat chorą, cierpiąc bardzo znaczne krwi upławy, i niemal ciągle wielkie boleści. Utraciłam siły mało biorąc pożywienia, bo to com zjadła, boleść mi tylko powiększało, i tak pomału niszczałam. Nie przypominam sobie, czylim w przeciągu 8miu lat doznawała więcéj nad ośm dni ulgi, resztę tego czasu przępędziłam w łóżku. niemogąc potrzebną pracą pomódz mojemu biednemu mężowi na wyżywienie jego i rodziny; a nawet przez 18cie miesięcy ciągle nie opuszczałam łóżka. Radziłam się wielu lekarzy, którzy mi zwykłe na tę chorobę przepisywali lekarstwa, a po których jednak niedoznałam żadnego polepszenia. Mój mąż nie mogąc wystarczyć pieniędzmi na takie wydatki, i nie widząc końca méj choroby, utracił odwagę i prawie zwątpił o wszelkiem leczeniu. Starały się jednak niektóre miłością ujęte osoby, wzniecić w nim odwagę mówiąc: „*Nie należy rozpaczać, jak czynisz mój biedny* Bourbonais, *powinieneś stałego być charakte-*

ru, twoja żona jest bardzo chora, ale ona z tego wyjdzie i twoi przyjaciele cię nieopuszczą" Co się mnie dotycze, widząc iż lekarstwa żadnego nie robiły skutku i że wiele na takowe wydajemy pieniędzy, zaniedbałam wzywania lekarzy, a nie widząc przez długi czas żadnego, zwolna oczekiwałam śmierci. Jedna z moich sąsiadek znająca dobrze moje położenie, odwiedzając mnie pewnego dnia, mówiła, iż mi nie wypada tak zupełnie się opuszczać, alem powinna na nowo przywołać lekarza. Odkryłam jéj moje położenie, iż nie mamy czém odwiedzin płacić. Radziła mi bym przywołała siostrę miłosierdzia; zwróciłam jéj uwagę na to, iżby może siostry nie chciały mnie odwiedzić, gdyż nie jestem tak bardzo biedną i że one jedynie odwiedzają daleko nieszczęśliwszych niż ja, i wszelkiéj pomocy pozbawionych. Nalegała koniecznie ta dobra Pani i zezwoliłam, aby proszono siostrę miłosierdzia. Nazajutrz odwiedziła mnie moja siostra Maryja (z parafii ś. Wincentego a Paulo), która obdarzywszy mnie wsparciem, zachęcając do znoszenia cierpień, cieszyła mnie przepowiednią polepszenia

zdrowia. Mogę śmiało wyznać, iż w mój dom weszło szczęście z moją dobrą siostrą. Przysłała do mnie niebawnie lekarza, który wybadawszy i oceniwszy moje położenie, oświadczył jéj, jak to już od dawna wiedziałam, iż byłam bez nadziei życia, i wypada mnie odesłać do szpitala, dla oszczędzenia rodzinie smutnego widoku méj śmierci, i że nie wiele zostaje mi czasu do życia. Moja siostra Maryja, uwiadomiona o tém, uznała potrzebę szczególniéj religijném zaopatrzeniem zabezpieczyć méj duszy zbawienie; nie byłam w prawdzie nieprzyjaciołką religii, lecz dość źle ją wykonywałam; a lubo uczęszczęłam na nabożeństwo do parafii, gdy mi tego moje cierpienia i zatrudnienia dozwałały, jednak ze wstydem wyznaję, iż od kilku lat nie przyjmowałam śś Sakramentów. Gdy mnie siostra pytała między innemi czyli chodziłam do spowiedzi? odpowiedziałam z zapłonieniem, *nie*; upominała mnie bym tego dopełniła. Odpowiedziałam jéj, *iż się będę spowiadać gdy wyzdrowieje*. Ta dobra siostra nie bardzo zaspokojona moją wykrętną odpowiedzią, prosiła mnie bym księdza przywoła-

ła *Moja siostro*, odpowiadam jéj, *nie chcę by mnie tém dręczono, skoro wyzdrowieję, pójdę do spowiedzi.* Widziałam dobrze, iż taka odpowiedź niepokoiła moją siostrę, która nie zaprzestała mnie troskliwie odwiedzać. Jednak moja choroba coraz się pogorszała. W nocy z soboty na niedzielę (na początku Października 1834 r), miałam ciało zupełnie zimne i daremnie usiłowano mnie rozgrzać, właśnie jakby mnie śmiertelne zimno ogarnęło; mówiono, by odmówić nademną modlitwy konających słyszałam trochę co mówiono, nie mogłam jednak sama mówić. Gdym się tak źle miała, mówił mój mąż do starszéj méj córki, aby spać poszła, a widząc mnie spokojnieszą, iż mogłam trochę oddychać, sam położył się nierozebrany na łóżku by cokolwiek odpoczął; lecz w krótce wstawszy, przyszedł do mnie, a pociągnąwszy ręką po méj twarzy, uczuł śmiertelny pot, który na mnie wystąpił; mniemał iż już skonałam, wołając: *Eufemia!* (imie méj starszéj córki). *Eufemia! jakież nieszczęście! twoja Matka umarła!* Eufemia wstała, a krzycząc razem z ojcem, obudzili moją

sąsiadkę panią *Pellvé*, która przyszła ich pocieszyć, *ach pani*, widząc ją mój mąż wołał, *moja żona umarła.* Zachęcając go by się zgadzał z wolą Boga, zbliżyła się do mnie, a położywszy rękę na mojém sercu, *nie*, zawołała, *nie umarła, jéj serce jeszcze bije*; zapalili świece i rozgrzali mnie cokolwiek. Pani *Pellvé* opowiedziała to wszystko nazajutrz rano siostrze Maryi, która o tém spiesznie lekarza zawiadomiła. *Nie dziwi mnie to* odpowiedział, *ta pani ma dwie nie do uleczenia choroby, oprócz upławów krwi, jest w ostatnim stopniu suchot, jak już WPani mówiłem, i jeżeli jeszcze nie umarła, tego dnia nie przeżyje.* Byłam w saméj rzeczy oddawna słabą na piersi, wszyscy lekarze po wspólném naradzeniu się, ciągle oświadczali, iż nie mogę być wyleczoną, O drugiéj godzinie po południu, odwiedziła mnie moja siostra Maryja, która mnie trochę lepiéj się mającą zastała, bom mówić mogła. *Czyli kochasz mocno najświętszą Pannę?* mówiła do mnie, — *Tak jest moja siostro, miałam zawsze pewną ufność w téj litościwéj Matce.* — *Jeżeli ją zupełnie kochasz, dam ci pewną rzecz, która cię uzdro-*

wi. — *O zaiste, ja w krótce będę uzdrowioną!* (rozmawiałam o śmierci do któréj się czułam zbliżoną). W tém pokazała mi Medal, mówiąc; *weź ten Medal najświętszéj Panny, który cię uzdrowi, jeżeli masz mocną w niéj ufność.* Rozweseliło mnie widzenie tego Medalu, wzięłam go i z szczerego serca pocałowałam, mając wielką nadzieję być uzdrowioną. W ówczas głośno mówiła przy mnie tę krótką modlitwę, któréj zupełnie nie mogłam czytać, zachęcając mnie do odmawiania jéj codziennie; przyrzekłam to, dodawszy jeszcze pięć *Ojcze nasz i Zdrowaś Maryja*; potém włożyła mi Medal na szyję. W téj saméj chwili, jakaś rzecz nowa i nadzwyczajna mnie przeraziła, i stała się powszechna przemiana w całém mojém ciele, miałam jakby gęsią skórę na wszystkich moich członkach. Nie było jednak z przeciwnéj strony nic bolesnego, wylewałam łzy z radości. Nie byłam jeszcze uzdrowioną, lecz czułam, iż mogę być uzdrowiona, i miałam taką ufność, która nie pochodziła ze mnie.

Moja siostra Maryja w tym zostawiła mnie stanie. Po jéj odejściu, mój mąż nie odchodząc od mojego łóżka, mówił mi: „*Powin-*

naś całą twoją ufność położyć w najświętszéj Pannie, my wszyscy będziemy za ciebie odprawiać Nowennę." Blisko wieczora mogłam się sama podnieść w mojém łóżku, co nie małe zrobiło we wszystkich zadziwienie. We wtorek żądałam trochę bulionu, którego mi dano, a po krótkim czasie ziadłam trochę zupy. Przywracały się moje siły i czułam się uzdrowioną. We wtorek, chciałam iść do kościoła podziękować najświętszéj Pannie, wzbraniano mi tego, lecz na usilne me naleganie, nareszcie mi dozwolono. Idąc drogą sama, bom nie chciała aby mi towarzyszono, spotkałam moję siostrę Maryją, która mnie nie postrzegła. Chwyciłam ją za rękę; *jak to*, mówiła mi, *ty to jesteś! Tak jest moja siostro, ja jestem niezawodnie, idę na mszą ś., jestem uzdrowioną. Któż cię tak prędko uzdrowił? najświętsza Panna, idę jéj podziękować.* Nie mogla siostra z zadumienia przyjśdź do siebie; opowiedziałam jéj, iż się to stało w przeciągu trzech dni; udałam się więc do kościoła na Mszą ś. Od tego czasu nie doświadczyłam żadnéj z moich słabości, używam zupełnego zdrowia i pracuję codzien-

nie, a za to wszystko winna jestem cudownemu Medalowi podziękowanie. Ma Pani *Peron* oprócz starszéj córki młodszą 6 i pół lat liczącą, która bardzo wielką trudność w mowie cierpiała, a nawet choć nie była głuchą nie mówiła. Organ jéj gardła i języka tak był nadwerężony, iż prawie ani jednego wyrazu dokończyć nie mogła, mimo najcierpliwsze usiłowania wymówienia; żałowano ją nadewszystko, iż była bardzo pojętną. Jest to wielką szkodą, iż nie może mówić, mówili ci, co słyszeli jéj jękliwość. Widząc siostra Maryja tę małą córeczkę, mówiła do jéj matki: *dla czego ją nie posyłasz do szkoły, po co ma całe dni w domu próżnować?* *Słyszysz jak mówi*, odpowiedziałam. Przychyliłam się jednak do żądania siostry i mała *Hortensya* uczęszczała do szkoły siostr miłosierdzia w téj Parafii. Trudność jej zawsze była ta sama, i potrzebowała pięć minut czasu do wymówienia połowy jakiego słowa. Po kilku dniach, siostra Maryja litując się bardzo nad tém dziecięciem, mówiła mi o odprawieniu Nowenny na uproszenie dla niéj uzdrowienia. *Jak to moja siostro, czyliż*

można Hortensyą uzdrowić? to jest niepodobieństwem, jest to wada od urodzenia. Uczuła się siostra zmuszoną coraz mocniéj nastawać. Poczęto Nowennę (w sobotę,) nalegała byśmy codzień słuchali Mszy ś. i odmawiali niektóre modlitwy do najświętszéj Panny. Włożono Medal na szyję małéj, który miała przez całą Nowennę nosić. W pierwszych dniach mała zaszła odmiana, lecz we czwartek powróciwszy ze Mszy ś. o najświętszym Sakramencie odprawionéj, mówiła *Hortensya* tak wyraźnie i z taką łatwością, jak tylko było potrzeba. Pierwsi, którzy ją słyszeli, dziwili się wielce; rozszerzyła się ta wieść; zewsząd się schodzono ją oglądać, zapytywano ją, na wszystko odpowiadało dziecię. Uważano czyliby ta sama była i poznano ją niezawodnie, a odwróciwszy się na stronę, mówili: *jakież szczęście, oto nowy cud nagłe uzdrowienie wady od urodzenia!* Mała *Hortensya* z radością pokazywała swój Medal, mówiąc do wszystkich, którzy ją znali lub jéj szczęścia życzyli: *Najświętsza Panna mnie uzdrowiła.* Na podziękowanie za tak wielkie dobrodziejstwo, myślono po-

święcić to dziecię dla Maryi, co wypełniono, w dzień ofiarowania (d. 21 Listopada) w téj saméj kaplicy, gdzie się okazało widzenie Medalu, i dla ciągléj wdzięczności, postanowiono: aby to dziecię aż do pierwszéj swéj kommunii w białéj lub niebieskiéj sukience chodziło. Przed tym obrządkiem spowiadała się *Hortensya* z żywem uczuciem dla tak ważnego celu, który miała dopełnić. Gdy się jéj zapytano jeźli kocha najświętszą Pannę: *o! tak* odpowiadała, *więcéj ją kocham, niżeli z całego mojego serca.* To wyrażenie, zdaje się być z pełną wdzięcznością wylane. Tak wiele swój pierwszy miedziany Medal szacuje, iżby go za srebrny lub złoty nie zamieniła, i życzy sobie, by go z nią, gdy umrze, do grobu włożono! *Spodziewamy się Hortensyo*, mówił niedawno do niéj ojciec, który coraz nową radość znajduje dla siebie słysząc mówiącą: *spodziewamy się, iż przy twéj śmierci, zostawisz nam twój Medal, jako przypomnienie ciebie i relikwią najświętszéj Panny.*

„Najchętniéj ojcze, jeźli ci to tak wielką pociechę sprawia, jednak przyrzekłam najświętszéj Pannie w dzień mojego poświęcenia się, iż te-

go Medalu nigdy nie opuszczę i do grobu ze sobą wezmę, gdy umrę"

Ogłaszamy te wszystkie okoliczności za dozwoleniem téj rodziny, pełnéj wdzięczności ku najświętszéj Maryi.

OPIEKA NA MORZU.

Wyjątek z listu X. Le Leu *Apostolskiego Missyonarza Zgromadzenia ś. Łazarza do* X. E***

Piszę jeszcze do WPana ze Smirny; ale postanowiono przedsięwziąść w następną środę podróż do Konstantynopola... Przyrzekłem WPanu ostatnim razem opisać nieprzyjemne zdarzenia, w mojéj z Marsylii do Smirny przeprawie. Dzisiaj cokolwiek o tém napiszę. Mieliśmy zawsze albo wiatr przeciwny, albo częściéj uciszenie. Spodobało się Opatrzności doświadczyć nas, lecz za pomocą łaski, nie przestaliśmy jéj błogosławić. Po trzechdniowém około brzegu Sardynii, i innem dwóchdniowém na przeciw Sycylii błądzeniu, płynęliśmy powoli ku Malcie, gdzieśmy się spodziewali odpocząć; i to było dla mnie szczęściem,

gdyż tu zamierzyłem odprawić ofiarę Mszy ś. Nagłe uderzenie wiatru, rzuciło nami ku brzegom Afryki około sterty morskiéj *Bon* Wtedy to po raz pierwszy widziałem morze wysokie i srogo się burzące. Było to dla mnie nowe i przerażające widowisko: nigdym tak dokładnie nie pojął tego miejsca w Psalmie: *mirabiles elationes maris*, *cudowne wzniesienie morza*. Grom mocno huczał, deszcz strumieniami padał, i wszyscy się musieli schronić do naszéj izby, błyskawica zdawała się goreć prosto po nad masztem naszym. Ominąwszy Maltę, musieliśmy przedsięwziąść żeglugę ku Archipelagowi, oczekiwały nas tam największe przeszkody i oczywiste niebezpieczeństwa. Upłynęliśmy już wielką odległość i znajdowaliśmy się pomiędzy czarném morzem i Andros, gdy mała chmurka, która zdawała się wychodzić ze sterty morskiéj d'Or widocznie się rozdęła, popchnął ją wiatr, jakby ją chciał ku nam przyprowadzić, w jednym momencie morze okryło się pianą i srożącym wiatrem. Nie można się było utrzymać przeciwko wiatru; trzeba było ustąpić; Kapitan Austryacki, któ-

ry z nami płynął, dał nam tego pierwszy przykład, za któryméśmy poszli: przybyliśmy razem do portu Zea, zarzuciliśmy kotwicę. Było to wprawdzie zrządzenie Opatrzności bobyśmy byli niezawodnie następnéj nocy zginęli, która była jedną z najstraszliwszych, gdyż na Archipelagu żegluga jest najniebezpieczniejszą w czasie ciemnym, nie można się tam ani obrócić, iżby o skały lub wyspy nie uderzyć. Błogosławimy dobroć Boską i dzięki składamy temu, który nawałnościami morskiemi rządzi, iż nas wyrwał z niebezpieczeństwa. Rozumiałem, że tu zabawimy nie dłużéj jak dwa lub trzy dni, lecz dziesiątego wiatr północny dął z taką gwałtownością jak pierwszego; i ledwie jedenastego dnia mogliśmy port Zea opuścić, a jeszcze potrzeba było cudu, byśmy ztąd odpłynąć mogli. Uśmierzył się wiatr północny, a zachodni na otwarte morze nas wypychał; rozwinęliśmy żagle, lecz kotwica tak była zaczepiona, iż po trzech-godzinném bezskutecznem usiłowaniu, daléj nie można było postąpić. Kapitan Austryacki przez dwie godziny nas napędzał, sprzęty okrętowe były wy-

łożone, połamano kilka maszyn, a kapitan wielce był zmieszany. Uczułem się wtenczas wewnętrznie przymuszony udać się z wielką ufnością do najświętszéj Panny i wrzucić do morza jeden *cudowny* Medal; rozpoczęto do świadczać na nowo, i natychmiast sama kotwica wyszła. Nie starałem się oto, by ten czyn w oczach ludzi morskich okazać, lecz co do mojéj uwagi odmówiłem jednak *Te Deum*, zupełnie przekonany, iż to była znakomita opieka niepokalanéj Maryi.

NAWRÓCENIE
Żołnierza w domu weteranów.

Wszystkich tych budujących szczegółów, które już szczęśliwe zrobiły wrażenia na wielu młodych osobach, udzieliły nam siostry: *Radier* i *Pouron*, opiekujące się tą salą, i naocznemi były świadkami, których miłosierdzie Boże użyło do zdziałania tego cudu. Miałyśmy (w sali ś. Wincentego Nro 20 w szpitalu królewskim weteranów w Paryżu), pewnego żołnierza, który blisko sześć miesięcy krwią pluł, a choroba na piersi bliskim groziła mu

zgonem. Było zaiste miłym naszym obowiązkiem, dokładać starań, których też nie szczędzono, jednak nie okazał żadnego znaku religii, jego obyczaje były naganne, a nadewszystko prowadził publicznie od lat 20 złe życie. Nie zdawała się być zupełnie wygasłą wiara w jego sercu ponieważ gdy inny chory bliski jego łóżka, będąc w niebezpieczeństwie śmierci, wzbraniał się spowiadać, sam go upominał aby się wyspowiadał, i wiele się przyczynił do jego usposobienia. Niestety w krótce i dla niego miała ostatnia wybić życia godzina; widziałyśmy go codzień upadającego na siłach, był widocznie co raz słabszy, nic jednak nie namieniając o przyjęciu śś. Sakramentów. Gdy sam zachęcał swojego sąsiada, do dopełnienia obowiązków religii, spodziewałyśmy się, iż je z własnéj woli wypełni bez przypomnienia naszego, a przynajmniéj za pierwszém napomnieniem nie będzie się opierał. Lecz daleki od tego, upornie sprzeciwiał się naszym zachęceniom, mówiąc: *moja siostro, jestem uczciwym człowiekiem, nie zabijałem ani kradłem* Chociaż i tak, odpowiadałyśmy, przecież oprócz tego wszyscy potrzebujemy miłosierdzia Bo-

skiego, nie ma nikogo, któryby nie był grzesznikiem. *Słuchaj moja siostro, zostaw mnie spokojnym, proszę cię*. Jednak po kilku dniach widział się bliskim śmierci, i wyraźnie mówił: *Jestem straconym*; ta myśl zdawała się go dręczyć. W piątek dnia 26 Listopada, jego choroba nagle się zmieniła; w taką popadł słabość, że mniemałyśmy, iż wieczora nie dożyje. Ponieważ do niczego nie mogłyśmy go nakłonić; zawiadomiłyśmy X. Wikaryusza o niebezpiecznym jego stanie i uporze na nasze upomnienia; przyszedłszy go odwiedzić, nie został wprawdzie źle przyjęty, lecz aby się go chory grzecznie pozbył, mówił mu: *Ja znam X. Proboszcza*. Po krótkim czasie przyszedł X. Proboszcz i dosyć długo z nim rozmawiał, a odszedłszy od niego ten gorliwy Pasterz, odwiedził nas mówiąc: *Wasz chory ma się bardzo źle, i nic na nim wymódz nie mogłem, nie przymuszając go, z obawy aby mi nie odpowiedział:* Nie, *a następnie nie chciał się nawrócić, jak wielu innych, gdy raz wyraźnie wymówili* Nie. Tegoż dnia pewna Pani znajoma, odwiedzając go upominała, aby się do Boga zbliżył, lecz bez skutku; chcąc się

bowiem pozbyć jéj nalegania, odpowiedział: *Ja znam X. Proboszcza, już się widział ze mną, i ma mnie jeszcze w ten wieczór odwiedzić.* Przyszedł wprawdzie X. Proboszcz według przyrzeczenia, lecz zobaczywszy go chory, wyskoczył z łóżka okazując, iż nie jest tak słaby, i nic go nie zmusza do spiesznéj spowiedzi. X. Proboszcz na wzór Samarytanina zrobił mu małą usługę jaką zdołał, położył go na łóżku, chciał mu sam wizykatorye przyłożyć, mówiąc jeszcze z nim o zbawieniu, lecz bez skutku, gdyż po godzinnéj rozmowie, przyszedłszy do nas, oświadczył: *Jestem bardzo zmartwiony, nic nie wskórałem u chorego, jednak wszystkiego, co mógłem, dopełniłem.* Zapytałyśmy X. Proboszcza: czyliby także w ciągu nocy można go wezwać, gdyby chory był bardziéj słaby? *Mniemam* odpowiedział, *iż go wypada zostawić spokojnym, jeźli mnie nie będzie żądał.* Mówiła cokolwiek późniéj jedna z nas do chorego jeszcze o X. Proboszczu, który odszedł, lecz on się uniósł złością i złorzeczył; wypadało go więc spokojnym zostawić mimo nasze udręczenie na tę myśl, iż się ma w krótce przed Bogiem stawić

w tak opłakanym stanie, byłyśmy najbardziéj z tego powodu strapione, iż już miał charkoty, i zdawało się, że téj nocy nie przeżyje. W tém mówiła do mnie jedna młoda towarzyszka: *O moja siostro! może tego są nasze grzechy przyczyną*, (jak mówi ś. Wincenty) *iż się ten chory nie chce spowiadać*. Nie spodziewając się niczego więcéj po chorym siostra *Radier*, obróciła swoje nadzieje ku najświętszéj Pannie, i podczas swéj modlitwy wieczornéj, wspomniała sobie o Medalu, mówiąc do siebie: jeżeli mu damy Medal, może najświętsza Panna wyjedna dla niego nawrócenie, i w téj saméj chwili przedsięwzięła odprawiać Nowennę. Po modlitwie kazała innéj siostrze iść do chorego, dać mu Medal, mówiąc: może nas najświętsza Panna wysłucha. Ta zaraz poszedłszy, zastała stojącego w wielkiem wzruszeniu, który, jak mówił, wybierał się na wychodek, lecz wszyscy inni chorzy widząc dobrze, co chciał uczynić, mówili. iż się miał zamiar zabić. Przestrzeżona siostra, odebrała mu nóż i wszelkie rzeczy, któreby mu mogły posłużyć do jego zbrodniczych zamiarów, włożyła tajemnie Medal pomiędzy dwa jego ma-

terace, i powróciła bardzo smutna mówiąc: *Prośmy gorliwie najświętszą Pannę, bo się obawiam, aby się ten człowiek téj nocy nie zabił.*

Nazajutrz skorośmy powstały, jedna z nas, nie widząc się ze siostrą która czuwała, pospieszyła z troskliwością odwiedzić chorego, który był już spokojnego umysłu i zdawał się mieć lepiéj. Zapytała go jak się ma? *bardzo dobrze moja siostro*, odpowiedział, *przepędziłem dobrze noc, spałem dobrze, czego od dawna nie doświadczałem i lepiéj się mam.* Gdy siostra odchodziła, wołał ją mówiąc: *moja siostro, ja się chcę spowiadać, o! każ przyjść do mnie X. Proboszczowi.* Ty się chcesz spowiadać? odpowiedziała, zastanów się a nie rób tak, jakieś wczoraj cały dzień czynił; czyli tego szczerze żądasz? *Tak jest moja siostro, na wiarę człowieka honoru.* Dobrze, kiedy tego żądasz, więc przywołam X. Proboszcza. Powinieneś mu wyznać wszystkie twoje grzechy, bo mówią iżeś nie zawsze prowadził dobrze życie. Zaczął więc głośno wyznawać swoje najcięższe przewinienia z żywem uczuciem żalu, bez uwagi na ludzi,

i z trudnością go nakłoniono do milczenia. Przyszedł X. Proboszcz, przed którym się całą godzinę spowiadał. Gdy go potém jedna z nas odwiedzała, zobaczywszy ją zbliżającą się, zawołał. *O moja siostro, jakże ucieszony jestem; spowiadałem się, uzyskałem rozgrzeszenie, a X. Proboszcz obiecał jeszcze przyjść w następny wieczór. Od mojéj pierwszej Kommunii, dzień dzisiejszy jest najszczęśliwszym dniem życia mojego* Wydawał się mocno dotkniętym, i okazywał nadzwyczajne pragnienie przyjąć najświętszy Sakrament ołtarza. Czyli wiesz cośmy ci zrobiły? *Cóż takiego moja siostro?* Włożyłyśmy między twoje materace cudowny Medal najświętszéj Panny. *Ach dla tego to pewnie miałem tak dobrą noc*, odpowiedział *zgadywałem ja iż tam jest jakaś rzecz, zupełnie się czując odmienionym, i nie domyśliwszy się gdzie by leżała, nie szukałem po łóżku, myślałem tylko o tém.* Wyjęto więc Medal, a skoro go zobaczył, całował go z uczuciem i uszanowaniem. *Ten to jest*, zawołał, *co mi siły udzielił gardzić ludzkiemi względami, muszę go wdziurce od guzika umieścić i dam ci wstążeczkę*

do przypięcia go na boku przy moim honorowym znaku; (miał krzyż honorowy) aże wstążka którą mu dawniej dano, była już trochę zużywaną,, *nie tamtę moja siostro, ale tę tu; najświętsza Panna jest godna nowéj wstążki.* Chcąc siostra światowym jego nie uchybić przesądom, tak umieściła Medal aby go nie bardzo widziano. *O nie kryj go moja siostro*, mówił *umieść go obok mojego krzyża, nie zawstydzę się go pokazać* Po południu zapytał się nas X. Proboszcz, co sądzimy o naszym chorym? Udzieliłyśmy mu wiadomości o dobrych usposobieniach, które nas w nim zadziwiły, on również jak my został zbudowany. Gdy mu najświętszy przyniesiono Sakrament, tak się na widok ś. Wiatyku w sercu rozczulił, iż głośno Boga o przebaczenie swoich grzechów w szczególności błagał, i upominano go kilka razy, by swe wyznania czynił w cichości, lecz jego serce miłością rozgorzałe, żalu nie zdołało przytłumić. Noc i dzień następny przepędził w tych samych uczuciach wiary, żalu i pobożności, a w poniedziałek rano (1 Grudnia), spokojnie ducha swego oddał Stwórcy; mamy mocną na-

dzieję, iż mu swojego udzielił miłosierdzia. Opowiadamy rzetelnie to cośmy widziały, słyszały i co się w naszéj sali zdarzyło, w któréj się 60 znajduje chorych, którzy po większéj części byli tych okoliczności świadkami.

UZDROWIENIE

Panny Karoliny Ferrard i Pani Bossen Planque.

UWAGA *Przesłał nam tę wiadomość X. Bernard, Pleban de Sauve (Gard) listownie dnia 14 Grudnia 1834.*

W małém pisemku, w którem jest mowa o cudach zdziałanych przez Medal *cudowny*, żądasz WPan wiadomości osób, które niepokalana Maryja łaskawie swoją obdarzyła opieką, równie abym zrobił wstęp do WPana zamiaru, jakoteż, bym złożył małą daninę wdzięczności dla królowéj nieba, pospieszam przesłać wiadomości, za których prawdą ręczyć mogę.

1 *Karolina Ferrard* siedmnastoletnia, od pięciu miesięcy ciągle cierpiała womity; cnotliwa jéj matka zapewniła mnie, iż się jéj trafiały przez dzień od dwudziestu do dwudziestu

pięciu razy. Wnosić można łatwo, jak w gwałtownym stanie zostawało jéj zdrowie, widocznie nawet niszczała, i wszystko zagrażało obawą, aby nie wpadła wstan wyniszczenia, któryby, jéj dni ukrócił. Rodzice jéj wszystkich się radzili téj okolicy lekarzy, sam nawet byłem proszony zasięgnąć rady sławnego w Nimes lekarza, który natychmiast dla niéj przepisał lekarstwa jak inni, lecz te swojego chibiły skutku. Będąc w tym samym miesiącu u siostr ś Wincentego a Paulo, te mówiły do mnie o Medalu cudownym; były oraz tak dobre, iż mi jeden ofiarowały. Po moim do Parafii powrocie, odwiedziłem szanowną rodzinę téj młodéj osoby, którą usilnie zobowiązałem, aby się udała z gorliwością do Maryi, potężnéj *wspomożycielki chrześcijan*. Chora miała w każdym czasie wielką ufność i nabożeństwo ku najświętszéj Pannie, a gdy życzyła sobie mieć takowy Medal, obiecałem go jéj nazajutrz, radząc by się do tego przez przyjęcie ś. Kommunii przygotowała i tym sposobem stała się miłą Bogu. Uzdrowienie téj pobożnéj Panny, było nagłe: we środę wieczór

dnia 24 Września, miała womity w méj obecności siedm razy. Matka jéj twierdziła: iż jeszcze dwa razy mieć będzie przed nocą We Czwartek rano dałem jéj Medal, przyjęła ś. Kommunią i w tym samym momencie została zupełnie uzdrowioną. Od tego dnia nie doświadczyła nawet najmniejszych nudności, i czerstwego używa zdrowia. Cała jéj rodzina i wszystkie inne osoby, które ją w tak opłakanym widziały stanie, wyznawały jawnie w tém uzdrowieniu potężną opiekę Miłosiernéj Matki, któréj nigdy bez skutku nie wzywamy.

2. Młoda osoba P. *Bossen Planque*, matka już czworga dzieci i bardzo słabéj natury, wpadła z powodu połogu w bardzo niebezpieczną chorobę, która do tego doszła stopnia, iż dwaj opatrujący ją lekarze żadnéj nie czynili życia nadziei; można ją było odwiedzać jedynie z boleścią, iż tak przykre istnienie, musi się śmiercią w krótce zakończyć. Słysząc mowę o *cudownym Medalu*, przysłała do mnie swojego męża z prośbą o udzielenie jéj jednego Medalu; nie miałem w ówczas żadnego, nawet mojego, który darowałem jak wyżéj wspomniono, przy-

rzekłem jednak, iż się wystaram, i rzeczywiście w wigilią niepokalanego poczęcia posłałem mężowi Medal, który niezwłocznie swéj żonie cnotliwéj oddał. Odebrała go z żywą ufnością, a nazajutrz w kościele przyjęła ś. Kommunią. Odtąd znikły gwałtowne symptomata; apetyt, sen i siły powróciły jéj się, a dnia 17 twierdziła z niewymówną radością, iż nie doznaje żadnego bólu ani słabości.

Miło mi przesłać WPanu wszystkie te okoliczności, które publicznie można ogłosić. O jakżebyśmy byli szczęśliwi, gdyby nasz biedny naród francuzki przekonał się: iż ufność w Boskiéj Matce naszego Zbawiciela, może uzyskać wszystkie łaski, o któreby z żywą wiarą upraszał. Co do mnie, mam się za szczęśliwego, iż obudziłem w sercach moich parafijan prawdziwą pobożność ku Maryi. Jedyną jest dla mnie chlubą, z czułéj méj młodzieży od Maryi dobrodziejstwy obsypanéj, prawdziwie dla niéj poświęcać dzieci, które naśladowaniem jéj cnot, starają się pozyskać jéj łaskę. Połącz WPan swoje gorliwe modły z mojemi nader słabemi, na uzyskanie z nieba pomocy,

by równie trzoda jak pasterz, kochali Boga i czcili Matkę jego. Zatrudniam się rozszerzeniem wiary. W uroczystość Rożańca ś. zaprowadziłem bractwo w méj parafii, składa się z 80 braci, jest to bardzo mało, lecz z ludności około 3,000 dusz, mam tylko 800 katolików, o! módl się za mnie.

Bernard Pleban.

UZDROWIENIE

Pan *Bardet*, mieszkający w Paryżu przy ulicy Saint Sauveur, został od 18 miesięcy dotknięty chorobą zapalenia mózgu. Wszyscy lekarze dali zdanie, iż był do niewyleczenia. W chwili, gdy najbardziéj rozpaczał o swéj słabości, jego żona z porady pobożnych osób, dała mu Medal *cudowny* i rozpoczęła za niego z dziećmi swojemi Nowennę do najświętszéj Panny. Natychmiast doświadczył obfitego potu, bez wszelkich starań odzyskał użycie władz umysłowych. Niezostało w nim żadnego śladu choroby. Żywa wiara jego, pobudziła go za to uzdrowienie do długu wdzięczności ku naj-

świętszéj Pannie, któréj Medal obiecał na zawsze zachowywać. Chętnie nam udzielił tych okoliczności własną ręką spisanych. To uzdrowienie stało się w miesiącu Październiku 1834 r.

UZDROWIENIE

Pewnéj Panny Turczynki nawróconéj.

UWAGA. *Swieże te szczegóły uzdrowienia, które się przy końcu 1834 roku w Marsylii zdarzyło, nam przez pewną uzdrowionéj przyjaciołkę udzielone, dołączamy Xiędzu M. Jourde do ogłoszenia.*

W czasie wojny greckiéj o niepodległość, miasto w którém ta Panna zamieszkiwała, było wzięte przez Greków, którzy pozabijali jéj rodziców. Wpadła więc w moc jednego greczyna źle się z nią obchodzącego, który przymuszał ją do robót, jéj wiek przewyższających. Pan *de Villeneuve Bargemont*, krewny ówczesnego Prefekta *des Bauches du Rhone*, zarządzał miejskim domem w pobliskości tego greczyna. Mając sposobność widzieć tę młodą osobę, poruszony jéj nieszczęśliwym losem, kupił ją i zaprowadził ją do Marsylii, gdzie nauczywszy się artykułów wiary, ochrzczoną zo-

stała roku 1825. Dano jéj imie Maryja, które nie nosiła napróżno. Od tego czasu bawiąc u pobożnych osób, którym była powierzoną, stała się dla nich wzorem pobożności. Podobało się Bogu spuścić na nią chorobę wątroby, która ją w krótce do największego przywiodła niebezpieczeństwa. Nosiła ta cnotliwa panna Medal, a otaczające ją osoby rozpoczęły Nowennę na uproszenie uzdrowienia, z ufnością pewną, iż go dla niéj Najświętsza Panna wyjedna. Już trzeci dzień odbywano Nowennę: choroba się tak dalece pogorszyła, że P. *Caihol* odmawiał już nad chorą modlitwy konających; miano ją już za umarłą, kiedy nagle doświadczywszy w sobie jakiejś nadnaturalnéj przemiany, zawołała: „jestem uzdrowioną,“ wstała sama żądając jeść, przechadzała się, wyszła na wyższe piętro bez pomocy i trudności; nazajutrz poszła na Mszą ś. z wielkiem wszystkich zadziwieniem, nadewszystko lekarza, uznającego w tém uzdrowieniu palec Boży. Od tego czasu używa dobrego zdrowia, które na służbę Bożą i na cześć najdostojniejszéj swéj opiekunki niepokalanéj Maryi obraca.

UZDROWIENIE
Siostry miłosierdzia.

Panna *Klotylda Théveneau*, siostra miłosierdzia w Dalbade, (Toulouse) cierpiała chorobę żołądkową długą nieznośną i za nieuleczoną zawsze uznawaną, która się rozpoczęła w wigilią Wniebowzięcia Panny Maryi, 1833 roku z womitami i wielkiemi połączona boleściami. Od tego czasu aż do następnego postu, przypadały takowe regularnie co piętnaście dni, doświadczała równie wielkiéj odrazy ku potrawom, która się coraz powiększała. W czasie całego postu 1824 r. dozwolono jéj jeść potrawy mięsne, boleści żołądka jednak wzmagały się. Od początku Kwietnia aż do 1 Czerwca, miewała womity dwa i trzy razy na dzień; boleści jej zdawały się być skutkiem ran z zapalenia w żołądku. Od początku Czerwca aż do Sierpnia, womity częstsze, gwałtowny przybrały charakter, trwały 2 lub 3 godziny, i przywiodły biedną siostrę do stanu zupełnego zniszczenia. Skoro się tylko womity skończyły, będąc wygłodniałą z zapałem najgrubszych

łaknęła pokarmów, lecz zjadłszy jaką potrawę, zaraz ją zwróciła, jéj boleści stawały się coraz nieznośniejsze, chudość okropna, a mowa stan opłakany wydawała.

Pan *Viguerie* sławny lekarz, który był łaskaw odwiedzać ją od miesiąca Lutego, zły skutek choroby poznawszy; oświadczył, *iż bez cudu dla choréj nie ma ratunku.* Mówił jednak przy ostatniem odwiedzeniu zdumiony, że chora tak ciężką słabość do tego czasu zniosła, iż można sprobować i odesłać ją do wód *Audignac.* Rada lekarza zatrwożyła chorą, z uwagi, iżby musiała opuścić swoje towarzyszki i tak miłe jéj sercu zatrudnienia, oraz znajdować się w pośród wrzawy świata, starała się więc, by tego nie używano środka. *Wolę raczéj* mówiła, *odprawić Nowennę do najświętszéj Panny z cudownym Medalem.* Przyjęto jéj życzenie i odprawiano Nowennę od 10 do 19 Sierpnia. W czasie Nowenny, womity były częste i ciężkie; mimo to, chora prosiła, by jéj pozwolono usługiwać ubogim. Nie przychylono się z początku do jéj prośby. Za usilném jednak naleganiem, Przełożona dozwoliła jéj

w poniedziałek dnia 18 niektórych odwiedzić chorych; godna rzecz uwagi: ta siostra, ciężką i ciągle powiększającą się słabością nękana, nie wychodząc przez dwa miesiące nawet na Mszę świętą, która w przeszłym tygodniu dwa razy próbowała wyjść, wsparta na ramieniu jednéj ze swoich towarzyszek, znając niezawodnie swoją niemożność wyjścia, uczuła się jednak w spomnionym dniu silną, nietylko do odwiedzenia chorych, ale nawet po swoim powrocie iść na plac ś Jerzego, by łóżko dla chorego kupiła, wykonała wszystko bez doznania najmniejszego utrudzenia. Mniemała się uzdrowioną, co swéj towarzysce oświadczyła. Usiadła do obiadu, lecz po ukończonym obiedzie, zaraz miała jak zwykle, przez cztery godziny womity; w wieczor zjadła z dobrym apetytem wieczerzą, lecz do dziewiątéj godziny cierpiała womity i przepędziła noc bez snu w wielkiem poruszeniu. We wtorek dnia 19, ostatni dzień Nowenny, wstała o piątéj godzinie, a czując się silniejszą, pomogła dla chorych uścielać łóżka. Na śniadanie dla siebie prosiła o troszkę kawy, nic więcéj nie jedząc, by się womit uchronić i

chorych odwiedzać zdołała, jakoż bez womitów swojego przed południem dopełniła zamiaru. Aby te same dzieła ludzkości po południu wykonywać, nie chciała jeść obiadu, co było powodem jéj lekkiego osłabienia. W wieczor ogodzinie 6téj zjadła obficie kolacyą; lecz pod czas dziękczynienia, tak się gwałtownie wzmogły jéj żołądka boleści, iż niebawnie wyszedłszy do ogrodu, oparta na kawałku drzewa, oddychać nie mogła. Nie womitowała wprawdzie, lecz czuła jakoby jéj żałądek był nożami krajany. Po tak nieznośnych boleściach przez półtory godziny znoszonych, odprowadzoną była do izby chorych, o godzinie wpół do 9téj Po uśmierzonych boleściach, nastąpiło wielkie pragnienie, dano jéj 3 szklanki wody z cukrem, któréj nie wywomitowała, ani swéj obficie zjedzonéj kolacyi, spała dosyć dobrze przez całą noc, cokolwiek wporuszeniu. Nazajutrz we środę wstawszy w pół dopiątéj zupełnie uzdrowiona, udała się do kaplicy i przez całą godzinę bez oparcia się klęczała, która przez długi czas z trudnością, ledwie na moment, mogła tam być, w czasie przyjmowania ś. Kommunii. Wychodząc

z kaplicy, spotkała przełożoną i rzekła do niéj: *O moja siostro, jestem uzdrowioną, nie czuję już boleści w żołądku*, prosiła ją o pozwolenie słuchania Mszy ś. o godzinie 6; lecz przełożona mniemała trochę późniéj tego dozwolić. Jadła śniadanie z dobrym i naturalnym apetytem, równie obiad i kolacyą, bez womitowania i nudności, przeciwnie czuła się w czerstwem zdrowiu. We czwartek 21 przyjęła o godzinie 10 w czasie Mszy ś. Kommunią ś. wspólnie ze wszystkiemi siostrami na podziękowanie za tak wielkie dobrodziejstwo. Te okoliczności były spisane nazajutrz 22 Sierpnia 1834 r. i przez siostry tego domu i lekarza zaświadczone. Dołącza się tu w krótkości jego własnoręczne zeznanie z dnia 13 Grudnia Niżéj podpisany, Doktór wydziału lekarskiego de Montpelier, pierwszy Chirurg szpitala ś Jakóba z Toulouse, zeznaję: jako istotnie leczyłem siostrę *Klotyldę* od miesiąca Lutego aż do jéj uzdrowienia, oprócz tego świadczę, iż powyższe opisanie szczegółów, obejmuje rzeczywistą prawdę czynów.

Ch. Viguerie.

Toulouse 13 Grudnia 1834 roku.

UZDROWIENIE
Panny Joubert.

UWAGA:. To doniesienie nader zadziwiającego uzdrowienia zostało nam udzielone na żądanie nasze przez JWX. Poinsel, Jeneralnego Wikarego w Limoges.

Konsystorz Biskupi de Limoges.

Chwała Bogu naszemu! Cześć Maryi!

Dnia 29 Lutego 1834. Panna *Joubert* mająca lat 29, osoba prawdziwéj pobożności, została nagle od swojéj bolesnéj i bardzo ciężkiéj choroby uzdrowioną. Przeszło rok nosiła lewą rękę na bindzie, z powodu darcia do nieopisania cierpianego, które się od ramienia po całéj ręce rozchodziło tak, iż ta ręka zdawała się być martwą i do niczego nieprzydatną; musiała ją, gdy było potrzeba, z największą ostrożnością wziąść drugą ręką, położyć, dźwignąć; oprócz tego boleść ztąd pochodzącą, była tak nieznośną, iż często cierpiąca od zmysłów odchodziła. Ta boleść była coraz inaczéj nazwaną, rhumatyzmem podagrycznym, zapalającym, gangrenowym; do uśmierzenia jéj, używano środków lekarskiéj sztuki: ką-

pieli, polewania wodą mineralną, kataplasmów, smarowań wszelkiego rodzaju; daremne były wszelkie użycia, które zamiast ulgi, powiększały boleść. Mówiono kilka razy o odjęciu téj ręki. *Lepiéjby było, abyś Panna miała tylko jednę*, mówił lekarz, nie ukrywając swéj bojaźni i niespokojności dla zbliżającéj się śmierci, która według jego mniemania, miała na wiosnę nastąpić, gdyż chora ręka była blada, żółta i sina, straszliwa do widzenia. Ta młoda osoba, w swojém chrześcijańskiem sercu, była na wszelkie cierpienia odważna, wzmocniona i ugruntowana widokiem krzyża, i przypomnieniem ukrzyżowanego; a czując powiększanie choroby, *myślała jedynie umierać drogą śmiercią sprawiedliwych*. Gdy jéj radzono, aby nosiła z ufnością Medal i odprawiła do najświętszéj Maryi Nowennę, chętnie przyjęła takową radę.. Przy końcu Nowenny, w dniu zwyczajnym swéj spowiedzi, (zwykła była co ośm dni się spowiadać) zbliżywszy się do konfessyonału, w tym momencie, gdy była skruchą i pokorą poruszona, duchowne odbierając błogosławieństwo świętych słów,

kapłana, fizyczny i nadzwyczajny skutek okazał się w ręce za nieuleczoną uznanéj, którą nagle uczuła jakby rozwiązaną i wolną, bez wszelkiéj boleści. *Niewiedziałam gdziem była,* mówiła ta osoba, *zdawało mi się, iż nagle pasek, który mocno był około ręki obwiniony, na odwrot odwijano; czułam się mieć dobrze, moje zadziwienie i radość były nader wielkie, zaiste są nad wszelkie wyobrażenia.*

Powróciwszy do domu, wołałam z radości: *cud! zapalcie świecę, zapalcie dwie świece, pójdźcie, pójdźcie oglądajcie cud! ruszam ręką, jest ożywiona, jestem uzdrowioną!*. Wielką radością cała rodzina uniesiona, w około uszczęśliwioną otoczyła, oglądano rękę, dotykano się, wykonywała uzdrowioną ręką rozmaite poruszenia, dźwigała nią różne przedmioty. Będąc cała rodzina prawdziwie chrześcijańską, do łez rozczulona, padła z wdzięcznością na kolana, odmawiając na podziękowanie hymn *Te Deum.* Od tego czasu, to jest więcéj niż od roku, ta ręka jest w najlepszym stanie. Sam nawet lekarz tém zdarzeniem był zdumiony, które trudno ukrytéj jakiéj przy-

znać przyczynie, lub niespodziewanem siłom natury. Czémże jest natura bez przyłożenia się i działania Boga? On sam jeden jest Panem natury. On ją według upodobania ożywia i umarza podług pewnych sprawiedliwości i miłosierdzia prawideł. Mniéj rozumując a majac trochę wiary, łatwo tu uznamy szczególną i istotną łaskę Boga, za wstawieniem się Maryi, naszéj dobréj i łaskawéj Matki, do któréj uciekać i z mocną ufnością udawać się powinniśmy.

Taki jest prosty i sumienny wykład zdarzenia, po odpowiedziach osoby uzdrowionéj na zapytania przezemnie podpisanego jéj uczynione, w obecności biegłéj i zdatnéj osoby, która to wszystko widziała i kilka razy rękę obwiązywała a dla swéj zdolności i długiego doświadczenia, mogła należycie o tém niebezpieczeństwie sądzić. Co dla wiary stwierdzam.

Dnia 14 Lutego 1835 roku.

Poinsel Wikaryusz Jeneralny.

Mniemamy, iż chętnie czytanym będzie poprzednio o tém zdarzeniu odebrany list, który nam Panna Joubert na żądanie nasze przesłała.

Najchętniéj czynię zadosyć WPana żądaniu, udzielając własnoręcznie niektórych okoliczności o mojém cudowném uzdrowieniu, aby zdołały pomnożyć cześć łaskawéj naszéj Matki. W tym momencie gdym ukończyła moją Nowennę, którą rozpoczęłam dnia 2 Lutego 1834 roku, uczułam w ręce bardzo mocne boleści; zdawało mi się, jakoby mi ją krajano, a pokażdém nacieraniu doświadczałam pogorszenia. Dnia 10 tegoż miesiąca poszłam do spowiedzi, nie uważając na stan mojego cierpienia, i w téj chwili gdy kapłan, słowa rozgrzeszenia wymawiał, czułam jakby jaka dobroczynna ręka rozwięzywała moją chorą. Jak wielka była moja radość, gdym nią po chwili ruszać usiłując, bez trudności to uczyniła, choć więcéj niżeli przez rok ruszyć nią wprzód nie mogłam. W tém zachwyceniu nie wiedziałam czyli sama sobie mam wierzyć, z drugiéj strony jednak, poznawałam widoczne dla mnie dobrodziejstwo niepokalanéj Maryi. Oh! będzie to dla mnie przedmiotem wiecznéj wdzięczności. Powróciwszy do moich rodziców, pokazałam rękę ojcu mojemu i całéj rodzinie,

która z radosnemi w oczach łzami, rzuciła się zaraz na kolana składając Bogu i Maryi podziękowanie. Płacz i łkania, które sprawiła radość, sprowadziły kilku sąsiadów, niemogących się wstrzymać, by nie uznali cudu w mojem uzdrowieniu a sami nawet niedowiarkowie uznali we mnie palec Boski. Proszę WPana, byś połączył swoje modły z mojemi, na podziękowanie méj dobrotliwéj matce, bo ja nic nie mogę czynić, jedynie przez łzy wdzięczności.

Racz WPan przyjąć etc. etc.

Anna Joubert córka Maryi.

Limoges 5 Lutego.

P. S. Pewien z przyjaciół mojéj rodziny życzy sobie sam moje uzdrowienie WPanu opisać, i który przed i po uzdrowieniu widział stan mojéj ręki.

Niżéj podpisany zeznaję, iż widziałem lewą rękę Panny *Anny Joubert*, bladą, siną, któréj do niczego nie mogła użyć i która wydawała się obumarła. Pytałem się jéj, dla czego nie używa lekarzy, celem otrzymania jakiéj ulgi w swoich cierpieniach, albo dla odjęcia ręki? odpowie-

działa mi, iż lekarze nic jéj nie przepisali, uważając chorobę za nieuleczoną, lecz odjęcia ręki nie radzili. Nigdy większego niedoświadczyłem zdumienia jak gdy mnie doszła pewna wiadomość w ośm dni później, iż ta ręka, na którą zdawało się, iż nic już rachować niemożna, została zupełnie uzdrowioną, i któréj równie tak wolno używa do wszystkiego, jak gdyby nigdy nie była chorą. Na stwierdzenie wiary, niniejsze dałem świadectwo.

Dumonteil Adwokat.

UZDROWIENIE

*Pani D... D... Hrabini J*** de F****

Zaświadczam i zgłęboką wdzięcznóścią zeznaję, iż byłam od pięciu łat dotkniętą poruszeniem nerwowem, które mnie w pewnym stopniu umysłowym i fizycznym nabawiło paraližem; a gdym przez dziewięć dni na méj szyi Medal *cudowny* niepokalanego poczęcia najświętszéj Panny nosiła, odzyskałam władze umysłowe i fizyczne, takim sposobem, iż się spokojnie mogę oddawać ćwiczeniom ducho-

wnym i przyjemnościom towarzystwa. Co dla wiary podpisuję. d. 28 Stycznia 1835 r. D***

Takiego nam udzieliła świadectwa Pani Hrabina D*** lecz dnia 26 Stycznia 1835 roku, wdzięcznością ku najświętszéj Pannie uniesiona, w szczególności nam swoje opowiadała chorobę. Od 5ciu lat dotknięta poruszeniem nerwowem, które mnie w pewien stopień osłabienia fizycznego i umysłowego wtrąciło, nigdym niemal mojego nieopuszczała łóżka, bez snu, bez rozrywki, w ciągłych cierpieniach zostając, żadnéj nie doznawałam ulgi. Dla siebie nieznośna, dla otaczających mnie osób przykrą, a nawet dla kochanych moich dzieci, które swéj prawdziwéj miłości z pobudek religii pochodzącéj, przez te pięć lat dawały mi dowody, żadnéj nie okazując przychylności przeciwnie samą im odpowiadałam złością w nieznośnych wyrazach; nawet religią, któréj przedtém byłam miłośnicą według możności ją wypełniając, sobie zniechęciłam. Miotały mną gwałtowne pokusy rozpaczy, którą mnie bojaźliwe nabawiało sumienie, to mnie nieznośniejszą jeszcze robiło. W takim byłam

stanie, gdy moja córka z panią N*** poufałą moją przyjaciołką, które znały i nosiły cudowny Medal, zachęcały mnie, bym go przyjęła: wzięłam go dogadzając jedynie ich życzeniu. Włożywszy mi go na szyję, poczęły za mnie do najświętszéj Panny Nowennę. Stało się to w dzień niepokalanego poczęcia 1834 r. Od chwili przyjęcia Medalu, wylewałam potoki łez z mych oczu i natychmiast uczułam się zupełnie inną, ufność i chęć wzrastały coraz w mojém sercu i w każdy dzień Nowenny, znacznego doznawałam pokrzepienia sił fizycznych i umysłowych. Dnia ósmego Nowenny, szanowny nasz X. Proboszcz wezwany przez moich ludzi, odwiedził mnie i do spowiedzi zachęcał, a lubo miałam ochotę iść do kościoła, przyjęłam jednak radę jego, wyspowiadawszy się w domu w dzień ostatni Nowenny. Nazajutrz X. Proboszcz zrobił mnie szczęśliwą uczestniczką ś. Kommunii i w ówczas to dopiero uczułam się zupełnie uzdrowioną z méj słabości. Poczęłam natychmiast powtórnie Nowennę na podziękowanie, i po raz trzeci ją jeszcze w święto oczyszczenia najświętszéj Panny po-

wtórzę. Czyliż można kiedy zadość podziękować za tak nieocenioną łaskę Bogu i jego świętéj Matce! Moją największą pociechę jedynie znajduję w poświęceniu się ćwiczeniom chrześcijańskiéj pobożności, po których odbyciu równie szczęśliwa, resztę czasu obracam na ułatwienie domowych zatrudnień.

UZDROWIENIE
Panny Trouceaut (w Paryżu)

Panna *Trouceaut* mieszkająca w Paryżu blisko klasztoru zakonnic Notre-Dame pod liczbą 22, została dotkniętą dnia 10 Października 1830 roku nieznośną nerwową boleścią, którą lubo od początku przez dziewięć miesięcy leczył Pan *Fizaù*, następnie pan *Caillard*, nie doznała jednak żadnego ulżenia. Boleści jéj tak były gwałtowne, iż w trzech przesileniach utraciła pięć zębów, głowa ogołoconą została z włosów, i paznokcie od palców u nóg poodpadały. W przeciągu trzech miesięcy, doznawała w każdą sobotę tych gwałtownych napadów. Wystarawszy się następnie o Medal *cudowny* odprawiła dwie Nowenny na cześć

niepokalanego poczęcia, używając oraz starań lekarzy, lecz stan jéj choroby był ten sam jak przedtém. Dnia 5 Listopada 1831 r. poczęła trzecią Nowennę, odrzuciwszy wszelkie środki lekarskie; dnia 8 tegoż miesiąca, po odcierpieniu więcéj niż przez rok straszliwych boleści, została zupełnie uzdrowioną. Stan zdrowia jest trwały, a Panna *Trouceaut* pełna wdzięczności, po udzieleniu nam przy końcu Lutego 1835 roku tych szczegółów, własną ręką stwierdzonych, żadnych niedoświadcza napadów choroby.

UZDROWIENIE

Pewnego żołnierza.

Opisanie tego zdarzenia, nadesłano nam przy końcu Lutego, potwierdzone przez rodzinę *Bonjour*, równie chrześcijańską jak liczną: w Bourg de Martres prés Clermont. Trafiło się pomiędzy pospólstwem (des Martres) zdarzenie godne publicznego ogłoszenia, które w gruncie serc wiernych zostawiło żywe wdzięczności pobudki, za łaskawą troskliwość i potężną opiekę najdostojniejszéj Boga Rodzicy.

Pewien młody człowiek ubogiéj rodziny, mający lat 31, zaciągnąwszy się do służby wojskowéj, w kompanii zakładu weteranów, popadł w obłąkanie umysłu, następnie w szaleństwo. Gdy przez niejaki czas zostawania jego w szpitalu, nie widziano żadnéj nadziei wyzdrowienia, owszem choroba jego coraz się wzmagała, został przeto na zasadzie zdania lekarzy, ze służby oddalony; odsyłano go od jednego zakładu wojskowego do drugiego, aż nareszcie do rodziny. Łatwo się można domyślić zmartwienia i boleści ubogich rodziców, gdy go w nieszczęsnym stanie ujrzeli, nie mając sami żadnego środka, do przyzwoitego jego opatrzenia. Był zapalczywy, nic niemówiący, oczy miał zdziczałe, miotał się gwałtownie, odrzucał potrawy, oburzając się bezprzestannie i grożąc. Udał się jego Ojciec do Podprefekta Obwodu, celem umieszczenia go w szpitalu. Gdy już robiono potrzebne dla niego przygotowania do szpitala, ciotka chorego, cnotliwa i pobożna, mniemając, iż najskuteczniejszém lekarstwem dla niego będzie Matki Boskiéj opieka, prosiła pewnéj Panny, by jéj

odprzedała jeden Medal *cudowny*, zachodziła jednak trudność, jakby go umieścić na nieszczęśliwym chorym. Postrzegła, iż nie ma kamizelki, uznała więc potrzebę zaraz mu ją zrobić, a to w kolorze wesołym, któryby mu się spodobał, wszyła w nią bez jego wiedzy Medal, i pokazawszy mu ją, odeszła. Po krótkim czasie, stało się to 15 Stycznia 1834 roku; biedny chory chodzący w kamizelce, zupełnie się odmienił, jego głowa zdawała się być wolną, wyobrażenie się ucieszyło, zaczął mówić i wszystkie odzyskał władze umysłu.

Rodzina jego zdumieniem i radością ujęta, czyniła rozmaite zapytania o jego uzdrowieniu, odpowiedział: iż skoro tylko wdział kamizelkę, uczuł w sobie pewien rodzaj poruszenia zmysłów, który sprawił poruszenie w głowie i w całém jego ciele, a rozproszył ciężkość, którą jego mózg był oddawna przyciśniony, iż natychmiast odzyskał zupełną wolność swego umysłu. W ówczas dobra jego ciotka, nie wątpiąc o znamienitéj Opiece Najświętszéj Panny, oświadczyła mu śpiesznie, iż swoje uzdrowienie winien niepokalanéj Maryi, opowie-

dziawszy mu co uczyniła. Wzruszony tą okolicznością chciał się przekonać, czyli istotnie Medal ten jest w jego kamizelce: wyjęła go więc w jego oczach, wziął go i kilkakrotnie z uczuciem trudném do określenia, całował, prosząc aby mu go na zawsze zostawiła. Nazajutrz udał się z ojcem na podziękowanie za dobrodziejstwo do Kościoła na Mszę ś. którą na tę intencyą zamówił; i od téj chwili oddaje się pracy swego powołania, bez doznawania dawnéj słabości.

UZDROWIENIE
Siostry Hyacenty Zakonnicy w Kalwaryi.

Następujące szczegóły, doręczyła nam jeneralna Przełożona tego samego zgromadzenia w liście z dnia siódmego Lutego 1835 roku.

Opływam w radości; moja biedna chora, jest zupełnie uzdrowiona, mocą cudownego Medalu; mogę mówić, że nasze chore, bośmy się modliły za tkniętą paraliżem, i w tymże czasie za tę osobę, która, jak już WPnu pisałam, od jedenastu miesięcy leżała chorą, i

jedynie na kilka godzin dziennie, zdołała łóżko opuścić. Musiano ją prowadzić na Mszę ś. z powodu jéj osłabienia, i to rzadko, a przystępującą do świętéj Kommunii podpierać. Od czwartku będąc tylko trochę słabą, sama może chodzić, jeść, bez doznawania dawnych boleści. Spodziewam się, iż Pan Bóg dokona swego dzieła i do zupełnego ją zdrowia przywróci: lecz przystąpmy do naszéj kochanéj siostry paraliżem tkniętéj, oto jest odpis listu, który wczoraj po Mszy ś o tym cudzie do naszego posłałam Biskupa: „Donoszę JW. Pasterzowi wielkie miłosierdzie Boże nad naszém Zgromadzeniem, w nagłem uzdrowieniu jednéj z naszych zakonnic Chóru, imieniem *Hyacynty* lat 47 mającéj okazane. Ta dobra siostra została dnia 14 Stycznia paraliżem tkniętą, który nieszkodząc nic głowie, całą lewą stronę zaraził, pozbawił ją ruchu i czucia boleści. Przywołałyśmy niebawnie lekarza, który jéj znacznie krwi z ręki upuścił; nazajutrz przystawiono pijawki, zadawano lekarstwa wizykatorye na szyi, a w trzy dni późniéj na udzie zarażonem przyłożono; lecz wszystko nie po-

mogło. Równie ta biedna chora, jak my zupełnie zastósowałyśmy się do najświętszéj woli tego, który uderza i uzdrawia. Po upłynionych piętnastu dniach w tak opłakaném położeniu, przyszło mi na myśl odprawić Nowennę na cześć *niepokalanego poczęcia Maryi*, któréj nosimy wszystkie Medal cudowny. Czwartego dnia Nowenny, którąśmy przy jéj łóżku odbywały, ta dobra siostra pragnęła przyjąć ś. Kommunią, kazałam trzem osobom zanieść ją do Chóru. Po przyjęciu ś. Kommunii, uczuła; iż się ma lepiéj na nogę i mogła powrócić z pomocą dwóch osób. Jéj ufność ku Matce Boskiéj coraz się powiększała; prosiła mnie wczoraj, bym jéj pozwoliła iść do kościoła, na zakończenie ostatniego dnia Nowenny, jakoż dziś rano rzeczywiście poszła; podpierając się laską za pomocą jednéj osoby, dostąpiła szczęścia przyjąć ś̃tą Kommunią, po któréj odbywałyśmy natychmiast modlitwy Nowenny. Przy końcu doświadczyła ona boleści w ręce, która była bez wszelkiego poruszenia i czucia, następnie mocnego zimna, potém gorąca Przyszła do mnie z wyciągnionemi rękoma, mó-

wiąc; *Jestem uzdrowioną:* i została zupełnie uzdrowioną; z taką samą łatwością chodzi i robi jakby nigdy nie była chorą. Skreślić JW. Pasterzowi naszą radość i wdzięczność, jest rzeczą nie podobną. Ta biedna chora z tego powodu osłabła, co i mnie samą spotkało; trudno mi było ukończyć modlitwy na podziękowanie z podziwu że raczył Bóg okazać takie dobrodziejstwo w naszém zgromadzeniu w czasie zarządu najniegodniejszéj z jego służebnic.“ Przysyłam WPanu odpis listu, którym zachowała. W tym samym liście prosiłam JW. Pasterza, by nam pozwolił odśpiewać *Te Deum* przy końcu pozdrowienia najświętszego Sakramentu; kazał mi oświadczyć, iż nietylko pozwala, lecz poleca, co wykonano. Wikaryusz jego Jeneralny odpisał, byśmy o pół godziny spóźniły Nieszpory, iż sam chce być na *Te Deum* obecny. Wielu innych kapłanów przybyło, widzieli uzdrowione osoby i błogosławili Boga. Od tego dnia siostra *Hyacynta* stosuje się do zakonnéj reguły, wypełniając wszystkie obowiązki, bez żadnego śladu swéj choroby. Ten cud rozległ się po

całem naszém mieście; rękodzielnicy, którzy w naszym domu robili, dowiedziawszy się, natychmiast go rozgłosili. Widzieli w wieczór dnia poprzedniego, naszę biedną chorą, powłóczącą nogę z laską w ręku, niesioną prawie przez dwie osoby, a nazajutrz rano pokazałam im ją zupełnie uzdrowioną. Ci ludzie, którzy zwykle żadnéj nie mają religii, wysławiają moc Boską, żądając odemnie Medali; udzieliłam im onych z wielką radością. Księża przychodzili oglądać tę osobę, dozwoliłam więc cudownie uzdrowionéj opowiadać dzieła Pańskie. Nie zaniedbuję WPanu donieść, iż lekarz, który już, zwątpił o skutkach lekarskiéj sztuki, nie odwiedzając przez dziewięć dni choréj, mówił w poprzedni wieczór do jednéj z naszych pensyonarek, iż sparaliżowanie się ustaliło, mniemał, że będzie chodzić, lecz noga nie może być uzdrowioną. Przyszedłszy nazajutrz do innych chorych, został niezmiernie zdumiony, widząc ją przed sobą idącą i zupełnie uzdrowioną. Chcąc się o jego zdaniu zapewnić, mówiłam do niego, iż to pewnie nie był prawdziwy paraliż, lecz

może tylko uśpienie tego członka. *Były widoczne znaki paraliżu*, odpowiedział mi *i niezawodnie jest coś nadnaturalnego w tém uzdrowieniu.* Ciągle odprawiamy te same modlitwy Nowenny, które na podziękowanie poczynamy przez *Laudate.*

Zrób WPan, jaki mniemasz, z tego listu użytek; jeżeli go umieścisz w wiadomości, możesz wyrazić nasz dom i miasto. O! jakże sobie życzę, aby aż za morzami była poznaną i kochaną wszechmocność Boga, przez wzywanie niepokalanéj Matki Syna Jego.

Siostra Sainte marie,

Przełożona Kalwaryi w Orleanie.

UZDROWIENIE
Siostry Zakonu ś. Franciszka Salezego.

To zdarzenie jest opisane przez tę samę zakonną osobę z prośbą, byśmy nie wyjawiali klasztoru w którym swoje prowadzi życie, dla uniknienia przeszkody z częstych odwiedzin.

Dnia 18 Sierpnia 1833 roku, jedna z naszych małych sierot, mocno mnie głową w prawą pierś uderzyła; mimo niezwłoczne i rozmaite

starania, których nasza dobra i szacowna Matka starsza dokładała, uformował się w piersi gruczoł, i bardzo mnie uczynił cierpiącą. Po sześciu miesiącach nieznośnych boleści, po wycierpieniu rozmaitych środków lekarskiéj sztuki, chwilowego jedynie doznając ulženia, uzyskałam pozwolenie wszystkiego zaniechać, a odprawić Nowennę z *cudownym* Medalem; rozpoczęłam ją dnia 6 Grudnia 1834 roku, doświadczyłam pogorszenia, mianowice dnia drugiego w uroczystość niepokalanego poczęcia; odprawiałam ją ciągle, a dnia dziewiątego po ukończeniu wszystkich modlitw, jeszczem nie była uleczoną; o godzinie dziewiątéj wieczor, gruczoł był tak wielki i twardy jak dawniéj. Widząc iž nie byłam wysłuchaną, starałam się zgadzać z świętą i najwyžszą wolą Boga, gdym žywo uczuła, že odemnie Bóg žąda maleńkiéj ofiary; która mnie wszelako wiele do téj chwili kosztowała cierpień, przyrzekłam ją najświętszéj Pannie, i począwszy na nowo modlitwy Nowenny, przyłožyłam na chorą pierś Medal, połožyłam się mimo boleści, którem ztąd ponosiła, na stronie choréj, na któ-

réj lubo się nigdy nie mogłam położyć, chciałam tego jednak dla Maryi według przyrzeczenia dopełnić. Spałam bardzo dobrze, co mnie wielce zdziwiło, a obudziwszy się nie czułam dotąd żadnego bólu. Mniemałam z początku, iż to jest tylko chwilowe uśmierzenie, lecz nie; wstawszy dnia 16 o piątéj godzinie rano, uczułam się bez gruczołu i zupełnie zdrową. Od tego czasu cieszę się czerstwém zdrowiem we wszystkich moich zatrudnieniach, wypełniam równie z łatwością święte ustawy zakonu, których ścisłość, z powodu méj choroby była mi do wykonania zabronioną: lekarz mnie zapewnił, iż zupełnie jestem uzdrowioną, co sama bardzo dobrze czuję. To wszystko na większą cześć niepokalanéj Maryi mojéj łaskawéj Matki, która jest zapewnieniem ucieczki dla nędznych grzeszników, jaką ja jestem.

Dnia 19 Lutego 1835 r.

Siostra ś. Franciszka Salezego najświętszego Serca Jezusa.

UZDROWIENIE
Siostry Maryi Katarzyny, zakonnicy w drugim klasztorze nawiedzenia najświętszéj Maryi, w Marsylii.

Siostra Maryja Katarzyna *Agnel*, od dziewięciu lat wykonawszy śluby zakonne w drugim klasztorze nawiedzenia najświętszéj Panny Maryi w Marsyli, od dawna cierpiała nerwową chorobę, która ją bardzo częstym jeden po drugim powrotem, zmuszała opuszczać wszystkie ćwiczenia, wszelką pracę, i włożone na nią obowiązki. Symptomata, jakie się pokazały, zwykle były rozmaitéj natury, lecz głównemi były: niezmierna boleść w żołądku i zupełnie utracony apetyt. Chociaż te cierpienia były dosyć gwałtowne, nigdy jednak nie zagrażały śmiercią choréj. W miesiącu Lipcu 1833 roku, przybrała choroba niebezpieczniéjszy charakter. Z powodu zbytecznego pragnienia, dostała chora wielkiéj odrazy ku wszelkim potrawom, i chociaż mało co pożyła, oddała to natychmiast niestrawione. Takowy stan trwał aż do następnego Grudnia; w ówczas

symptomata okazały się niebezpieczniejszemi, gdyż dotąd mogła znieść lekki zasilek, a potem wyrzuciła zaraz co tylko zjadła. W Lutym 1834 roku nie opuszczała swego łóżka, niezwykłym żyła sposobem, używając jedynie rzadkich rzeczy, cokolwiek zasilających. Plując wyrzucała wielką ilość pienistéj śliny gorzkiéj i słonéj, mającéj często odrażający i nieprzyjemny zapach. Doświadczała w żołądku palącéj gorączki, któréj niczém uśmierzyć nie mogła, i która takie sprawiła zajątrzenie, iż język i usta wewnątrz wrzodami miała obsypane. Takie miała osłabienie, że nawet przykrycie kołdrą stało się dla niéj nieznośném. Na próżno próbowała przyjmować w pewnych czasach jakie pożywienie, którego znosić nie zdołała, doświadczając wtedy w żołądku najdotkliwszych boleści, bez doświadczenia najmniéjszéj ulgi, dopóki od pokarmu nie została uwolnioną. Trzéj lekarze których się radzono, uznali stan jéj choroby do nie uleczenia, z powodu organicznéj jéj żołądka choroby. Słabość do tego zbliżyła się kresu, iż téj siostry istnienie uważać należało, jako zupełnie nadzwyczane i bez uprzedzenia twierdzić można

było, że z tego położenia, jedynie nad naturalną pomocą dźwignioną być mogła. Zbyteczną byłoby rzeczą nadmieniać, iż ta siostra nie mogła zakonnych dopełniać obowiązków, któréj z trudnością przychodziło odmówić ustnie 3 krótkie modlitwy; tak więc wszelkiéj nadziei życia pozbawioną, myślono ostatnią religii opatrzyć pociechą. Powołanie jakie sobie obrała, i sposób jakim zawsze swoich dopełniała powinności, wznieciła w niéj potrzebną odwagę, męztwo, i wspaniałomyślność uczynienia ze swego życia ofiary, stała się przedmiotem zbudowania dla wszystkich osób, którym przedtém do cnoty swojemi radami, a mianowicie dobrym przewodziła przykładem. Lecz jeszcze Pan nie chciał przyjąć jéj ofiary; owszem postanowił przywrócić jéj zdrowie; chcąc tę cześć Maryi zostawić.

W dzień wszystkich świętych 1834 roku, rozpoczęła chora Nowennę z *cudownym* Medalem, znanym w Marsylii. Do téj Nowenny przygotowała się zupełném własnéj woli zrzeczeniem, prosząc o przywrócenie zdrowia, jedynie jeżeli ta prośba będzie zupełnie zgodną z wolą boską. Pierwszego i drugiego dnia,

doznała lekkiéj ulgi; dnia trzeciego pokazały się na nowo wszystkie niebezpieczne symptomata, lecz wiara choréj była nieporuszoną. Podwoiła więc swoje prośby, z usilnością się polecając Maryi, któréj nigdy na próżno nie wzywamy, a dnia 4go uzyskała łaskę o którą gorąco żebrała; tegoż dnia po południu prosiła, by jéj dano jeść, i jadła wiele bez wszelkiéj przeszkody. Nazajutrz dnia piątego Nowenny, oświadczyła, iż jest uzdrowioną, chcąc wstać, co też bez trudności uczyniła, i natychmiast poszła do chóru podziękować Panu i swéj dostojnéj Dobrodziejce za łaskę szczególną, która jéj była udzieloną. Ledwie sobie wyobrazić można, jakie było zadziwienie całego tak licznego zgromadzenia widząc osobę: która przez dziewięć miesięcy łóżka nie opuszczała, wtéj saméj chwili po wszystkich stronach klasztoru chodzącą, rozpoczynającą niezwłocznie zakonne ćwiczenia; jedzącą bez różnicy wszelkie potrawy, i żadnéj ztąd nie doświadczając odrazy. Pokazało się tylko małe nabrzmienie u dołu nogi, z powodu utrudzenia pierwszego, które znikło po kilku tygodniach. Od czasu swego uzdrowienia, nie do-

znała ta siostra nawet najlżéjszéj słabości, i mimo napływu cholery, któréj smutne skutki dały się wszystkim najczerstwiejszym uczuć mieszkańcom naszego miasta, jéj zdrowie żadnego jednak nie poniosło uszczerbku. Lekarze, którzy od początku bieg jéj choroby i wszystkie przemiany uważali, i uznali ją za niepodobną do uleczenia, przekonali się o uzdrowieniu jéj zupełném, oświadczając, iż jest nadnaturalne i cudowne.

NAWRÓCENIE
Pewnéj niewiasty choréj.

List X. Pleb. de M..illy blisko *Auxonne (Corde d'Ar.)*

Żądasz WPan dowiedzieć się o cudownym *skutku Medalu*, okazanym na pewnéj osobie méj parafii, pospieszam zaspokoić jego gorliwość, przesyłając następujące szczegóły: — Znajdowało się w méj parafii pewne gospodarstwo, gdzie męszczyzna z kobietą byli tylko ślubem cywilnym połączeni. Od 25 lat ich cywilnego małżeństwa, ta kobieta zaniedbała wszelkich obowiązków religii, prowadziła życie w grubéj dla swego zbawienia obojętności.

Niedziela, żadną nie była różnicą od innych dni tygodnia, i nie można jéj było zwrócić do pełnienia świętych obowiązków religii. Tak smutny był jéj stan, gdy w wielkie wpadła niebezpieczeństwo życia, z powodu raka, który jéj lewą pierś opanował. Pragnąc ją do Boga nawrócić, odwiedziłem ją, lecz bez skutku. Uwiadomiłem więc o jéj położeniu i moi n żalu, pewną szanowną Panię, która swoją pobożnością i dobremi uczynkami, była przykładem dla méj Parafii; chętnie odwiedziła tę chorą, lecz wszelkie usiłowania, by ją na łono religii sprowadzić, chibiły swojego celu. W naszém zmartwieniu, umyśliliśmy się udać do opieki Najświętszéj Panny; daliśmy jéj Medal *cudowny*, z upomnieniem, aby go z wiarą i ufnością przyjęła, iż dozna osłody w swoich cierpieniach i będzie oświeconą dla swego zbawienia. O nieogarnione miłosierdzie Boga! O potężna dobroci Maryi! miałem szczęście połączyć ich chrześcijańskim węzłem małżeństwa, uczynić chórą uczestniczką śgo Wiatyku i ostatniego pomazania w obecności mnogiéj liczby osób, którzy zostali najmocniéj zbudowani jéj uczuciami. Przeżyła jeszcze piętnaście

dni, kosztując całego szczęścia prawdziwego nawrócenia.

Jeżeli WPan uznasz ten szczegół stósownym, możesz go publicznie ogłosić, polecam mnie jego modlitwom etc. etc.

UZDROWIENIE
Siostry Konwerski Karmelitanki.

List P. Gabon. *zakonnicy karmelitanki w Morlaix (Finistère).*

Wiadomość tego cudu, wielce pomnożyła ufność i pobożność wiernych ku najdostojniejszéj Maryi. Takie jest zdarzenie: dobrodziejstwem téj opieki, obdarzona została nasza towarzyszka, jedna z siostr konwersek, które domową zatrudniają się pracą. Od czterech lat blisko, z powodu febry co trzeci dzień przypadającéj, była ciągle słabą i nieznośnie cierpiącą; niezdolna do pracy, zaledwie mogła się na nogach utrzymać, a często pozbawiona szczęścia przyjęcia najświętszéj Kommunii, i nie mogąc długo zostawać naczczo, widocznie się zmieniła; lekarz bliską jéj śmierć zapowiadał.

Skorośmy odebrały Medale, nasza wielebna

matka dała jéj jeden, zalecając Nowennę do niepokalanéj Maryi, którą poczęła przy końcu Września 1834 roku. Bóg dobrotliwy chciał z początku ciężkiemi pod czas Nowenny cierpieniami, doświadczyć jéj wiary. Osmego jednak dnia, mimo jéj zupełne sił osłabienie, mogła przyjąć ś tą Kommunią; a podczas jej dziękczynienia, została zupełnie uzdrowioną. Doświadczyła równie w sobie mocnego uczucia łaski, tak dalece, iż mówiła: *czuję się, jakbym z ustronia wychodziła.* Długo potém klęczała, odbywała wszelkie roboty trudzące na nią włożone. Co dzień pości, jest jednak silną. O jak wielka jest jéj wdzięczność ku naszéj łaskawéj matce! jak swój Medal kocha; o! wzywajmyż Maryją, kochajmy Ją całém sercem naszém, i usiłujmy należycie naśladować Jéj zadziwiające cnoty.

UZDROWIENIE
Pani Lebon (Dijon).

uwaga. To uzdrowienie jest nader znane w Dijon i na brzegach Vingeanu, a dostojna Pani uzdrowiona, należy do sławnéj familii w Dijon. Osobisty jéj charakter, zasługuje bardzo aby jéj wierzyć, jak o tém mówi przy-

jaciel religii (l'ami de la Religion,) w swoim Nrze d. 14 Kwietnia 1835 r. Nakoniec list który pisała dnia 12 Marca 1835 do swéj przyjaciołki, a który nam ta ostatnia przysłała z świadectwami XX. Proboszczów ś̃go Michała z Dijon, z Dampiere i z Beaumont, tudzież pięciu członków miejskiéj rady, i wielu innych bardzo zalecanych osób, z których niektóre do jéj familii należą: oprócz tego następuje wyraźne świadectwo lekarza, który od 16 lat miał ją w swojéj kuracyi. Uwielbiona na zawsze niech będzie niepokalano Maryja!

Dijon dnia 12 Marca 1835 roku.

Kochana moja przyjaciółko!

Żądasz WPani niektórych szczegółów o sposobie cudownym, jakim podobało się Bogu przywrócić mi zdrowie, w krótkości więc tę okoliczność określę: — Wzywałam przyczyny Maryi, wstawiła się za mną i natychmiast zostałam wysłuchaną. Tak więc dowiedziałaś się pani o wszystkiem; lecz ponieważ sobie życzysz, bym jéj opisała okoliczności méj choroby, i moje od czasu uzdrowienia powodzenie, więc tego dopełniam: — Przypominasz sobie WPani niezawodnie, iż od dwudziestu lat nie mogłam chodzić z powodu mlecznego osadu,

który mnie wewnątrz nabawił otokiem (wrzodzienicą), po którym nastąpiła taka dotkliwość, iż od tego czasu nie mogłam ani sto kroków zrobić, bez wystawienia się na niebezpieczne wypadki cierpień. Wiadomo równie WPani, iż od pietnastu miesięcy z powodu gorączki, drugi otok tak znacznie powiększył zajątrzenie, iż w ówczas byłam zawsze pomiędzy życiem i śmiercią, i w tych chwilach gdym cokolwiek mniéj cierpiała, ledwie się mogłam przewlec z jednego do drugiego pokoju. Lecz to zapewne nie wiadome, że od dnia 1 Grudnia roku zeszłego, byłam tak słabą, że ledwie trzy lub cztery godziny dziennie mogłam łóżko opuścić. Wnosiłam z tego powodu jako i wszyscy mnie otaczający, bliski mego życia koniec, a najdaléj w następną wiosnę.

Takie było moje położenie kochana przyjaciołko, gdy mi mówiono o Medalu wyobrażającym Pannę niepokalaną i zachęcano abym go żądała; uważając to jednak za zbytnią śmiałość, upraszać o uzdrowienie choroby, za nie uleczoną od lekarza uznanéj, przez długi czas nie mogłam się na ten krok odważyć, mniemając

nakoniec z jednéj strony, iż im bardziéj niespodziewane jest uzdrowienie, tym więcéj będzie Bóg uwielbiony, jeżeli go raczy uskutecznić; a z drugiej, że większe cuda dla mniéj godnych zdziałał, umyśliłam poradzić się mojego spowiednika, który pochwalił myśl odprawienia Nowenny — Dnia 2 Lutego w uroczystość oczyszczenia Panny Maryi, w pierwszy dzień Nowenny, dzień dla mnie na zawsze pamiętny: kazałam się w powozie zawieść do kościoła. Moja córka, któréj się z moim zwierzyłam zamiarem, zaprowadziła mnie przed ołtarz najświętszéj Panny, gdzie wysłuchawszy Mszy ś. z taką uwagą, na jaką przy wielkiéj mojéj słabości zdobyć się mogłam, przyjęłam ś. Kommunią. Ledwiem zdołała klęcząc wykonać akt uwielbienia, zostałam zmuszoną zaraz usiąśdź. Siostra miłosierdzia, o któréj nie wiedziałam iż jest obecną, gdyż cokolwiek późniéj dopiero spodziewałam się Medal odebrać, włożyła mi go na szyję. Padłam natychmiast na kolana, prosząc Matki strapionych o wyjednanie dla mnie zdrowia u jéj Boskiego Syna, jeżeli posłuży ku większéj Boga i jéj

chwale ku mojemu zbawieniu i dla dobra męża i dzieci. Zaledwiem tych kilka słów wymówiła, prosząc Pana by raczył wysłuchać wstawienie się Jego ś. Matki; Maryja już wstawiała się, a Bóg przez nieograniczone swoje miłosierdzie wysłuchać ją raczył..... Zostałam uzdrowioną; gruntownie uzdrowioną... Odmówiłam wszystkie modlitwy po ś. Kommunii i modlitwy Nowenny klęcząc, bez doznania cierpień; moja boleść znikła i od tego czasu więcéj jéj nie uczułam. Powróciłam bez pomocy aż do drzwi kościoła, a odesławszy powóz, przyszłam pieszo do domu Mogę udzielić WP. dokładnie tych okoliczności, lecz skreślić rozmaite uczucia, jakich doznawałam powracając do domu, jest rzeczą niepodobną; moja radość i zdumienie, najwyższego dosięgały stopnia, nie chciałam sama sobie dowierzać: *być uzdrowioną w jednym momencie*, myśl ta moje przewyższała pojęcie, i mniemałam, iż to jest złudzenie. Zdumienie mojego męża, matki i służących, gdy ujrzeli w téj chwili wielką odmianę we mnie zdziałaną, było nie do opisania. Nie mogli się oni wstrzy-

mać od powtarzania: *Zaiste, cud w tobie zdziałany*, i to mnie przekonywało, iż nie jestem w omamieniu. Od téj chwili chodzę jak wszyscy; a ukończywszy Nowennę, przeszłam całe miasto od jednego końca, do drugiego. Ledwie sześć tygodni upłynęło od czasu mojego uzdrowienia, już więcéj niżeli milę drogi pieszo chodziłam, czując iżbym jeszcze drugą ujść mogła. Uznasz pewnie kochana przyjaciółko to uzdrowienie za cud, na gruntownym dowodzie oparty. Nakoniec upraszam WPani, jako i wszystkie pobożne dusze, aby się ze mną w podziękowaniu Bogu i Jego najdostojniejszéj Matce połączyły.

WP. najobowiązańsza etc.

Elis M. Darbeumont zamężna Lebon.

Zaświadczamy rzetelność zdarzeń wyżéj opisanych, oddając tysiączne dzięki najdostojniejszéj Matce i opiekunce strapionych.

Dijon dnia 17 Marca 1835 roku.

Komporat *Proboszcz ś. Michała etc.* Lebon *Kawaler Honorowy etc. Zaświadczam stan Pani* Lebon, *tak jak jest wyżej opisany*, *mia-*

nowicie iż ją widziałem w pierwszych dniach Stycznia upłynionego, nie mogąc jéj nawet mówiącéj słyszeć. Perdrie *Członek Rady miejskiéj w Dampierre.*

Karol Berkat, Quantiu etc *Członek Rady.*

Świadectwo lekarza.

Niżéj podpisany Urzędnik zdrowia w Beaumont (Côte-d'Or), zeznaję, iż leczyłem Panią Lebon *w rozmaitych czasach w ciągu* 16*tu lat, która była z powodu mlecznego osadu nabawiona chronicznem wnętrzności zapaleniem. Od tego czasu nię mogła żadnego przedsięwziąść zatrudnienia, a tym mniéj ujść sto lub dwieście kroków, by niedoświadczyła nieznośnych boleści i wiele dni następnie w łóżku musiała zostawać. W przeszłym roku cierpiała drugie w tych samych organach nerwowych zapalenie, i od tego czasu powiększyła się jéj słabość, iż się ruszać nie mogła. — Zaświadczyć mogę jak widziałem, że te wszystkie przypadki zupełnie i nagle znikły, równie, iż dnia wczorajszego pieszo*

schodziła ubocznemi drogami pod czas deszczu na trzy godzin odległości, niedoznawszy żadnego utrudzenia. Jakakolwiek zaś może być przyczyna pozbycia choroby, uważanéj do tego czasu za niepodobną do uleczenia od wszystkich lekarzy, którzy Panią Lebon *leczyli, niemniéj jednak uważać należy jéj za pewne i prawdziwe, gdyż się trudno sprzeciwiać tak widocznemu czynowi.*

W téj mierze wydałem niniejsze świadectwo, które szczerze i rzetelnie stwierdzam.

W Dampierre d. 19 Marca 1835 roku.

Fournier Lekarz.

(Tu jeszcze następują w oryginale francuzkim cztery zeznania znakomitych osób, i naocznych świadków tego zdarzenia.)

UZDROWIENIE *Kleryka Cuog.*

List X. Cuog. wikarego w Lompte w Dyecezyi Puy z dnia 12 Marca 1835 r.

Okazał się prawdziwy cud na moim bracie kleryku niższych święceń, wychowańcu Seminarium w Puy, za pomocą cudownego medalu, zdarzenie jest następne.

Cierpiał więcéj niželi od roku wielkie zapalenie w wnętrznościach, które do tego przywiodło go stanu, iż niemal nic nie mógł jeść ani strawić. Został więc spowodowany opuścić Seminarium i mogę WPana zapewnić, iż ciężko u mnie chorował. Z jego zwyczajną chorobą, którą pan *Urbe* lekarz w Seminarium, żołądkową słabością nazwał, połączyła się pleura, któréj powracając do mnie w drodze dostał; gdyż pieszo przyszedł z Yssengeaux dnia 25 Stycznia upłynionego. Oddech jego był zawsze bardzo trudny i nic nie mógł odsarknąć; miał trzy lub cztery bardzo mocne przesilenia, które za każdym razem trwały pięć do sześciu minut W ówczas utracił mowę i oddech, mając członki skrzepłe, łzy z oczu

jego płynęły, a pot zimny całe jego oblewał ciało.

Po ostatniem przesileniu, przypomniała sobie pani *Freglier*, iż miała Medal *cudowny*, a wyszukawszy go natychmiast, dała naszemu choremu; w téj chwili kazaliśmy prosić X. Proboszcza, aby go śś Sakramentami opatrzył. Włożyli więc Medal na niego z upomnieniem, by w sobie wzniecał mocną ufność ku Maryi, która mu do znoszenia boleści nowych sił udzieli, albo wyjedna łaskę umrzeć szczęśliwą śmiercią. Przyjął go mój brat z uczuciem, w sercu się modląc: „*Memorare o piissima Virgo Maria*" (pomnij o najłaskawsza Panno Marjo) Skoro tylko położył go na swojéj szyi, zaraz zawołał: *jestem uzdrowiony*. W tym samym momencie rzucił się na kolana, by odmówił o najświętszéj Pannie Litanią. To wszystko się zdarzyło w Sobotę dnia 31 Stycznia o szóstéj godzinie wieczór. Wkrotce jadł z dobrym apetytem i dosyć wiele. Odtąd jada zwyczajne potrawy, nie doświadczając żadnéj niestrawności ani bólu. Powróci przed 15 dniami do Seminarium, a z listu, który od niego

odebrałem, wyczytuję, iż się czerstwem cieszy zdrowiem. Przełożeni i współ-seminarzyści, równie i w Lapte więcéj niż 20ścia osób, byli świadkami jego niebezpiecznéj choroby, a dziesięciu było obecnych jego dwom ostatnim przesileniom i nagłemu uzdrowieniu, które wszyscy za cud uznali. Pan *Labruière* doktór medycyny, któregom przed trzema dniami wezwał, nie mogąc zaraz przybyć dla wielkiéj liczby chorych w Montfaucon, przyjechawszy nazajutrz po uzdrowieniu, zastał mojego brata w dobrym stanie zdrowia, mówiąc z nieustannéin powtarzaniem, iż to uzdrowienie było jakąś rzeczą nadnaturalną i cudowną. Może ta okoliczność będzie z uwielbieniem Boga i najłaskawszéj naszéj Matki. Polecam się WPana modlitwom etc.

UWAGA *Odebraliśmy doniesienie o tymże cudzie przez tegoż* Jana Cuog *Kleryka opisane i zaświadczone, które się z listem brata we wszystkiem zgadza, a że bardzo interessowne niektóre obejmuje szczegóły, dla tego je tu przywodzimy.*

.....W téj chwili gdy mi włożono na szyję Medal, wzniecilem w sobie mocną ufność przypomniawszy powyższą modlitwę *memorare*,

którą w sercu odmawiałem nie mogąc mówić. Lecz gdym się tak w ten czas sercem modlił, obecne osoby w liczbie 10, dostrzegły we mnie odmianę. Szczkawka, którą uważano jako znak bliskiéj śmierci, zmniejszyła się; a przyszedłszy do ostatnich méj modlitwy wyrazów, uczułem w sobie siłę, iż je mogę głośno wymówić, i zostałem w téj chwili zupełnie uzdrowiony. Wszelka słabość znikła i nie czułem jéj więcéj, padłem zaraz z wielkiem wszystkich zadumieniem na kolana, abym odmówił litanią o najświętszéj Pannie, i żądałem jeść. Lekarz nazajutrz w niedzielę dnia 1 Lutego przybywszy, oświadczył, iż więcéj nie znajduje we mnie choroby, ale jeszcze widzi wszystkie jéj znaki na méj twarzy, na rękach, języku i nosie; dodał w zadumieniu, iż chociaż z trudnością w cuda wierzy, nie może się wstrzymać, by go tu nie uznał, jeśli się choroba w ośm dni nie powróci; lecz już trzeci miesiąc od tego czasu dobiega, nic jednak nie czułem dawnéj choroby, jakkolwiek zachowałem wstrzemięźliwość, i pościłem cały post wielki, roz-

począwszy wszelkie ćwiczenia i nauki w Seminarium.

Dziesięć osób, o których już wspomniałem, były świadkami wszystkich szczegółów mojego uzdrowienia; cała wieś została wielkiem ujęta zadziwieniem, której dokładnie stan méj choroby był znany. Zwiedzało mnie wielu z okolicy księży, jedni łzy radośne ronili, inni modły do niebios przesyłając, wołali: *Żyje najświętsza Panna!* Od tego czasu kaplica, która jest na cześć Maryi w kościele Lapte poświęcona, bywała wiernemi napełniona, lecz nigdy nie widziano tak wielkiego napływu, jak w uroczystość oczyszczenia najświętszéj Panny, którą trzeciego dnia po uzdrowieniu mojém odprawiano. Co się mnie tycze, nie przestałem z wdzięcznością składać najświętszéj Pannie podziękowania za jéj opiekę i wyjednane dla mnie zdrowie, którego dziś zupełnie używam. W Seminarium de-Notre-Dame w Puy 19 Kwietnia w dzień Zmartwychwstania Pańskiego 1835 roku.

Jan Coug kler: mniejszych święceń.

NAWRÓCENIE

Pewnéj młodéj protestantki.

W Sedan pewna protestantka, mająca lat 17, życzyła sobie przyjąć wiarę katolicką, lecz nie miała odwagi spowiadać się: samo ją nawet wspomnienie i myśl o spowiedzi oburzało. Prosiła o Medal *cudowny* i natychmiast ta pokusa znikła, sama żądała spowiednika, a uczyniwszy przed nim z całego życia spowiedź, przyjęła pierwszą świętą Kommunią. Z żywemi potém uczuciami i niewymownem uszczęśliwieniem, poświęciła się najświętszéj Pannie. O niepojęta dobroci Pana! O nieoceniona chwilo łaski, któréj nie utraciła! Mamy wiadomość, iż ta nowa i młoda katoliczka, jest gruntownie ustalona, i wiernie dopełnia obowiązków religii, co jest dowodem szczerego jéj nawrócenia.

UZDROWIENIE

Pana Guisse Majora wysłużonego.

Paryż dnia 16 *Marca* 1835 *r.*

„Nie zdołam WPanu zupełnie wynurzyć méj wdzięczności za Medal niepokalanego poczęcia

najświętszéj Panny, i za wiadomość o nim. Dnia 4 upłynionego Stycznia, mój lekarz oświadczył méj rodzinie, iż téj nocy nie przeżyję. W téj samej chwili pewna pobożna Panna, która w tym samym mieszka domu, położyła Medal na moich nogach, które natychmiast, jakby zostały czém przeniknione, powróciły do siły i mogłem niemi ruszać, zawieszono mi go potém na szyi; a nazajutrz rano wyszedłem z niebezpieczeństwa. W obecnym czasie cieszę się pokrzepionem zdrowiem zupełnie przekonany, iż winien jestem najświętszéj Pannie, przez skutek Medalu, moje do życia przywrócenie.

Guise, Major wysł. przy ulicy des Accacias."

UZDROWIENIE

Zdziałane w Konstantynopolu.

Wyjątek z listu księdza Elliur *Apostolskiego Missionarza Zgromadzenia ś. Łazarza.*

Konstantynopol 9 *Marca* 1835 *r.*

„Nie można WPanu dostatecznie opisać żądania i chęci, jaką tu mają do nabycia *cudownego* Medalu. Wszystkie te Medale, które-

śmy już odebrali, nie wystarczają wcale, potrzebujemy ich najmniéj od 5ciu do 6ciu tysięcy. Prosił mnie niedawno pewien professor Ormianin, bym mu dał Medal, który uzdrowił pewnego człowieka w jego kraju na nogi niedołężnego i od ośmiu lat leżącego; przyjął go z moich rąk z niewypowiedzianą wdzięcznością; przyrzekłem je i dwom jego wychowańcom ormiańskim: gdy się przyjęciem najświętszéj Kommunii do odebrania tych Medali usposobili, przyszli do mnie po odebranie, o jakże się cieszyli! jak mnie obowięzywali abym ich odwiedził. Siostra jednego z naszych wychowańców niedawno za pośrednictwem Medalu, od śmiertelnéj choroby uzdrowiona, kazała wybić jeden złoty Medal, i ofiarowała go do naszéj kaplicy najświętszéj Panny. Dla braku czasu nie mogę WP. wiele innych znakomitych zdarzeń opisać, które późniéj doniosę."

UZDROWIENIE
Panny Anastazyi Oppermann.

Dijon dnia 7 Kwietnia 1835 *r.*

Niniejszém pismem zeznaję przed wszystkiemi osobami, którzy je czytać będą, iż w roku 17tym mo-

jego życia zostawałam w smutném położeniu z któregom wyszła szczęśliwie. Oto są szczegóły;

W uroczysty dzień wielkanocny, d. 30 Marca 1834 roku, postrzegłam na prawém oku czerwoność, jakiéj nigdy nie doznawałam; nie zwracając na to uwagi, mniemałam, iż ztąd nic złego nie nastąpi. Pogorszyło się jednak złe tak dalece, iż w przeciągu ośmiu dni zupełnie wzrok utraciłam. Używano następnie środków sztuki lekarskiéj, lecz te chybiały swojego celu; zostawając w tym stanie przez trzy miesiące, jedynie za pomocą przewodniczki mogłam się z jednego na drugie przechodzić miejsce. Bóg przecież z wielkiego miłosierdzia swego raczył mi przywrócić wzrok za przyczyną niepokalanéj Maryi Matki prawdziwéj strapionych. Pewna siostra miłosierdzia z parafii ś. Michała, widziała się zpowodowaną powiedzieć mi podczas Mszy ś. o cudownym Medalu. Uczyniła to rzeczywiście ta siostra, i obudziła we mnie ufność ku najświętszéj Pannie. Uważając we mnie pociechę, którą czułam z jéj mowy, obdarzyła mnie w obecności wielu osób Medalem, kazawszy

mi go pocałować. Natychmiast uczułam się wzruszoną, lecz przyjemne wzruszenie znacznie się powiększało, w kilka minut ujrzałam ubiór na głowie téj siostry, a w kwadrans około potém, widziałam wyraźniéj daleko suknie jednéj obok mnie będącéj osoby. W ówczas w słodkiem zawołałam uniesieniu: *Jakież szczęście, już nie jestem ciemna!* O Boże mój! jakiejżeś raczył udzielić łaski twéj ś. Matce dla tak słabego stworzenia, jak ja jestem! Zachęciła mnie potém ta dobra siostra, do odprawienia Nowenny na cześć najświętszéj Panny, oświadczając, iż się sama do niéj przyłączy, i na moją intencyją przyjmie ś-tą Kommunią. Czas, w którym miałam szczęście pierwszy raz oglądać jasno przedmioty, była to środa między Oktawą Bożego Ciała. Lekarz przyszedłszy w piątek, bardzo się zadziwił widząc tak nagłą we mnie zmianę, bo mi żadnéj nie robił uleczenia nadziei, mówiąc, iż choroba moja z powodu białéj i zbyt grubéj na źrenicach skóry (katarakta), do uleczenia nader była trudną.

Kończąc, proszę czytelników, aby się ze mną połączyli dla ciągłego oddawania dziękczynień Bogu i jego ś. Matce, i w modlitwach do najdostojniejszéj i niepokalanéj Maryi, aby nas swoją potężną na zawsze ogarnęła opieką.

Anastazyja Oppermann.

Zaświadczamy rzetelność wyżéj opisanych zdarzeń, Dnia 11 Kwietnia 1835 roku.

Ksiądz *Comparot* Proboszcz ś. Michała, H. Baron *Fasser Oppermann* wdowa, *Sigual Riambourg.*

UZDROWIENIE

Zdziałane w Smyrnie i w Konstantynopolu.

Wyjątek z listu X. le Len *Apostolskiego Missyonarza zgromadzenia ś. Łazarza przełożonego w kollegium, do księdza E****

Konstantynopol dnia 16 *Marca* 1835 *r.*

Oddawna zamierzyłem napisać do WPana kilka wyrazów o Medalu: jeden z największych cudów, które się przed mojemi oczyma zdziałały, jest pośpiech, z którym się rozkrzewił,

oraz ufność jaką napełnia. Możesz WPan wnosić z przesłanych próśb o skutku, jaki w tym kraju zdziałał. Tysiące ich tu potrzebujemy, i nie wiem czyliby wszystkim życzeniom zadosyć uczynić można; to samo i w Smyrnie. Miałem sposobność posłać kilka Medali wewnątrz Azyi; a najświętsza Panna niemniéj się okazała potężną i dobroczynną jak w Europie. W Angorze pewien starzec będąc na wszystkich członkach niedołężnym, od pewnéj liczby lat nie mogąc ani chodzić, ani pracować, w wielkiéj nędzy prowadził swoje życie i wzdychał do wczesnego zgonu. Był nadewszystko pozbawiony pociechy, iż stał się przez tak długi czas ciężarem dla stroskanéj swéj rodziny. Jest w tym kraju znaczna liczba ormiańskich rodzin, bardzo ku najświętszéj Pannie pobożnych, do téj liczby i jego należy. Zaledwie usłyszał mowę o *cudownym* Medalu, niebawnie starał się o szczęście uzyskania go i noszenia. Posiada jeszcze wiara w tych okolicah swoją pierwotną prostotę; nie zaspokajają się samą modlitwą przed Medalem lub noszeniem go na szyi, lecz nadto całują go z głębokiem usza-

nowaniem i na miejsce boleści przykładają. Najświętsza Panna nie przeciwi się takiéj ufności, a ten uczciwy człowiek, który przedtém miał niedołężne nogi, zaczął natychmiast chodzić, i od téj chwili może utrzymanie swoje opatrzyć. — Przyłączam drugie zdarzenie:

Pewna młoda Pani, należąca do znakomitéj i bardzo pobożnéj rodziny, była od dawna złożona chorobą któréj francuzcy greccy i tureccy lekarze poznać nie mogli zupełnie; były to gwałtowne w boku boleści, które jéj przeszkadzały chodzić, jeść, spać, a uśmierzywszy się na niejaki czas, wkrótce z większą wracały gwałtownością. Słysząc ta pani o naszym Medalu mówiących, uczuła wewnątrz ochotę użyć go do swego uzdrowienia: lecz, iż się znała niegodną otrzymania bezpośrednio dla siebie cudu, zaspokoiła się prośbą do najświętszéj Panny, o oświecenie lekarza i wskazanie mu stosownego lekarstwa. Wyjechała w krótce na wieś, a po kilku dniach zdziwiła się, widząc przychodzącego swojego lekarza, który jéj rzekł: *Pani, dobra nowina, wynalazłem na jéj chorobę środek, i ręczę iż będziesz*

w krótkim czasie zupełnie zdrową. Nie rozumiem z jakiego powodu mnie szczególniéj zajęło WPani położenie; po jéj odjeździe, myśląc o tém usilnie, odkryłem nakoniec przyczynę choroby i sposób jéj leczenia. Poznała ta pani, iż jego oświecenie z góry pochodzi, i że nigdy się naprożno do Maryi nie udajemy; używa ona teraz czerstwego zdrowia. Całą tę wiadomość powziąłem z ust jéj matki. O! Panie, zawołała ta szanowna osoba, jakże wielce jestem szczęśliwą z uzdrowienia méj biednéj córki; najświętsza Panna mi ją uratowała. Jakieżby dla mnie było szczęście, gdybyś mi WPan mógł jeszcze kilka udzielić Medali! obsypywano mnie prośbami. Sam nawet lekarz ogłosił te szczegóły które, WPanu donoszę, i tak jest przekonany o dzielności tego Medalu, iż gdy nie ma innego środka na uleczenie jakiéj choroby, ten Medal zaleca i ostatnim go środkiem nazywa, a najświętsza Panna pobłogosławiła jego wierze, że jedna z jego własnych córek, prawdziwie pobożna, lecz w opłakanym stanie zdrowia, widocznie doświadcza polepszenia.

Mógłbym WPanu mnogą liczbę nawróceń jako i uzdrowień przytoczyć, lecz teraz jedno jeszcze przywiodę. — Pewna matka liczněj rodziny, w tych ostatnich dniach miała wszystkie znaki napadu apoplexii, już nawet utraciła zmysł poznawania. Jéj młodszy syn prawdziwie pobożny, nosząc ten Medal, zdiął go z szyi i włożył na swoją matkę. Poszedł potém szukać lekarza i kapłana. Gdy obydwaj nadeszli, zostali zbyt zdumieni, znalazłszy tę kobietę zupełnie się dobrze mającą W wieczór żądał syn swego Medalu od matki który mu oddała, lecz w chwilę potém na nowo cierpiała uderzenie. Opieka najświętszéj Panny zdawała się być odjętą z tym znakiem jéj potęgi. Włożono na nią na powrot Medal z przestrogą, aby go więcéj nie oddawała, i od tego czasu jest zupełnie zdrową. O! proszę WPana nie opóźniaj mi przysłać te Medale, o które prosiłem etc.

UZDROWIENIE
Pana Chassaing.

Wyjęte z listu pani E. Chassaing.

Saint-Maurice, dnia 1 Maja 1835 r.

....Nie mając X Pleban czasu pisać do WPana, włożył na mnie ten obowiązek: znacznie się ten Medal rozkrzewił w naszéj dyecezyi (Clermont). Od tego czasu, w którym mieliśmy szczęście go otrzymać, parafija nasza została szczególniejszemi dobrodziejstwy i łaskami uprzywilejowaną. Oto jest zdarzenie, godne publicznego ogłoszenia.

P. A. Chassaing mający lat 36, ojciec czworga małych dzieci, został złożony chorobą piersi; która bliskiem życia skończeniem groziła. Dołączyło się do tego mocne zapalenie wnętrzności; wpadł w ostatni stopień suchot. Według zdania lekarza i innych osób obecnych, został opatrzony śś. Sakramentami. Mniemano iż tego dnia nie przeżyje; przed wieczorem dostał szczawki i tak obfitego potu, iż go za śmiertelny uważano. W tym samym czasie odwiedzając go pewna osoba z jego rodziny, przy-

pomniała sobie o Medalu, włożyła mu go na szyję, chory niezwłocznie miał się lepiéj i noc dobrze przepędził. Ta sama osoba, która mu dała Medal, odwiedziła go nazajutrz, lecz ten dobry ojciec rodziny, pokazał jéj go z niewymowną radością, oświadczając: iż go najświętsza Panna uzdrowiła; rzeczywiście téż w trzy dni potém przyszedł do zdrowia i jest zupełnie zdrów, nosi ciągle swój Medal każdemu opowiadając, iż się czuje być zdrowym od chwili, jak mu go na szyję włożono. To się zdarzyło w pierwszy tydzień postu. Lekarz nie mógł oczom swoim wierzyć. — To cudowne uzdrowienie, przez opowiadanie, tak obudziło w naszéj parafiii wiarę i pobożność ku Maryi, że wszyscy usilnie prosili o Medale. Rozdał ich ksiądz Pleban więcéj niżeli ośmset, a z ofiar przy téj okoliczności złożonych, kazał wymalować obraz Matki Boskiéj, objawionéj jak jest na Medalu.

NAWRÓCENIE.

Pewnéj Protestantki i jéj uzdrowienie.

Zuzanna Gache protestantka siedmnastoletnia, była do naszego szpitala przyniesioną

dnia 22 Września 1834 r. o godzinie 8méj wieczór, tak chora, iż się lekarz obawiał, by téj nocy nie skonała. Pospieszyłam więc dowiedzieć się czyli śś. Sakramentami jest opatrzona; lecz mi oświadczono iż jest protestantką. Słaba była nadzieja oświecić ją w religii, bo choroba przemieniła się w mocną głuchotę połączoną z maligną, w któréj zostawała przez sześć tygodni. Ksiądz jałmużnik w czasie dziennego chorych odwiedzania w sali, nieomieszkał kilku słów chrześcijańskiéj miłości do niéj przemówić, lecz na wszystkie uwagi odpowiadała, iż chce protestantką umierać ponieważ jéj cała rodzina jest tego wyznania, aby ją zostawił spokojną; a inną razą nie chcąc odpowiadać, głowę na bok odwracała. Niebezpieczeństwo się coraz powiększało, gdyż się powielu częściach jéj ciała gangreniczne pokazywały wyrzuty, które dwom odwiedzającym ją lekarzom i chirurgowi nie kazały wątpić, iż chora w krótce żywota dokona. W mojém zmartwieniu, jakiego doznałam, widząc iż tę biedną chorą po tak ciężkich cierpieniach większe jeszcze nieszczęścia czekają, uczułam się zpowodowaną włożyć mimo jéj wiedzy Me-

dał do łóżka, i rozpoczęliśmy Nowennę z dziećmi naszego domu; dnia czwartego pokazałam jéj Medal, mówiąc: iż to jest wyobrażenie naszéj łaskawéj Matki, a ten Medal jest *cudowny*; spojrzała na niego, pocałowała, i życzyła sobie mieć go nad łóżkiem przed swojémi oczyma; to wzniecilo w nas wielką ufność, iż łaska Boga zaczęła władać jéj sercem. Jakoż w istocie dnia osmego Nowenny oświadczyła mi, iż się chce rozmówić z księdzem jałmużnikiem. Prosiłam go natychmiast aby poszedł ku łóżku méj biednéj choréj. *O mój ojcze!* zawołała widząc go, *nigdym się nie spowiadała, chcę się spowiadać i pragnę w katolickiéj religii umierać.* Od tego momentu, trwała ciągle w tych samych uczuciach religijnych. Udzielono jéj Sakrament Chrztu ś. i doznała niebawnie polepszenia zdrowia. Jéj gorliwość w nauczeniu się zasad religii, oraz pobożność z jaką wszystkie wykonała ćwiczenia, są zadziwiające; sposobi się teraz do przyjęcia pierwszéj ś. Kommunii. Niech za to będzie chwała Bogu oddawana i niepokalanéj Maryi. Nosi na szyi zawieszony Medal, któregoby za najdroższe skarby nie dała.

UZDROWIENIE
Pana J. Chrzciciela Pidoux zwanego Mérigou.

Ten człowiek od dawnego czasu dychawiczny, został nabawiony dnia 10 Lutego 1833 r. w piersiach i na mózgu tak mocnym katarem, iż po kilku dniach do schyłku życia przywiedzionym się ujrzał; dnia 14 utraciwszy mowę, wpadł w malignę, nie mogąc nawet ani trochę, tyzanny użyć. Około północy zaczął konać, wezwany do niego X. Pleban powrócił bez skutku, z tą jedynie nadzieją, iz może chory późniéj nieco odzyska mowę. W starozapustną niedzielę przyszedł do niego powtórnie z PP: *Fau* i *Rolland* lekarzami. Pan *Fau* zobaczywszy chorego, bardzo się zdziwił, iż go przywołano do chorego w ostatnim zgonie, któremu jedynie kilka zostawało minut do śmierci. Odszedł zostawiwszy całą rodzinę zatrwożoną. Po Mszy ś. ksiądz Pleban zalecił ludowi odmówić *Ojcze nasz* i *Zdrowaś* za duszę która się w krótce ma przed Bogiem stawić. W téj chwili jedna z obecnych osób, o stanie chore-

go zupełnie nic niewiedząca, zdawała się wyraźnie słyszeć głos do siebie mówiący: *idź zanieś mu Medal*; obawiając się by to nie było złudzeniem i podstępem złego ducha, odrzuciła tę myśl, lecz ten głos dał jéj się powtórnie słyszeć; polecając aby bez obawy i z ufnością poszła. Natychmiast powolna rozporządzeniu Boga odmawiając: *Przybądź i t. d.* udała się na chwałę Pana i cześć Maryi do chorego, a dowiedziawszy się o jego mieszkaniu; zastała go w ostatnich tchnieniach mnóstwem osób otoczonego. Położywszy na jego piersiach szkaplerz, w którym był Medal, odmawiała litanią o najświętszéj Pannie z odpowiadaniem *ora pro eo*, módl się za niego, oraz wezwanie: *O Maryo bez grzechu poczęta!* i t. d. dołączywszy modlitwę: *przybądź* i t. d. Od w pół do pierwszéj chory zostawał przez ośm blisko minut bez wszelkiego znaku życia, wszyscy mniemali, że już skonał. Pod czas ciężkiego strapienia i łkania rodziny, osoba, która Medal na niego położyła, pełna była dobréj ufności dla tego, iż usilnie prosiła, by za wstawieniem się Maryi, mógł się ten czło-

wiek wyspowiadać. W téj chwili chory odetchnął, dała mu do pocałowania Medal, co kilkakrotnie powtórzył, odmawiając wyraźnie modlitwę na Medalu położoną. Wszyscy to za cud uznali, podano mu trochę tyzanny, którą bez zakrztuszenia wypił. Wtedy owa osoba oświadczyła mu przyrzeczenie; jakie za niego najświętszéj Pannie uczyniła, to jest: iż się niebawnie wyspowiada, skoro będzie mógł mówić. Sam więc tę obietnicę wykonał. Odeszła od niego o pierwszéj godzinie, a za jéj powrotem, w pół godziny późniéj miał się daleko lepiéj, odzyskawszy zupełne siły i dawniejsze poznanie rzeczy Dziękował jéj, mówiąc: iż może zapewnić: *że już nie był na tym świecie;* nie widział nikogo, nic nie słyszał, ani czuł gdy się go dotykano.

Polepszenie coraz było widoczniejszém. Upraszał chory księdza Plebana o wysłuchanie go spowiedzi. Tego samego dnia wstał z łóżka, a w pięć dni późniéj, poszedł słuchać Mszy ś. do kościoła de Notre-Dame o 18ście minut drogi odległego, tak dopełniwszy wszystkich obowiązków prawego chrześcijanina, czer-

stwem teraz cieszy się zdrowiem. Nosi z szczególniejszą pobożnością i jego mała rodzina Medal, z oświadczeniem, iż go nigdy nie zaniecha, pokładając zupełną ufność w najświętszéj Pannie

Dla wiary, stwierdzamy niniejsze szczegółowe opisanie.

X. *Noel*, Proboszcz Kan: hon:
Jan Chrz: *Pidoux*, C. *Lapasset*
Marya Avignon etc.

Podpisany Izydor Rolland *urzędnik zdrowia zamieszkały w Bélesta Powiecie de Lavelanet* (Arriége), *rzetelnie zaświadczam wszystkie powyższem pismem objęte zdarzenia, odnoszące się do choroby Pana* Chrz: Pidoux, *zwanego* Mérigou, *a jako lekarz tego chorego wspólnie z innemi lekarzami i urzędnikami zdrowia, którzy równie mieli sposobność widzenia go, uznaję to uzdrowienie za cudowne.*

Co dla wiary podpisuję.

w Bélesta 31 *Maja* 1835 *r.*

I. Rolland *urzędnik zdrowia.*

UZDROWIENIE
Pana Canal i Pani Laprotte.

My Pleban w Lavelanet i inni niżéj podpisani świadkowie; na cześć najświętszéj Panny, i na żądanie jéj wiernych sług, czynimy jawnemi nowe dowody jéj łaskawéj dobroci, dla wszystkich świadczone, którzy się jéj polecają opiece. Oto są trzy godne uwagi zdarzenia:

.1 *Adelin Canal* mający lat siedmnaście, od roku cierpiał wielkie boleści w kolanach, które mu przeszkadzały do wykonywania najpotrzebniejszych obowiązków, a słysząc tenże w przewodnią Niedzielę czytanie o licznych cudach, zdziałanych potężną opieką Najświętszéj Panny, wziął Medal *cudowny* rozpoczął z rodzicami swojemi na cześć Maryi Nowennę, a wiarę jego w ten sam dzień wynagrodziło zupełne uzdrowienie.

X. Bouge Pleban A. Canal. J Canal. Laprotte.

2. Pani *Laprotte* cierpiała od dwóch lat nieznośny ból głowy; skoro zapoznano w téj okolicy Medal, niebawnie zaczęła odprawiać

Nowennę na cześć Maryi. Zaledwie ukończyła Nowennę, która się z pozdrowienia anielskiego i wezwania: *O Maryo bez grzechu poczęta* i t. d. składała; znikły boleści i lubo dawniéj niżeli od roku otrzymała uzdrowienie, żadnego ich nie doznaje powrotu.

X. Bouge Pleban, Laprotte.

NAWRÓCENIE
Pana Laprotte.

3. W ciągu Grudnia 1834 r. Pan *Laprotte* przez długi czas chorując, stanął nakoniec u kresu życia. Lekarze oświadczywszy, iż żadna sztuka lekarska nie jest zdolną przynieść mu najmnieszéj ulgi, przełożyli mu oraz, iż czas o wieczności pomyślić i urządzić sprawę zbawienia. Lecz chory odpowiedział, że to nie jest tak koniecznem, i okazywał wielki wstręt ku spowiedzi. Gdy się to działo, pewna osoba litością ujęta, przypięła mu Medal *cudowny*, po krótkiéj chwili zażądał Pan *Laprotte* księdza do spowiedzi, przyjął śś. Sakramenta z wielką pobożnością i zbudowaniem wszystkich obecnych.

X. Bougé pleb Laprotte A. Canal J. Canal.

UZDROWIENIE
Rozalii Morvillers.

W Całej Parafii cudowną zwanéj Hargest *(Somme).*

Mówiłem już z WP. o uzdrowieniu zdziałaném na osobie lat 50 mającéj za pośrednictwem Medalu *cudownego;* zdarzenie to jest niewątpliwém. Rozalia *Morvillers* tém obdarzona dobrodziejstwem, od samego powzięcia rozumu zawsze była cierpiącą, a zajątrzenie nerwów było przyczyną ciągłego prawie bicia jéj serca i gwałtownego bólu głowy, co jednak nie przeszkadzało jéj, oddawać się małym zatrudnieniom, nie doznawała przynajmniéj wielkiéj ztąd niedogodności Lecz blisko od pięciu lat nieszczęśliwy przypadek okazał w niéj wielką chorobę, w tak wyraźnych charakterach, iż cała jéj rodzina była struchlałą. Od tego czasu zmuszoną została leżeć w łóżku, i niektóre tylko ścisłe przyjaciołki można było do niéj wprowadzać. Jedno proste jéj spojrzenie na jaką nieznaną osobę, rzuciło nieszczęśliwą w gwałtowne kilkodniowe konwulsye. Niezależne od żadnéj przyczyny zewnętrznéj, co-

dziennie się jéj przesilenia po trzy razy zwykle odnawiały tak gwałtownie, iż ją z trudnością można było utrzymać. Straszliwe wydawała krzyki; jéj twarz przybrała przerażające rysy, z ust nieprzyjemną wydawała ślinę; nareszcie według zeznania świadków obecnych jéj napadom, po długim dopiero czasie chora do siebie przychodziła.

W takim stanie były rzeczy, gdy jéj dano Medal *cudowny*, który z największą przyjęła ufnością. Przyłożono jéj go następnie na tę stronę głowy, gdzie najdotkliwsze cierpiała boleści, i natychmiast znikły. Uczuła się w téj chwili spowodowaną odprawić Nowennę na cześć niepokalanego poczęcia najświętszéj Panny, by uzdrowioną została od ciężkiéj choroby. Obawa jednak poradzenia swojego spowiednika, przez sześć tygodni odwlekała wykonanie jéj zamiaru. Poszła nakoniec za natchnieniem serca, pełna ufności, iż z dobroci Maryi, po odbytéj Nowennie uzyska niezawodnie uzdrowienie. Ta ufność jéj nie była zawiedzioną. Ksiądz pleban rozpoczął natychmiast Nowennę, do któréj się przyłączyło zgromadzenie

duchowne. Ostatniego dnia Nowenny dnia 17 Maja rano, pod czas Mszy ś. doświadczyła chora tak gwałtownego przesilenia, jakiego jeszcze do tego czasu nie miała, chociaż pod czas Nowenny bywały już mocniejsze napady niżeli zwyczajne. Nagle słabość ustała; znaczna liczba osób udała się do modlitw dla szkaplerza przepisanych. Gdy to spostrzegła chora, uśmiechając się spokojnie zasnęła; po chwili mówiła: *jestem uzdrowiona, jestem uzdrowiona. Najświętsza Panna uwolniła mię od méj choroby. Ah! jakże jest dobrą o! jakże potężną. Zdaje mi się, iż moje ciało doświadcza ogólnéj przemiany. Bądźcie pewni moi przyjaciele, iż się to złe nigdy nie powróci.* Snadno spostrzedz mogli obecni tę nadzwyczajną zmianę. Życzyła sobie zaraz przyjąć ś. Kommunię; z jakże żywą wiarą, wdzięcznością i gorącą miłością przyjęła najświętszy Sakrament. Wkrótce rozeszła się pogłoska o tém uzdrowieniu po wszystkich wsiach bliskich, gdzie niektórzy mieszkańcy są dotąd ożywionieni duchem żywéj wiary. Pojmiesz WP. z tego, że wszyscy życzyli sobie wówczas no-

sić Medal. To uzdrowienie stało się d. 17 Maja o 9téj godzinie z rana; od tego czasu chora niedoświadczyła najmniejszego napadu choroby kadukowéj; wychodzi z mieszkania, przechadza się po ogrodzie, przyjmuje odwiedziny rozmaitych osób, niedoświadczając żadnego poruszenia. Hołd i uszanowanie potędze i dobroci Maryi bez grzechu poczętéj.

UZDROWIENIE
Panny Anastazyi Duval.

List Panny przełożonéj St. Omer; d 7 Lipca 1835 r.

Odebrałam list WPana dotyczący się *cudownego* Medalu; okoliczności zostały na żądanie uzupełnione i posłano je w odpisie do Anglii, by doprowadzić do skutku zamiar przełożenia tego opisu na język angielski. Znajdziesz tu WPan przyłączony opis okoliczności równie z czasu choroby, jak i uzdrowienia panny *Duval*, która chętnie zezwoliła, aby ją tu dla chwały Boga i cześci Maryi wymienić. — Znamy tę młodą osobę, a to zdarzenie jest stwierdzone przez jéj rodziców i

wiele osób, które ją najbliżéj znają, a mianowicie pewna pani znakomita z téj okolicy, sama te szczegóły zebrała. — Panna Józefa Anastazya *Duval*, lat dwadzieścia dwa mająca, zamieszkała w gminie de Cudosques, blisko St. Omera, zostawała więcéj niżeli przez pięć miesięcy w stanie umysłowego szaleństwa, które ją rozsrożało na widok samych nawet przyjaciół i rodziców. — Łatwo domyślić się można, jak wiele zadała przykrości swéj matce, która sobie żadnego nie pozwoliła spoczynku przez cały ciąg jéj choroby pilnując ją we dnie i w nocy; wszelako często jéj wybiegała na ulicę i przez pół-szosta miesiąca biegała po ostrém zimowém powietrzu (w zimie 1834), przez co była oraz przedmiotem śmiechu dla publiczności. Napady jéj szaleństwa były takie, iż nikt do niéj zbliżyć się nie mógł; w przeciągu pięciu miesięcy, raz ją ledwie można było i to przez gwałt sprowadzić do domu. Dla uniknienia wszelkiego niebezpieczeństwa, z tego obłąkania wyniknąć mogącego, na wniosek wójta gminy, przyprowadzono ją wraz z ciotką do gminy de Baidinghen, gdzie jéj zna-

cznie krwi upuszczono; lubo zaś osłabienie uczyniło ją cokolwiek spokojniejszą: jednak to polepszenie trwało tylko przez trzy tygodnie: a za powrotem sił, w takie same znowu wpadała szaleństwo. W czasie przeszłego postu: dostawszy opisu cudów medalu, pożyczyłam go rodzicom *Anastazyi*, zachęcając ich do odczytania go, oraz aby zanieśli swéj córce Medal: która go też chętnie przyjęła. Po pietnastu dniach doniosła mi Pani *Duval*, iż jéj córka od czasu noszenia Medalu jest spokojniejszą, dozwala się uspić choć cała ubrana i w trzewikach; oznajmiła mi i to, że zapytawszy się jéj co w ten czas uczuła, gdy ten Medal odebrała, rzekła: *wziąwszy Medal, doznałam nagłéj przemiany i od tego czasu nosząc go, mam się daleko lepiéj*. Wtedy odprawiałam Nowennę, przyjąwszy ś Kommunią na intencyą nieszczęśliwéj méj córki, a jéj polepszenie coraz się powiększało. W czasie wielkanocnéj spowiedzi, żądała i usposobiła się do przyjęcia śś. Sakramentów, do których od dwóch lat nie przystępowała, i przyjęła je w tym roku z rzadką pobożnością. Odzyskała zupełny rozum i spo-

kojność, z zapałem zajmuje się pracą i zatrudnieniami domowemi, a w godzinach odpoczynku, za największe ma sobie szczęście, poświęcać się niektórym pobożności ćwiczeniom. Widzę często jéj żywość, wesołość i radość, które się na jéj twarzy malują i nie każą wątpić o zupełnym do dawnego zdrowia powrocie. Jéj rodzina jest razem z nią przekonana, iż swoje uzdrowienie winna jedynie Maryi bez grzechu poczętéj.

UZDROWIENIE

Siostry miłosierdzia i drugiéj pewnéj osoby.

UWAGA. *Powzięliśmy wprawdzie listownie od przełożonéj wiadomość szczegółów uzdrowienia siostry* Chapin, *chcemy jednak ogłosić je tak, jak były ogłoszone w dzienniku du Bourbonais (dnia 5 Czerwca 1835 r.) przez pewnego szanownego kapłana, którego uwagi widzimy nader zdolnemi zbudować wiernych. Następujący list został nam wręczony przez pewnego człowieka; którego rzetelność żadnemu nie ulega podejrzeniu, obięte nim zdarzenia, są autentyczne, ogłaszamy go więc z pośpiechem dodając iż przeciwko złéj przygodzie nie uważamy skuteczniejszych środków, nad wiarę i modlitwę.*

Szanowny Panie!

MARYJA jest Matką dla nas wszystkich, pod krzyżem swego Boskiego Syna, przygarnęła Ona nas macierzyńskiem sercem za swoje dzieci. Odtąd po wszystkie czasy widziano zbawienne skutki jéj potężnéj Opieki: zdumiewali się nad niemi ojcowie nasi, my sami się im dziwimy, a dni nasze równie są jéj cudów czasami, niedawno okazała się Maryja wylewającą na ziemię zdroje łask cudownych; jedno królestwo na ten cel uprzywilejowaném zostało, a tém królestwem jest Francya. Widzenie to było prawdziwém; ponieważ czasy nasze, które to zjawienie widziały widzą równie rozmnażające się uzdrowienia i nawrócenia cudowne. Czyliż Bourbonais, kochana ziemia nasza miała być wyjętą od udziału dobrodziejstw Maryi? O zaiste nie! będzie ona równie miała swoją korzystną cząstkę, w tém żniwie chwały. Pośpiech prawdziwie zadziwiający, z jakim się rozkrzewiły tysiące Medali cudownych, które się pojawiły w naszém mieście, wkłada na mnie obowiązek i wskazuje potrzebę wzięcia się niebawnie do pióra, dla gruntownego wykazania zdumiewających skutków opieki Maryi.

1. Siostra *Ghapin* szpitalu śgo Józefa, dotknięta była boleściami i febrą, któréj wszelki ratunek lekarstw nie zdołał pokonać. Ten ziemski anioł utyskiwał niemogąc wypełniać ważnych obowiązków szlachetnego swego powołania; jéj miłość, gorliwość, jéj poświęcenie się niezmordowane, zdawały się codziennie w niéj wzrastać, lecz cierpiące zdrowie coraz się pogorszało aż do nieznośnych udręczeń. Dla osłabionéj, i sił jéj wyczerpanych, daremne były lekarstwa; zaniedbawszy przeto sztukę i naturę, udała się jedynie do wiary, a pełna ufności w *cudownym* Medalu, rozpoczęła na cześć Maryi Nowennę, by dawne odzyskała zdrowie Przed ukończeniem Nowenny, boleści i febra znikły od razu; rozpoczęła teraz nowe życie, siły jéj powróciły i jest szczęśliwą, iż może swoją pracą okazać to, czego zawsze cnotą dowodziła. Dopełnia teraz z łatwością najtrudniejszych obowiązków, jako prawdziwa córa ś. Wincentego a Paulo.

2. Wczoraj jeszcze widziano u nas w Bourbonais, drugi cudowny skutek opieki Maryi; oto jest czyn: W poniedziałek 1 Czerwca o ósméj godzinie w wieczór, na ekonomii w pa-

rafii de Montilly, na zagrodach de l'Allier umieszczonéj, blisko zamku de Beau-Regard, pewna kobieta była gwałtownėm krwi uderzeniem dotknięta; zbiegli się sąsiedzi na odgłos narzekania i przeraźliwego krzyku rodziny.— Nastąpiły dwa mocne napady, po których trzeci tak był gwałtowny, iż ją miano za śmiertelną; po usilnych staraniach i pracowitych nacieraniach, które czterech ludzi zajmowały, chora popadła w odrętwienie, członki jéj były stężone i zimne, twarz blada, oczy przewrócone, oddech zatrzymany, i zupełnie ją widziano i miano za umarłą. Już ten straszliwy krzyk trwał około pół godziny, kiedy jedna z osób obecnych przywiodła sobie na pamięć cudowny Medal Maryi. Jakoż wziąwszy go, zbliża się i dotyka nim warg umierającéj. W téj saméj chwili obudza się ze snu śmierci, oddycha i składa ręce, dziękując Téj, która jéj życie powróciła; poznaje wszystkie otaczające ją osoby, mówi do nich i dziękuję za tak troskliwe pilnowanie i staranie około siebie. Nazajutrz we wtorek, nie widziano jéj już u drzwi grobu, których szukać się zdawała, lecz we

młynach i po ulicah miasta, gdzie też sam z nią mówiłem.

Przebacz o Boska Maryo! jeżelim się w pośród tysiąca twéj potężnéj dobroci uderzających dowodów, nad niektóremi mniéj pozornemi zastanowił, dla tego, iż dopiero wczorajszego dnia i w naszém mieście zdziałane zostały; sądzę się być szczęśliwym, iż mogę w krótkości okazać mego ducha wiary w duchu mych braci, ducha téj wiary żywéj i zbawiennéj, któréj prawdę poznałem, któréj zarzewie pragnę we wszystkich sercach rozdmuchnąć i rozmnożyć. — Racz WPan przyjąć etc.

UZDROWIENIE

Pewnego żołnierza w Rambouillet.

Przybył do szpitala w Rambouillet (Seine et Oise) dnia 29 Stycznia 1835 roku, pewien kapral 32 pułku liniowego, ze szpitala Gros Caillon z Paryża, w którym zostawał przez 7 miesięcy. Lekarz główny dał o nim zdanie: iż był w suchotach i bez nadziei wyleczenia. Dnia 22 Kwietnia nic już nie mógł zażywać; jego

zęby były tak czarne, jak węgiel; a po ścisłem zbadaniu jego stanu, oświadczył lekarz siostrze mającéj nadzór, iż ten kapral następnéj nocy nie przeżyje. Przyszło wtedy siostrze na myśl dać mu Medal, aby go przyjął i przyrzekł, że się szczerze uda do Maryi z modlitwą, jaką mu przepowiedziała: przyjąwszy rzeczywiście Medal, całował go wołając: *O Panno święta, Matko Boga mojego, ulżyj mi w tych cierpieniach!* W téj samej chwili uczuł, iż się ma lepiéj; jego wdzięczność ku Bogu i Maryi, skłoniła go do nieustannéj modlitwy. Nazajutrz wszyscy uznali polepszenie jego zdrowia, jakoż istotnie ten żołnierz jest zupełnie uzdrowiony z tej choroby, która przez ośmnaście miesięcy trwała i uzdrowienie swoje jedynie dzielności Medalu przypisuje. Wszystkie te okoliczności są poświadczone przez pięć osób znakomitych z Rambouillet i czterech żołnierzy, oraz podpisem uzdrowionego kaprala.

UZDROWIENIE
Maryi Lacroix (w Dyecezyi Langres)

X. Barillet wikaryusz jeneralny przesłał nam ten dowód opieki Maryi.

Konsystorz de Langres dnia 20 Czerwca 1835 r.

Mości Dobrodzieju!

Ksiądz *Regnault* pleban w Ormoy, powiecie de Chateau-Villain w naszéj dyecezyi, gorliwy pasterz i rozsądny kapłan, napisał do mnie list poniżéj domieszczający się pod dniem 19 b. m. — Zdarzyła się w méj parafii rzecz nader zadziwiająca: Pewna młoda dwudziestoletnia osoba, z powodu spadnięcia utraciła wzrok i została pozbawioną wszelkiego ruchu ciała, ręce tylko miała wolne. Opatrywali ją lekarze przez trzy miesiące w Bar-sur-aube szpitalu, lecząc jéj oczy i inne części ciała, lecz lekarstwa chybiały celu. Zważając nakoniec, iż ich starania są bez skutku i powątpiewając o jéj uzdrowieniu, odesłali ją jéj rodzicom do Ormoy. Zostawała u rodziców przez trzy miesiące, cierpliwie znosząc jak w Bar-sur-aube, nieuleczone boleści, nie mogąc się nawet w łóżku na drugi bok obrócić: Gdy nic już na jéj wy-

leczenie nie rachowano posłano nakoniec do Ministra prośbę, z dołączeniem świadectw od dwóch lekarzy, którzy ją w Bar-sur-aube opatrywali, celem uzyskania dla niéj schronienia w szpitalu des Quinze-Vingts. W tém ta młoda osoba która mi się wydawała bardzo pobożną i zupełnie zgadzającą się z wolą Boga, odebrawszy Medal cudowny, rozpoczęła Nowennę. Po upłynieniu siedmiu dni, boleści jéj nietylko się nie zmniejszyły, ale się powiększyły; dnia ósmego doświadczyła obfitego potu, a nagle wstawszy, ubrała się, wyszła na ulicę, idąc do kościoła z wielkiem wszystkich mieszkańców zadziwieniem, którzy widząc ją, nie mogli wstrzymać łez radosnych. Ja sam ściśle to uzdrowienie badałem; nie chcąc jéj dać poznać co myślę, udałem się do Bar-sur-aube dla powzięcia wiadomości; zeznał chirurg: iż to jest dziw, z uwagi nadewszystko, iż choroba jéj nie była do uleczenia. Wszystkie siostry szpitalu, księża w Bar-sur-aube i chorzy, którzy ją widzieli, wołali *cud*, Mieszkańcy z Ormoy i pobliskich wiosek, przychodząc ją oglądać, dziwili się, iż o tém nic w kościele nie mówię; proszę P. D.

abyś mi raczył wskazać prawidło, według którego mam sobie w tém zdarzeniu postąpić, oraz byś o tém JW. Biskupowi napomknął.— Skutkiem tego listu, zobowiązał mnie JW. Biskup, abym wezwał X. plebana w Ormoy, do ogłoszenia parafianom cudownego zdarzenia, i abym WPanu przesłał w odpisie list gorliwego X. plebana. Zostawiam jego roztropności zrobienie ztąd użytku.

Jestem i t. d.

X. Barillot *Kanonik, wikaryusz Jeneralny.*

UZDROWIENIE
Pana Chappon dawnego Oficera.

Następne szczegółowe opisanie zostało nam przez tegoż samego wręczone.

Będąc reumatyzmem i pedogrą nabawiony, oraz od czterech lat na wszystkich członkach niedołężny, nie było cierpienia któregobym nie doświadczał. Wszelka pomoc lekarskiéj sztuki: najtroskliwsze zabiegi i skromne życie, żadnego nie zrobiły skutku; oczekiwałem jedynie od samego Boga uzdrowienia, które każdy niepodobnem uważał, chyba tylko przez

cud. Mimo liczne niestatki w porywczéj młodości, religijne zasady pierwszego wychowania pokrzepiały mnie i przeszkodziły méj duszy, by się ponuréj nie oddała rozpaczy. Aż do téj chwili, moje modlitwy zmierzały jedynie, bym z nieba wyżebrał odwagę do cierpliwego znoszenia moich nieszczęść i sposób przyzwoitego utrzymania méj rodziny. Jednak moja słabość stawała się codzień dotkliwszą; nieszczęśliwa żona, długiem czuwaniem osłabiona, sama w krótce wpadła w chorobę. Siostry miłosierdzia naszego okręgu, stały się dla mnie drugą opatrznością; rostropne rady i wzorowa ich pobożność, wielką we mnie wzniecił ufność. Po wyliczeniu mi rozmaitych zdarzeń cudownych, otrzymanych za wstawieniem się niepokalanéj Maryi, przyjąłem *cudowny* Medal, rozpocząwszy na jéj cześć Nowennę. Gdy mnie lekarz odwiedził, miałem ręce zupełnie zdrętwiałe, a o dziesiątéj godzinie w wieczor, podczas odmawiania modlitwy: *O Maryo bez grzechu poczęta* etc. czułem się uzdrowionym; moje palce niedawno będące bez władzy, mogły się poruszać, nie zostało żadnego śladu dawnéj niemocy, a lekarz widząc na za-

jutrz w czasie odwiedzania, stan mojego zdrowia, nie mógł się wstrzymać od wyznania, iż w tém jest coś nadnaturalnego. Pełen wiary i ufności, odprawiłem moją nowennę, którą ukończywszy, rozpocząłem drugą; porzuciłem szczudła od czterech lat używane dziękując codziennie Bogu i najdostojniejszéj Maryi, któréj nieocenione dobrodziejstwo tu wyrazić, słodkim jest dla mnie obowiązkiem. Stwierdzając podpisem wszystko jak wyżéj.

1 Lipca 1835 roku.

Chappon, *dawny officer w Paryżu przy ulicy Tirechappe N. 12.*

UZDROWIENIE
w Chablais (Savoie.)

Od brzegów Jeziora Genewskiego d. 18 *Czerwca* 1835.

Mości Dobrodzieju!

Kraina, którą prace i trudy ś. Biskupa Genewskiego (Fr. Sales), oczyściły z odszczepieństwa kalwina, nie jest wyłączona od dobrodziejstw okazanych przez tajemnicze promienie Medalu. To cudowne narzędzie hojno-

ści Maryi rozkrzewiło się z zadumiewającym pośpiechem w kilku miesiącach, skoro na brzegach naszych pogłoska o niem gruchnęła. Uznałem za niezbędny mój obowiązek ofiarować WPnu kilka kamyków do budowania świątyni chwały, wznoszącéj się w czasie obecnym na cześć téj, która się dziś więcéj niż kiedykolwiek, okazuje na ziemi potężną i litościwą. Jestem młodym wieśniakiem, żyjącym na łonie méj rodziny; nie donoszę WPanu cudów, lecz czyny opisane tak, jak je własnemi widziałem oczyma, lub o nich słyszałem. Mógłbym przesłać mnóstwo podpisów, lecz nie widzę tego potrzeby, toby bowiem było zbytecznem dla serc rozsądnych i religiinych, a nieszczęśliwi niedowiarkowie uważaliby, je równie jak same zdarzenia, za podejrzane.

1. W miesiącu Lipcu 1835 roku, Panna C*** 19 lat mająca, pożegnała się ze swoją rodziną jakoby po raz ostatni, udając się z niektóremi towarzyszkami poświęcić na usługę dla chorych, do zgromadzenia w pewnem wielkiem mieście Włoch południowych. Po kilku miesiącach pobytu w domu siostr miłosierdzia, dotkniętą została chorobą mdłości i niszczenia

którą lekarze mieli trudność poznać. Gdy za przyczynę téj choroby, uznano zmianę klimatu, odesłano ją po 22 miesiącach bezskutecznego leczenia, do miejsca rodzinnego, by przywykłem oddychała powietrzem. Środek takowy, nie sprawił dla chorej odmiany w chorobie; krajowi lekarze skończyli na tém, iż ją odwiedzać zaprzestali, uznawszy niepodobném przywrócenie jéj zdrowia za pomocą znanych im środków. Doznała kilku przemian choroby i ulgi. Po sześciu latach wyszedłszy z izby, mogła wprawdzie zrobić kilka kroków i świeżem odetchnąć powietrzem, lecz to polepszenie było zwodniczém, bo od 1830 roku nie opuszczała łóżka, jak tylko na kilka niekiedy minut. Często ją widziano, w ciągu ostatnich pięciu lat, bliską śmierci, przez kilka dni jeden po drugim. Utrzymywano ją naówczas przy życiu wpuszczaniem kilku kropel soku przez otwór wypadłego zębu. Nie utraciła jednak słuchu i władz umysłu, i odpowiadała przez znaki przywołanemu kapłanowi. Zwątpiono nakoniec zupełnie o jéj życiu i myślano jedynie, by ją opatrzyć ostatnią

posługą religii. Dom ten stał się szkołą zbudowania, gdzie uczono się niewypowiedziane boleści z wzorową znosić cierpliwością. Przykońcu jednak upłynionego Kwietnia, zabłysła dla téj duszy od 11stu lat udręczonéj, nadzieja zpowodu cudownego Medalu; lecz że to nadzwyczajne wyobrażenie o skutkach takowego, przechodziło jéj pojęcie, jedynie więc posłuszeństwem zachęconą została do rozpoczęcia Nowenny, którą odprawując trzy razy na dzień powtarzała wzywanie: *O Maryo bez grzechu poczęta* i t. d. W piątek dnia 24 Kwietnia, dnia trzeciego Nowenny, uczuła chora wielką chęć wstać z łóżka; lubo to jeszcze było zbyt wcześnie, mała dziewczynka pomogła jéj się ubrać. Mniemając; iż ją niezawodnie nogi uniosą, utwierdziła się w tém mniemaniu i poznała, że to nic nie jest innego tylko cud. Probowała wyjść: by uścisnąć matkę, w małej odległości będącą. Jakoż przyszła już ku drzwiom, jednak przelękniona, nagle się wróciła; Poczém nabrawszy otuchy, i gdy łatwość z jaką przebiegła przez stancyą, upewniła ją o sile, pobiegła więc rzucić się na

łono swéj matki, siostry i brata. W jak wielkie wpadli zdumienie zobaczywszy niespodzianie kochanę chorą! strumienie radosnych łez wdzięczności z ich oczu płynęły. Pewien kapłan odwiedzający chorą, gdy usłyszał nagle, iż ta osoba została uzdrowioną, nie dawał temu wiary, ale spotkawszy jéj matkę na ulicy płaczącą: gdy się zbliżała ku niemu i z radości nie mogła mu wyrazić swojego szczęścia, udał się natychmiast do uzdrowionéj, chcąc się sam zapewnić o tak zadziwiającém zdarzeniu; a przekonany własnemi oczyma o istocie cudu, zachęcił pannę C*** do błogosławienia potężnéj opiekunki swojéj Maryi od czasu tego zdarzenia, to jest od dnia 24 Kwietnia aż do dnia dzisiejszego 18 Czerwca, Panna C*** wstaje około 7méj godziny rano, słucha klęcząc Mszy ś., pracuje przez dzień, odwiedza osoby i przechadza się pieszo po godzinie; jéj zdrowie jest w dobrym stanie. Nagłe pokazanie się téj osoby, którą wszyscy znali od 11stu lat ciężko chorującą, zrobiło nadzwyczajne wrażenie w publiczności, wszystkich oczy były na nią zwrócone i gromadnie się ku niéj cisnęli.

To się stało w główném mieście prowincyi.

2. W miesiącu Sierpniu 1833 roku, moja siostra widząc dziecię, które o mało iż w głęboki dół nie wpadło, z przelęknienia nagle dostała gwałtownych nerwowych konwulsyi, które ją na dzień po piętnaście razy porywały, a za użyciem lekarskiéj sztuki środków na krótki czas uśmierzone, niebawnie z większą wracały gwałtownością. W przesileniach, które pięć do sześciu minut trwały, krew się skupiała, ręce i nogi lodowaciały, gwałtowne trzęsienie głowę jéj tłukło, a drżące jęki wydobywały się z jéj piersi. Po długich cierpieniach, zaprowadzono ją do sławnego w tym kraju lekarza, króry będąc świadkiem jednego przesilenia, rzekł do choréj, *iż o niéj zwątpił i darenne byłoby jego staranie.* Gdy się to działo, sprowadzono do nas pierwsze Medale; w tłusty czwartek miała moja siostra pięć napadów, twierdząc, iż były mocniejsze od innych. Nazajutrz rozpoczęła z Medalem Nowennę, a doświadczywsy jeszcze w tym samym dniu ostatniego przesilenia, od tego dnia więcéj już nie doznała żadnych oznak kon-

wulsyi; a tak bez używania lekarstw, pozbyła się wraz z konwulsyami i febry, w przeszłym roku nabytéj. To uzdrowienie stało się zaraz w pierwszym dniu Nowenny, i odtąd oddała się natychmiast siostra rozmaitym zatrudnieniom domowym, dla niéj dosyć trudnym, a utrwalone jéj uzdrowienie, wszyscy przypisujemy Maryi, z żywém wdzięczności uczuciem.

UZDROWIENIE
doniesione przez przełożoną szpitalu w Sedan.

1. Pewna kobieta w bliskości wsi (Ige), dotknięta puchliną w piersiach, przez dwa miesiące łóżka nie opuszczała. Cierpiąc mocniéj pewnego dnia wysłała swego męża po lekarza, który oświadczył, iż jéj choroba jest śmiertelną. Spotkał mąż pewną pobożną osobę, któréj matka uzdrowioną została od napadu apoplexii. Ta gdy go zapytała dokąd z takim idzie pośpiechem? odpowiedział: idę szukać lekarza dla biednéj mojéj już bez ratunku i straconéj żony, dla tego jedynie aby ją za-

spokoić. — Masz WPan wiarę pełną ufności w Maryi? zapytała się go ta panna, a dając mu Medal, który na sobie nosiła, kazała mu się wrócić. Przyszedłszy więc do domu mówił do żony: *Wielka radość trzymaj oto jest twoje uzdrowienie*, pokazując jéj Medal, który ona z ufnością wziąwszy, i ucałowawszy z uszanowaniem, została rzeczywiście uzdrowioną. Wspomniona panna przyszła nazajutrz do choréj, chcąc ją nauczyć krótkiéj Modlitwy: *O Maryo bez grzechu poczęta* i t. d., lecz jakże się zdziwiła, zastawszy ją urządzającą sprzęty domowe, jakby nigdy nie chorowała. Wszyscy błogosławili i dziękowali niepokalanéj Maryi.

2. Panna Wiktorya *Gaussin* z Akerdeumont wsi blisko Sedan, mająca lat 24, była przez kilkanaście miesięcy tak gwałtowném miotana szaleństwem, iż ją ledwie czterech ludzi mogło utrzymać. Pewna pobożna wdowa w naszém mieście, Pani *Verguen*, o jéj położeniu zawiadomiona, posłała Medal do księdza Plebana téj Parafii z prośbą, aby go włożył na szyę nieszczęśliwéj i odprawił za nię Nowennę. Gdy ten godny Pasterz polecił publicznie chorą

modlitwom swych parafian, cała wieś chciała mieć udział w nabożeństwie Nowenny. Zaledwie ukończono Nowennę, ta młoda osoba zupełnie uzdrowioną została. Pani *Verguen* dla zapewnienia się, kazała jéj przyjść do siebie, a przekonawszy się o istotném jéj słabości umyślowéj uzdrowieniu, skutek ten dzielności Medalu przyznaje.

UZDROWIENIE
P.M. Claire Adéle Icard w Hyérs (Var).

Panna *Icard* od siedmiu lat była dręczona chorobą chroniczną w pewnym czasie regularnie przypadającą; w takiém położeniu obawiano się, aby nie przepędziła życia całego w ciągłych cierpieniach. Po każdém jedzeniu w chorobie, zwykle następowały womity, a zajątrzenie żołądka przeszkadzało zatrzymaniu jakiejkolwiek potrawy. Daremnie używała w czasie swoich cierpień wszelkiéj pomocy lekarstw, które żadnego polepszenia jéj stanu nie przyniosły. Jéj siły długą i tak upartą chorobą nękanę, wątlały coraz, a wyczerpane, ża-

dnéj nie czyniły życia nadziei. Gdy już Panna *Icard* ratunku w ludzkiéj pomocy nieznajdowała, jéj żywa wiara i mocna ufność w opiece najświętszéj Panny, przybyła ją wesprzeć: spodziewała się ona wszystko otrzymać za wstawieniem się Maryi, któréj nigdy daremnie nie wzywamy; i odważyła się udać do téj troskliwéj Matki, o przywrócenie zupełnie zniszczonego zdrowia. Mając wiadomość o cudownych skutkach Medalu, uczuła się mocno pobudzoną odprawić Nowennę na cześć niepokalanéj Maryi. Dnia 5go rozpoczętéj Nowenny z wielkiém zadziwieniem wszystkich, którzy jéj smutne położenie znali, okazało się w choréj widoczne polepszenie, a dnia ostatniego potężna opiekunka Maryja, dokonała swego dzieła przywróciwszy ją do pierwszego stanu zdrowia. Od tego więc dnia 2 Lutego 1835 roku, panna *Icard* żadnego nie uczuła dotknięcia boleści, których do téj chwili doświadczała Pełna wdzięczności ku Matce Boskiéj, i przekonana iż jedynie za jéj wstawieniem niespodzianie uzdrowioną została, przesłała nam urzędowe swego uzdrowienia świa-

dectwo, podpisane przez siebie, księdza Plebana i dwóch lekarzy.

Adéle Icard, X. Dominico *Kanonik Pleban*, X. Congi *Wikary*. Bataille *Doktor*. Bruuel *Doktor Medycyny*

UZDROWIENIE
Pani C. Dumas i Pani Ranc.

List X. Bernarda Plebana z Sauve d. 18 *Listop* 1835

Mości Dobrodzieju!

Przyrzekłem przesłać posłańcem cuda za przyczyną Maryi zdziałane, dziś więc pośpieszam dopełnić mego przyrzeczenia. Zapewne WPan słyszałeś jak okrutnie Azyatycka cholera srożyła się w krajach południowych, moja nieszczęśliwa parafija była z liczby owych smutnych siedlisk, które anioł zagłady nawiedził. Z ludności dwóch tysięcy ośmset dusz, zabrała nieszczęśliwych braci naszych 85 osób ta straszliwa choroba; każdy trzeci dom odbiegł swego ogniska, szukając w ucieczce schronienia od tak srogich napadów. Nasi biedni chorzy byliby niezawodnie zginęli, gdyby ich religia a nadewszystko potężna ręką

Matki Królowéj Nieba nie była zasłoniła. Te dwie młode osoby, za któremi miałem już honor do WPana pisać, które za pilną WPana rozwagą, mają w pewnym czasie stać się córkami świętego Wincentego, łącznie z dostojną siostrą naszéj szkoły, drogim opatrzone Medalem, który już w mojéj parafii 3 prawdziwie cudowne zdziałał uzdrowienia, poświęciły się w pobożnym zapale i z wylaniem wszelkich najczulszych starań, dla smutnych ofiar niszczącéj plagi. We dnie i w nocy widziano je przy wezgłówku chorych, równie protestantów jak katolików, usługujące i nie ustraszone niebezpieczeństwem choroby, która się powszechnie tyfusem kończyła, i która je same o chorobę przyprawić mogła. Trudniły się po śmierci swéj płci osób pogrzebem, jednak mimo utrudzenia i niebezpieczeństwa ochronione od Boga i opieką Maryi zasłonione uszły szczęśliwie wszelkiéj przygody, czerstwego używając zdrowia. Oto są dwa uzdrowienia, które cudownemi nazwać należy:

1. W téj saméj chwili gdy cholera z całą mocą na najwyższym stanęła stopniu, pewna

cnotliwa matka rodziny, 31 lat mająca, nader słabéj natury, została od niéj mocno napadnięta. Po troskliwéj pomocy, któréj nie szczędził jéj ojciec, staje się ofiarą straszliwéj plagi. Mogę WPana zapewnić, iż żadna osoba z tych, które pomarły, nie doświadczyła tak gwałtownego napadu téj choroby, jak ta poczciwa kobieta. Cierpiała ona najboleśniejszy kurcz i nieustanne womitowanie materyą białawą z krwią pomieszaną. Bezskuteczne były starania trzech lekarzy, którzy wreszcie wyrzekli, iż nie ma żadnéj nadziei życia. Wszystko bliską groziło śmiercią, sam o tém byłem przekonany, gdy przy opatrzeniu ją śś. Sakramentami, zostałem zmuszony opuścić większą część modlitw, z obawy, by przed ukończeniem nie zgasła. Gdy się to działo, pewna pobożna siostrzenica z rodziny téj godnéj matki, włożyła na nię medal, który się stał zbawiennym balsamem, ożywiającym wyczerpane siły téj choréj. Polepszenie okazało się natychmiast, a po kilku dniach rzuciła się przed ołtarzem najświętszéj Panny, dziękując Boskiéj opiekunce za przywrócone jéj życie. Nazywa

się ta godna kobieta C. *Dunas*; jéj uzdrowienie uznali za cudowne ci sami trzéj lekarze, którzy ją leczyli. Z których jeden lubo był Protestantem, mówił niedawno do jéj męża: *WPana żona nie jest uzdrowioną lekarstwami, lecz Niebo ją obroniło.*

2. Pewna szanowna wdowa; nazwiskiem V. *Ranc*, równie została uzdrowioną z cholery tym samym sposobem. Ręczę WPanu za te wszystkie szczegóły i upewniam, iż te szczęśliwe okoliczności, wielce pomnożyły ufność ku najświętszéj Pannie. Możesz je WPan publicznie ogłosić, jeżeli uznasz potrzebę.

Zostaję z szacunkiem i t. d.

UZDROWIENIE
P. Vaquier, *wielką chorobą dotkniętéj.*

Ismérie Gellé, żona *J. Chrzciciela Remy Vaquier*, mająca lat 28 matka czworga dzieci, zamieszkała w Parafii de Bouchawesnes blisko Peronne (Somme), odnosząc w roku 1828 do bliskiéj gminy robotę zpowodu spotkania się w pośród lasu ze złoczyńcą, została ciężkim

strachem przerażona, z którego smutne nastąpiły skutki, gdyż po kilku dniach dostała gwałtownego zajątrzenia nerwów, a następnie wielkiéj choroby z wszelkiemi jéj własnościami. Napady bywały nader częste i tak gwałtowne, iż ledwie pięciu ludzi mogło ją utrzymać. Całéj wsi była jéj choroba wiadoma, o któréj nietylko chora i jéj mąż, lecz i ksiądz pleban i lekarz nas upewnili, a których świadectwa tu dołączamy:

„*Niżéj podpisany Pleban obsługujący Parafią de Bouchavesnes świadczę, iż imieniem* Ismérie Gellé *żona* Vaquier *była dotknięta ciężką chorobą w r.* 1828 *i przez wszystkie lata, aż do bieżącego roku.*

Dnia 4 *Lipca* 1835 *roku.*“

X. Gardieu. Pleban obsługujący.

„*Podpisany* Jan-Denis Carpentier *urzędnik zdrowia Gminy de Moislains w okregu de Péronne zaświadczam, jako od roku* 1828 *leczyłem imieniem* Ismérie Gellé *żonę* Vaquier *miewającą wielką chorobę w czasie jéj ciężar-*

ności; zeznaję równie, iż jéj napady powtórzyły się i po jéj połogu. Co dla wiary i t. d.

Moislains 2 Lipca 1835 roku.

Carpentier.

„*My adjunkt wojta gminy Moislains okręgu Peronne zaświadczamy, iż powyższy podpis jest własnoręcznym* P. Carpentier *urzędnika zdrowia zamieszkałego w Moislains, i powinna mu być dana wiara. Moislains* 3 *Lipca* 1835 *roku.* Tabuj Adjunkt.

W miesiącu Październiku 1835 roku przybyła *Ismérie Gellé* z mężem i dziećmi na zamieszkanie do Paryża, napady jéj choroby zawsze były częste i gwałtowne. Wiele osób było świadkami jéj napadów, a osobliwie siostry miłosierdzia w szóstym okręgu i lekarz *Defert*, którego tu dołączamy świadectwo:

„*Niżéj podpisany doktor Chirurgii wydziału Paryzkiego świadczę, iż przed dwoma miesiącami, będąc w domu ratunku przy ulicy Aumaire nazwana* Ismérie Gellé *żona* Vaquier, *zamieszkała przy ulicy Ponceau*

pod liczbą 17. *miała w méj obecności napad wielkiéj choroby.*

W Paryżu d. 29 *Czerwca* 1835 *roku.*"

Defert doktor chirurgii

W tak opłakanym była stanie ta biedna matka rodziny, gdy dnia 29 Kwietnia, w którym już miała trzy napady, pewna siostra miłosierdzia mówiła jéj o *cudownym* Medalu, radząc by odprawiła Nowennę na otrzymanie uzdrowienia od wielkiéj choroby. Wzmocniła się natychmiast chora pełną ufnością i poczęła Nowennę, która się składała z odmawiania szkaplerza z dodaniem po każdem Zdrowaś Maryja modlitwy: *O Maryo bez grzechu poczęta* i t. d. Oświadczyła nam, iż więcéj niż miesiąc przed tém, miewała napady co wieczór, zabierając się do snu; pierwszego dnia Nowenny, żadnego już nie doznała napadu, to bardziéj jeszcze wzmocniło jéj ufność ku niepokalanéj Maryi, i skutek sprawiło; bo od téj chwili, aż do dnia 25 Grudnia, nie tylko żadnego już nie doświadczyła napadu, ale nawet złego humoru nie uczuła, jakiego doznawała

w przeciągu od jednego napadu do drugiego. Jéj mąż równie upewnił mnie, iż odtąd ni uważa w niéj pod czas zatrudnień, żadnego znaku, który zawsze oznajmiał *przeczucie choroby i zbliżenie napadów*. Nakoniec jéj uzdrowienie jest wszystkim wiadome, którzy jakąkolwiek o niéj mają wiadomość; oddycha ona nieokreśloną wdzięcznością ku niepokalanéj Matce Boskiéj; którą pragnie uwielbiać, i aby była od wszystkich uwielbianą. *Ismérie Vaquier* upoważniła nas do zawiadomienia o jéj zamieszkaniu przy ulicy du Ponseau pod liczbą 17tą w Paryżu.

NAWRÓCENIE I UZDROWIENIE *Pana C*** pierwszego Officera batalionu piechoty.*

Napisała do nas jego siostra karmelitanka dnia 3 Stycznia 1836 roku, list następujący. — „Pośpieszam udzielić WPanu wiadomości o podwójnéj łasce najświętszéj Panny, za pośrednictwem Medalu, własnemu mojemu bratu wyświadczonéj. Ten biedny brat 45cio-letni

człowiek, nie wykonywał zupełnie religijnych obowiązków i oświadczył, iż nie miał żadnéj wiary. Został dnia 25 upłynionego Grudnia gwałtownemi ujęty boleściami i tak ciągle trwającemi, iż mniemano, że życia dokona. Bawił w ówczas na wsi (Orne) bez lekarza i bez kapłanów; nakoniec wszelką pomoc, jednę i drugą odrzucał, tak wielkie było jego cierpienie i rozpacz. Jednak jego żona posłała do bliskiego miasta po lekarza, i odważyła się dać mu Medal *cudowny*, który odrzucił. W nocy miał się daleko gorzéj, przyjął Medal i żądał sam księdza, którego nie można było mieć aż o godzinie 10 wieczorem. W ciągu tego czasu nie przestał chory prosić Boga o łaskę, by się mógł przed śmiercią wyspowiadać, znosząc z zadziwiającą cierpliwością swoje boleści. Dwa razy się téj nocy spowiadał z uczuciem szczerego nawrócenia. Uśmierzyły się cokolwiek w ten czas boleści, lecz gdy nie ustało niebezpieczeństwo, żądał aby go śś. Sakramentami opatrzono. Przyjął je z wiarą i wzorową pobożnością, głośno mówiąc, iż to nawrócenie nie będzie tylko na jeden dzień, i

spodziewa się poprawić swoje złe życie, jeźli mu Bóg zdrowia udzielić raczy, którego jedynie w tym pragnie widoku. I za prawdę, skoro tylko wyjść zdołał, udał się natychmiast do kościoła, i przyjął jeszcze ś. Kommunię w uroczystość najświętszéj Panny. Wreszcie dołączam tu niektóre uwagi z jego listu d. 10 Września, które WPana o jego usposobieniu zupełnie przekonają:.. Nakoniec mogę cię zapewnić, iż moje uzdrowienie i nawrócenie jest cudowne; któż lepiéj niźli ja o tém sądzić zdoła? Nie myślę ja o niczém, jedynie wzdycham nad przeszłém życiem mojém, dziękując miłosierdziu Boskiemu. O jakież dziekczynienie Bogu składam! Moje serce i cały umysł zupełnie się zmieniły we mnie na téj drodze nawrócenia, wiara zastąpiła moje powątpiewania, a mimo przypomnienia mojego nieszczęśliwego i zbyt gorszącego życia, wzmocniła się jednak ufność moja od chwili, skorom się udał do Maryi. Nie mogę o jéj widocznéj opiece wątpić, bom otrzymał mego ciała i duszy jeszcze daleko lepsze zdrowie. Pierwsze moje wyjście poświęciłem na

podziękowanie Panu Bogu, udawszy się do kościoła de C*** gdzie dostąpiłem szczęścia przyjąć ś. Kommunią, a onegdaj w uroczystość narodzenia najświętszéj Panny Maryi i po ś. Kommunii, wpisałem się w bractwo ś. Szkaplerza. Tak jestem szczęśliwy, jak tylko można być na ziemi, i mam nadzieję, iż otrzymam łaskę wytrwania mimo wszelkich zawad, abym doszedł do doskonałości. Łaska, która mnie odmieniła, wesprze mnie równie przeciwko nieprzyjacielowi duszy i ludzkim względom"... Ten to jest co żądał odemnie wszystkich Medalów, któreś mi WPan poświęcił, życząc sobie by je cała jego rodzina nosiła.

Polecam się WPana modlitwom i t. d.

UZDROWIENIE

pewnego Polaka przy Sewerynowce blisko Odessy.

Wyjątek z listu Jw. Hr. Leonowéj Potockiéj, *do JW.* Hrabini Pauliny Łubińskiéj.

Sewerynowka 1836.

......Donoszę równie siostrze, w krótkości o skutku *cudownego* Medalu, iż pewien polak N*** szlachetnego urodzenia, blisko Odessy,

przy Sewerynówce do Hrabiego *Leona Potockiego* należacéj, będąc długi czas ciężko chory, po użyciu rozmaitych środków sztuki lekarskiéj, które swego chybiły celu, doszedł do nader niebezpiecznego stanu; a powziąwszy od naszego księdza Plebana wiadomość o Medalu *cudownym* niepokalanego poczęcia, kazał mnie prosić o udzielenie mu jednego Medalu, który z mocną ku najświętszéj Pannie ufnością odebrał. A tak ten, który nie doznał zażytych lekarstw żadnego skutku, nazajutrz po odebranym Medalu, zaczął się mieć lepiéj, i po upłynieniu dni kilku, wstał i chodził, czego nie zdołał przez długi czas uczynić, cieszy się teraz ciągle czerstwém zdrowiem.



NOWENNA

NA CZEŚĆ

NIEPOKALANEGO POCZĘCIA

MARYI.

Z POWODU CUDOWNEGO MEDALU

MODLITWY

DO MARYI BEZ GRZECHU POCZĘTÉJ, NA OTRZYMANIE ROZMAITYCH ŁASK

MODLITWA.

Świętego Bernarda do najświętszéj Panny

Pomnij najłaskawsza Panno Maryo, że jeszcze niesłyszano, abyś tego opuścić miała, kto się do ciebie uciekał, kto twéj wzywał pomocy i o obronę cię błagał. Zbliżam się tą

ufnością ożywiony, i spieszę do ciebie, o Panno nad Pannami! uciekam się do ciebie wzdychając i jęcząc u ś. nóg twoich, przywalony grzechów moich brzemieniem. O Matko wcielonego Słowa, nie racz odrzucać méj pokornéj prośby, ale mi się okaż na téj nędzy płaczu dolinie łaskawą, wysłuchaj mnie w ucisku moim, i wstaw się za mną do Boskiego Syna twojego, Amen.

MODLITWA

O uproszenie nabożeństwa ku Maryi.

O Maryo Matko Jezusa, o Matko moja, czyliżbym mógł żyć nie kochając cię? Nie zaiste! żadnego nie znajdę ja spoczynku, dopóki nie wzniecę w sobie gorącéj ku tobie miłości! Miliony Aniołów i świętych w niebie kochają i chwalą cię bezprzestannie; o jakże są szczęśliwe te serca na ziemi, które twoją pałają miłością! O Panno niepokolana, o Maryo Matko moja, wyjednaj dla mnie tę łaskę, bym cię prawdziwie synowską kochał miłością, bym myślił o tobie, bym ci cześć oddawał, i starał się innych do czci twojéj przywieśdź. Tak zaiste

o Maryo, kochać cię nieustannie, jest jedynem serca mojego życzeniem! *O Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy*, Amen.

MODLITWA

O łaskę nawrócenia się.

O Maryjo, wybrana Arko zbawienia, od ogólnéj grzechowéj zarazy ocalona, Matko Jezusa bezpieczna nędznym grzeszników ucieczko, racz na nas spojrzeć okiem litości i miłosierdzia: *o Pani co serca porywasz* (S. Bonavent.) oderwij nas od grzechu, a oddaj Jezusowi, przemów za nami, a Jezus nam przebaczy. Wielkiemi jesteśmy grzesznikami, wielkiego potrzebujemy miłosierdzia, ale ty jesteś matką miłosierdzia i pośredniczką grzeszników u Jezusa, wymów jeszcze jedno słowo do twego Syna, powiedz mu: iż chcesz zbawienia naszego, a będzie nam udzielone. O opiekunko nasza! chociaż tak trudna i bez nadziei wydaje się sprawa naszego zbawienia, nie upadnie jednak jeżeli nas swoją zasłonisz obroną Nędza nasza nie zmniejsza, ale powiększa ufność naszą ku tobie, bo

wiemy, iż miłość twoja w miarę naszych grzechów powiększa się ku nam. Jesteśmy winnymi, ale ty jesteś pełną litości; rozszerz nad duszami naszemi niektóre z tych świetnych promieni łaski, aby je oświeciły i zwycięztwo odniosły nad nieczułością naszą. O Maryo proś o miłosierdzie dla wszystkich grzeszników, zajmij się ich nawróceniem. Nie chcę, i nie mogę się lękać, udając się do ciebie, bo wszelka bojaźń byłaby krzywdą dla miłosiernéj twéj dobroci, która nieszczęśliwych chętnie szuka, by im nadziei i serca dodawała. *O Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy*, Amen.

MODLITWA

O uproszenie gorliwości.

O Maryo! Jutrzenko Boskiem światłem słońca sprawiedliwości cała jaśniejąca, Matko ś miłości: *O Pani co serca ku sobie porywasz*, spojrzyj oczyma litości na oziębłość i gnusność naszą, obudź nas z twardego snu niedbalstwa, rozwiedź nad nami promienie światła, które

odsłonią niepojęte doskonałości Boga, przyprowadź nas do Jezusa i przypój do niego tak mocnemi więzami, abyśmy się nigdy od jego miłości nie odłączyli; *Przemów za nami o potężno Matko, twój Syn cię wysłuchuje.* (S. Bern) O co tylko prosić będziesz, wszystkiego ci udzieli, więc dla nas wyjednaj kilka iskierek owéj miłości Bożéj, którą on przyniósł z nieba i rozniecił na ziemi. *O Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy,* Amen.

MODLITWA
O uproszenie wytrwałości.

O Maryo ogrodzie zamknięty, którego kwiaty i owoce stały się uciechą dla najświętszéj Trójcy: *Lilio białością jaśniejąca w pośród ciernia.* zwierciadło sprawiedliwości. *O Pani moja która porywasz serca,* przyciągnij nas ku sobie! Nie błagam cię tu o bogactwo tego świata, ani o sławę, ani o inne ziemskie rzeczy, lecz jedynie aby twoja miłosierna ręka wspierała nas w pośród utarczek, i prowadziła nas drogą doskonałości. O Maryo Matko i wzorez

nasz jedyny, zapal serca nasze do naśladowania twych cnót zadziwiających, nadewszystko tych, których Jezus słusznem prawem od nas oczekuje. O! rozwiedź nad nami z miłosierną szczodrobliwością twoją te promienie nadprzyrodzonego światła, według którego byśmy umieli ocenić wysoką godność naszego powołania, i świętém namaszczeniem łaski byli napełnieni, abyśmy korzystali ze wszystkich środków, które nam są hojnie udzielone dla osiągnienia wiecznego zbawienia. Gdy przez ciebie o Maryo prosimy o łaskę doskonałości i o nieoceniony dar wytrwania w dobrém, wzywamy cię pod tak chwalebném dla ciebie a dla serc twoich dzieci pocieszającém imieniem: *O Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy!* Amen.

MODLITWA

O uproszenie sobie szczęśliwéj śmierci.

O Maryo, Matko najmilsza, któraś twojemu Boskiemu Synowi na górze Kalwaryi umierającemu była obecna, proś, ah! proś za nas nędznych grzeszników, teraz i w godzinę śmierci

naszéj. Kiedy zabłyśnie dla mnie dzień ostatni méj walki z piekłem? nie wiem tego o matko moja! wylej więc na mnie dziś obfitość łask, które do szczęśliwéj śmierci usposabiają! Racz mi być o Maryo w godzinę śmierci obecną! proś za nas, którzy już może w tenczas prosić nie będziemy mogli! Proś za dusze nasze, które nieoceniony przelew krwi Boskiego Syna twojego kosztowały, i ciebie tyle boleści, łez i starania kosztują. O Panno wierna, okaż w tę godzinę szczególniéj, iż jesteś matką naszą w téj straszliwéj chwili gdy wszystkie grzechy nasze przeciwko nam powstaną, aby nas potępiły, albo w rozpacz wtraciły, w tenczas z potężną przybądź nam pomocą! Niebu i ziemi wiadomo iż ci, których opieki twéj płaszczem zasłonisz zaginąć nie mogą, zasłoń i nas! O Maryo pełna dobroci umieszczam na łonie macierzystéj miłości twojéj, ciało moje z wszystkiemi zmysłami, duszę moję z wszystkiemi myślami i uczuciami! ach wtedy pewnie wszyscy ludzie i przyjaciele moi zapomną o mnie i odstąpią mnie! o Matko moja nie zapominaj o mnie i nieopuszczaj mnie, Ty sa-

ma przypomnij mi, i spraw bym cię często usty i sercem wzywał! Otrzymaj dla nas łaskę, abyśmy w chwili konania wymawiali imię twego Boskiego Syna, czystego twego oblubieńca i twoje o łaskawa Matko! *Bramo i królowa niebios.* Panno pełna litości, polecamy się świętemu i niepokalanemu sercu twojemu, zaprowadź nas do nieba! *O Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy!* Amen.

MODLITWA

Na każdy dzień Nowenny.

O Maryo, któraś była bez grzechu poczętą i od wieków przeznaczoną, abyś się stała córką niebieskiego Ojca, Matką Boskiego Syna jego, oblubienicą Ducha świętego i współ-odkupicielką ludzkiego rodzaju! nieopowiedzianą czuję pociechę, gdy się sercem ku tobie podnoszę, jako ku najpiękniejszéj i najszlachetniejszéj, najwyższéj, najczystszéj i ze wszystkich ludzi najświętszéj! O Maryjo jakąż znajduję słodycz w zbliżeniu się do świętych stóp twoich, w méj prośbie do ciebie, w nazywa-

nia cię moją Matką, w przełożeniu ci moich dolegliwości, w powierzeniu sercu twojemu wszelkich mojego serca tajemnic. Czuję się ku tobie przyciągnionym Matko kochana, moceną synowskiéj miłości ufnością, jaką czuje ku łaskawéj swéj Matce przywiązane dziecię, które mając poufały przystęp przybiega bez wahania się ku dobréj swéj rodzicielce, gotowéj wysłuchać go i pocieszyć, upewnić i prośby jego przyjąć. Dla tego o Matko dobrotliwa, uciekam się do macierzystego serca twojego, w którém całą moją pokładam ufność.

MODLITWA

Na cześć niepokalanego poczęcia.

1. O Panno Maryo w poczęciu twojém byłaś niepokalaną: módl się za nami do Boga Ojca, którego Syna Jezusa w wnętrznościach twych panieńskich za sprawą Ducha ś. począwszy, porodziłaś.

2. Niech będzie błogosławione i święte niepokalane Poczęcie Najświętszéj Panny Maryi

UWAGA. Wiadomo że Ojciec ś. Pius VI. udzielił d. 21 Listopada 1793 roku sto dni odpustu dla tych którzy jedną lub drugą z dwóch powyższych modlitw z pobożnością i skruchą odmawiać będą.

ROZMYŚLANIA

DZIEŃ PIERWSZY.

Pokora Maryi.

Święty Cypryan z wielą innymi Ojcami kościoła naucza, iż pokora jest gruntem świętobliwości, i wszystkich cnót chrześcijańskich; cnota pokory była najpierwszą nauką, w któréj się ta błogosławiona Panna ćwiczyła. Ś. Augustyn mówi: pokora i prawda, zawsze zgodne z sobą, przedewszystkiem mieściły się w Maryi, w któréj Duch ś. cudownie wszystkie urządził cnoty. Wiedziała o tém, że szczególném przywilejem była poczętą bez grzechu, i od niego na zawsze wolną; iż więcéj niżeli wszyscy ludzie łask odebrała. *Uczynił dla mnie wielkie rzeczy Ten który jest potężnym*; Łuk. 1. 49.) Lecz tém samém oświeceniem, którém poznała dary boskie, poznała równie i własną swoją względem Boga nikczemność, a łaski, które tylu innych ludzi pychy rozdymają; Maryą coraz uniżały: uważała się

Maryja, mówi błogosławiony Ligory, jako ubogi, którego nagość suknią osłoniono, który poglądając na to odzienie, nieustannie sobie na pamięć przywodzi pierwszą swoją nędzę. Nie było nigdy na świecie w pośród ludzi, i niebędzie tak ukorzonego stworzenia, jak Maryja, która dla swéj pokory, tak została wywyższoną, iż jéj wyniesienia żaden z ludzi nie dosięgnie i nie pojmie. Ziściły się na jéj osobie zupełnie słowa naszego Zbawiciela: *Ten, kto się uniża, będzie wywyższony*. Pewien ojciec kościoła, wykładając to miejsce Pisma ś. (Cant. 4. 9) *Jednym włosem twoim, zraniłaś serce moje;* mówi iż przez włos, który zranił serce Boże, uważać należy pokorę Maryi, że jako włos jest najmniejszą cząstką ciała, tak przez pokorę Maryja się najbardziéj uniżała z całego rodzaju ludzkiego. Ta mała chmurka którą widział Prorok z morza unoszącą się, a która następnie się powiększyła, i daleko rozszerzyła, jest to najświętsza Panna Maryja, która się najprzód w Judei w pokorze i ubóstwie wychowawszy, wzniosła się potém nad wszystkie wzywające ją na-

rody. O jak nieoceniona pokora, która (mówi s. Augustyn) Boga w pośród ludzi sprowadziła, a bramę nieba otworzywszy, tyle dusz od zguby wiecznego ocaliła nieszczęścia! Tak zaiste, posyła Bóg Anioła do Maryi, który ją pozdrawia łaski pełną i pomiędzy wszystkiemi niewiastami błogosławioną, lecz przez pokorę zatrwożyła i zasmuciła się z początku, nieuznając się być godną odebrania posłannictwa Boskiego, i pochwał przez Anioła zwiastowanych. Ta więc która miała być zawsze nawet pod krzyżem Chrystusa dowodami jego miłości i szacunku zaszczyconą, na oświadczenie słów pochwały pełnych, okazuje się lękliwą i niespokojną, bo ją pokora nader o nikczemności przekonywa. Stać się Matką Syna, który ma ród ludzki zbawić, który będzie wielki w pośród wszystkich narodów, co się ma Synem Najwyższego nazywać, o jakaż to trudność dla pokornej i młodéj dziewicy! jednak nie osłabiła się pokora Maryi tak wielką godnością. Wieleż to próżnych widoków mogłoby zabłysnąć w innym umyśle! ale w umyśle Maryi okazało się jedynie jéj upokorzenie: *Oto ja służebnica Pańska.*

Wielu Ojców kościoła mniemało, że Marya będąc Matką Boga, dała wielki dowód swéj pokory odwiedzając najprzód swoją krewną Elżbietę, która tylko Poprzednika Pańskiego była matką. Dobrze to zrozumiała ś. Elżbieta, ponieważ ujrzawszy ją zawołała: z kąd to szczęście dla mnie, iż Matka Boga mojego odwiedza mnie? A gdy jéj życzyła krewna łask odebranych, Marya zapominając o sobie saméj, jedynie myśliła cześć Bogu oddawać, mówi: *Wielbij duszo moja Pana, a duch mój niech się raduje w Bogu Zbawicielu moim.* (Łuk. 1. 49.) Jakby mówić chciała: Elżbieto, ty mnie chwalisz, ale ja wysławiam Pana, któremu się wszelka cześć należy; dziwisz się iż jestem błogosławioną pomiędzy wszystkiemi niewiastami, lecz ja się zdumiewam nad Boską dobrocią, która bez wszelkiéj mojéj zasługi, wylała na mnie swoje błogosławieństwo; winszujesz mi tego, iżem się stała Matką Boga, ale ja dziękuję Najwyższemu, iż spojrzeć raczył na uniżenie swéj służebnicy: i tak daléj mówiąc, uważała się w swoim umyśle za ostatnią ze wszystkich ludzi. Jakiż to wzór do naśladowania dla cie-

bie odczytującego te uwagi! Ta ś. Panna któréj imię jedynie z poszanowaniem wspomnieć możesz, poniża się, a ty co pełen jesteś ułomności, będziesz się śmiał wynosić? ona Bogu samemu składała cześć za wielkie rzeczy, które dla niéj zdziałał, a ty używasz darów Bożych ku pomnożeniu twéj próżności; lubisz ludzkie pochwały, i starasz się o nie usilnie, mieniąc to uszczerbkiem, należnego ci poszanowania, gdy o tobie zapominają.

Jest to właściwą dusz pobożnych cechą, lubić innym usługiwać, zamiast być od nich obsłużonym. Marya czuła rozkosz w usługiwaniu przez trzy miesiące swéj krewnéj Elżbiecie. A drugiem znamieniem pokory jest ukrywać dary nieba. Marya nigdy nie wyjawiała nikomu od Boga odebranych darów; nader jéj to posłużyło u Elżbiety, która o tem zkąd inąd przez objawienie Boskie wiedziała, iż Wszechmocny zdziałał w niéj wielkie rzeczy, ale ich nie wymieniała; a poniżenie, w którem sobie upodobała zjednało dla niéj łaskę nieba. Święty Józef któremu tajemnica niebyła wiadomą, poznawszy iż jego oblubienica poczęła, nie wiedział co miał czynić, mniemał ją

opuścić niechcąc jéj oskarżyć. O Maryo ty go o tém uwiadomisz bez wątpienia, co Duch ś. zdziałał w tobie, by go wyprowadzić z podejrzenia, by duszę jego spokojnością obdarzyć. Lecz nie, żadnego ona nie chce na pokorze ponieść uszczerbku, zostawia zupełnie samemu Bogu usprawiedliwienie siebie, i oświecenie ś. Józefa; o jakaż miłość poniżania się. Nakoniec ś. Łukasz wyliczając osoby znajdujące się w wieczerniku, najprzód wymienia ś. Piotra, a Maryją Matkę Jezusa na ostatku kładzie, bo się Maryja rzeczywiście po apostołach i innych niewiastach umieściła według uwagi ś. Bernarda. Jest to ostatnie słowo, które Duch ś. o Maryi powiedział, iż jeżeli sobie tu miejsce obrała, mieć go potém będzie po wszystkie czasy w kościele. Podobna do Judyt która się pokazała w czasie wybawienia swojego miasta i ludu, od potężnego i straszliwego nieprzyjaciela, a po odniesioném zwycięztwie wróciła do samotności, by się jak przedtém postom i modlitwie oddawała. O Maryjo, dobra i łaskawa Matko moja, jakże się odważę do ciebie zgłosić, będąc tak wielkim grzesznikiem,

nie jestem godzien, byś na mnie spojrzała; zasłużyłem być od wszystkich ludzi wzgardzony. Och! wszystko to jest szczerą prawdą, zgadzam się w tém i na moje zawstydzenie wyznaję to, lecz nie tracę odwagi, bo ty jesteś Matką litości. Pojmuję, jak wiele pych wkorzeniło się w me serce, ale mi równie wiadomo, żeś ty jest potężną i dobrą. O Panno najpokorniejsza błagam cię, wesprzyj mnie i wspomóż usiłującego się poprawić, ale tego nie chcę bez ciebie uczynić, i chociażbym chciał, ty wiesz że nie zdołam. Nie odmawiaj mi swojéj pomocy, korzę się u stóp twoich o Matko moja, królowa i cała nadziejo moja, i dopóty cię błagać będę, dopóki mnie nie uczynisz pokornym.

O Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy, otrzymaj dla mnie cnotę pokory.

DZIEŃ DRUGI

Wiara Maryi.

Maryja skoro tylko na świat przyszła, wierzyć zaczęła; a wiara jéj tak wczesna i czysta,

mocniejszą była od wiary wszystkich ludzi. Wierzyła zaraz od początku w wszystkie tajemnice i prawdy objawione w miarę swego pojęcia, a mianowicie wierzyła w przyjść mającego Zbawiciela, i rozweselała się tą nadzieją. Żywa jéj wiara okazała się jaśnie w ówczas nadewszystko, gdy Anioł zwiastował jéj tajemnicę wcielenia; uwierzyła słowu, iż się stanie Matką bez doznania uszczerbku Panieństwa, i pocznie jedynie za sprawą Ducha ś, uwierzyła oświadczeniu, iż jéj krewna Elżbieta, mimo swéj niepłodności, poczęła w podeszłym wieku dziecię cudowne które miało drogę dla Zbawcy świata przygotować. Pierwsza niewiasta przez swoję niewierność wszystko utraciła: druga, wszystko przez swoją wiarę naprawiła. Ewa nieroztropnie złemu duchowi wierząc, pożywa śmierć z zakazanym owocem. Maryja wierzy roztropnie Aniołowi Bożemu, a owoc który na świat wydaje, jest życia wiecznego chlebem. *Szczęśliwa Maryja mówi Augustyn ś. iż przyjęła wiarę wiecznego słowa, niżeli iż mu udzieliła pobytu w swoim żywocie.* Zdaje się zgadzać ta nauka ze sło-

wami Zbawiciela naszego. *Błogosławiony żywot, który cię nosił; Błogosławione piersi które cię karmiły!* zawołała z rzeszy niewiasta, na co odpowiedział jéj Jezus Chrystus; *i owszem błogosławieni którzy słuchają i strzegą słowa Bożego;* które nie może być słuchanem ani strzeżonem tylko przez wiarę.

Po oddaleniu się Anioła, udała się Maryja do swéj krewnéj Elżbiety która ujrzawszy ją, zawołała: *Błogosławionaś, iżeś uwierzyła, ponieważ się to wszystko wypełni, co ci od Pana powiedziano* (Łuk. 1. 45) Jakby do niéj mówiła: Jesteś Matką Boga, o jak to wielkie dla ciebie szczęście, lecz to szczęście winnaś łasce twéj wiary. Porodzisz Syna Najwyższego, w którego obecności poruszył się Mój z radością iżeś mocno uwierzyła słowu Bożemu, które ci przez Anioła było przesłane. Po niejakim czasie, ta błogosławiona Panna, widzi narodzonego Syna swojego, wierzy iż jest Bogiem odwiecznym, składa mu cześć, ogląda oraz cierpiącego w Betleemskiéj stajence, niekiedy płaczącego nad grzesznikami, jednak wierzy, iż on jest Synem Najwyższego; nosi go na rę-

kach swoich, i swojém Go mlekiem panieńskiem karmi, a wierzy iż to jest Ten, co wszystko żywi, i w potężnéj swéj dłoni cały świat piastuje. Zdarzenie na godach w Kanie Galilejskiéj posłużyć równie może za dowód stałéj wiary Maryi: żądała ona od Syna cudu, lecz spokojnie jakby pewną była, iż go uczyni, nie znaleganiem jak to inni czynili, o których wspomina Ewangelia, iż Go pobudzali i zachęcali do uczynienia cudu. Nakoniec gdy wszystko opuściło Jezusa upokorzonego, zesromoconego, od ludu zelżonego i na śmierć potępionego, kiedy się Go nawet ś Piotr zaparł, Maryja sama trwa z Nim nieodstępnie i wierzy, iż jest Synem Najwyższego i ludu swego Zbawicielem. Gdy po śmierci Jego uczniowie powątpiewali o jego zmartwychwstaniu, ona bynajmniéj o tém niewątpiła, żadnego nieokazując pośpiechu zwiedzania grobu jego; pewna iż według obietnicy niezawodnie z niego powstanie. Jest-to niezaprzeczoną prawdą; iż wiara po wszystkie czasy jest pod opieką Maryi która jak śpiewa o niéj kościół Boży, pokonała wszelkie kacerstwa, a kto się oddala od téj Mat-

ki Boga: zaczyna odstępować wiary i przechodzić do kacerstwa, idzie taki za głosem zwodniczym węża, jak pierwsza uczyniła niewiasta. Naśladuj więc obyczaj roztropnego Jakóba, który zawsze z przywiązaniem trzymał się swej matki a miłość Synowska wysłużyła dla niego obietnicę i błogosławieństwa. Przebywaj zawdy z Matką twoją Maryą, jeźli chcesz aby ci Bóg udzielił swoich błogosławieństw; nie naśladuj srogiego Ezawa, który zasłużył na utratę praw pierworodzeństwa, które za nic ważył niemając ku swéj Matce synowskiego serca. Błogosławiona Panno, gdy wiara twoja stała się dla ciebie wielkiem szczęściem, proszę cię najusilniéj racz dla mnie wyjednać łaskę, bym wierzył mocno to wszystko, co Bóg objawił, i czego mnie kościół Boży naucza. Czuję niekiedy w sobie powątpiewania, które osłabiają moje ku dobremu pobudki, i ztąd też pochodzą wszystkie błędy moje. Proś za mną aby wiara moja nigdy nie ustawała, bym się na wieczne nie naraził zatracenie, lecz aby wiara codzień we mnie wzrastała, i uczynki moje były z nią zgodne.

O Maryo bez grzechu poczęta; módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy! Otrzymaj dla mnie wiarę i wytrwanie w niéj aż do zgonu.

DZIEŃ TRZECI.

Miłość Maryi ku Bogu.

Tomasz ś. uważa, iż najwięksi nawet święci nie wypełniali doskonale w doczesném życiu przykazu kochania Boga całem sercem, umysłem i wszystkiemi siłami, gdyż przykaz ten dopiero w niebie doskonale i zupełnie wykonanym być może: mniema jednak inny doktor kościoła: iż nie może być aby Bóg podał takie przykazanie, któregoby ludzie w zupełności wykonać nie mogli; przystało więc aby się ktoś choć jeden znalazł, coby kochał Boga zupełnie i doskonale, to jest: wszystkiemi siłami swéj duszy ciala i serca, i całym swoim umysłem, zajęty był Bogiem, po wszystkie dni życia swojego i w każdą dnia godzinę, chętnie i bez przerwy. Takim tedy była człowiekiem Matka Boska. Kochała ona Boga jako pierwszy i jedyny początek, z którego wszelkie stworzenie swój byt wzięło; jako powszech-

nego Dobroczyńcę, od którego inni ludzie i ona odebrała wszystko, jako jedynie pożądany cel, do którego bezprzestannie jéj dusza wzdychała; kochała Go jak dziecię kocha swego dobrego ojca, jak czuła Matka kocha jedynaka Syna: kochała go sama jedna mocniéj niżeli wszyscy ludzie razem połączeni, mocniéj niżeli Aniołowie którzy miłością ku Niemu przed tronem ciągle palają. O Matko Boża! któryż język dokładnie opowie, jak usilnie kochałaś Boga; zaiste, twoja ku Niemu miłość sprowadziła Go do czystego żywota twego, a od tego czasu gdy się stał Synem twoim, jakżeś Go daleko usilniéj kochała! w każdą godzinę miałaś Go szczęście widzieć i słuchać, poznawać i wypełniać świętą jego wolę, podzielać z nim swoją radość i troski, wyrozumiewać Jego mądrość i doskonałość, czynić mu usługi, i okazywać swoje szlachetne dlań poświęcenie Mówi ś. Tomasz de Villanova: iż miłość Maryi ku Bogu, była dziwnie wyobrażoną przez krzak gorejący, który widział Mojżesz na puszczy, a który gorzał niespaliwszy się; ponieważ Maryja od chwili poczęcia gorzała ogniem miłości Bożéj aż do saméj śmierci: widział Moj-

żesz z gorejącego krzaku wychodzący płomień, który równie wyrażał przymiot miłości Maryi, jawnie słodkie swoje promienie roztaczającéj. Jest i to niezawodną prawdą, iż wszyscy którzy się zbliżają do tego krzaku gorejącego i tajemniczego, doznają natychmiast gorącości tego ognia którego naniecił Jezus na ziemi swoją nauką. Pierwszy dowód swéj miłości okazała Bogu Maryja, iż się mu poświęciła natychmiast skoro Go tylko poznała, oddając mu zupełnie ciało i duszę swoją z gorliwością czynienia i znoszenia tego wszystkiego, co się jemu podoba. Tym też sposobem poświęcenia się, uznała Maryja nad sobą najwyższe Boga panowanie, oddając mu wszystko co od niego odebrała, miłując go jak jedynego oblubieńca swojego, składając mu w ofierze wszystko co miała, i czego się spodziewała, i ponawiając kilka razy na dzień ofiarę takowę. Lecz daleko znakomitszą jeszcze, i tysiąc razy ważniejszą od życia własnego złożyla mu ofiarę. Któż niewestchnie, słysząc ów głos wielkiego Boga: Abrahamie, Abrahamie, weź syna twego jedynego Izaaka, którego kochasz, i ofiaruj mi go na górze Moria.

Otóż ten sam głos dał się słyszeć Matce Jezusa kiedy odebrała rozkaz, by uczyniła ze swego najmilszego Syna ofiarę którego wykarmiła, starannie wychowała, i którego tak usilnie, jako jedyną życia swego pociechę kochała. O Boże jakże twardy dałeś jéj rozkaz! jakież okropne stroskanéj Matki doświadczenie! będzież ona miała odwagę oddać ci swego kochanego Syna Jezusa? Tak zaiste, odważy się na to, a nawet gdyby potrzeba tego wymagała, (mówi pewien ojciec kościoła, chętnieby Go własną ofiarowała ręką, tak była gotową dla wypełnienia woli wielkiego Boga! *Parata enim stetit, si deesset manus percussoris* (S. Ildeph.) A jako nieobecność szczerą podwaja miłość, bo przedmiot ulubiony wyżéj oceniamy, gdy jego widzenia pozbawieni jesteśmy, tak też ta ziemia zamieniła się w pustynią srogich tęsknot dla Téj stroskanéj Matki po Wniebowstąpieniu jéj Syna. Nasyciła się wszystkiem co upłynęło, co widziała i słyszała, pozostało w niéj tylko wielkie pragnienie oglądania Syna i boleść, iż od niego rozłączona była. Jéj myśl zawsze zajmowała się tym miłym przedmiotem, który nigdy nie wychodził

z jéj serca; a za każdym razem, gdy się nim zajmowała, odnowione uczucia smutku zdolne były o śmierć ją przyprawić, gdyby Bóg sam nie był duszy zatrzymywał w jéj ciele. Umarła ona wreszcie nie z powodu wyczerpanych wiekiem sił, lub innéj jakiéj naturalnéj przyczyny, lecz na ostatnie wysilenie miłości, które życia jéj więzy przerwało. O Maryo! Ty jesteś matką pięknéj miłości Jezusa, którego imie jedynie za pomocą Ducha ś. wymawiamy. Niestety; do téj chwili niekochałem mojego Jezusa, nie umiem nawet jego imienia nabożnie wymówić, ale ty jesteś moją Matką, ten wyraz jest najpierwszym jakiego uczy dobra matka dziecięcia swego, naucz mnie proszę, naucz mnie kochać Go a kochać z całego serca mojego.

O Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy! wyjednaj dla mnie miłość Boga.

DZIEŃ CZWARTY.

Miłość Maryi ku ludziom.

Chociażby nawet Ewangelia nie namieniała nic o miłości i dobroci najświętszéj Panny za

życia, zważywszy jednak niewyczerpaną jéj dobroć, od czasu jak jest w niebie, tak pocieszającą dla nieszczęśliwych, tak litościwą ku grzesznikom, tak skorą ku pomocy wszystkim, którzy ją wzywają, łatwo pojąć można, iż była równie pełną miłości żyjąc na ziemi. Niepodobna bowiem przypuścić, iżby nie była nieograniczenie dobrą i litościwą. Ta która zasłużyła być Matką tego, co się samą miłością i miłosierdziem nazywa? A jeżeli zaprzeczyć nie można, iż zawsze jakieś między Matką i dziecięciem zachodzi podobieństwo, tedy Maryja musiała być najlepszą i najdobrotliwszą ze wszystkich. Sługa Abrahama wysłany szukać oblubienicy dla Izaaka, przyszedłszy do Mezopotanii zatrzymał się przy Studni, do któréj młode córki mieszkańców téj krainy przychodziły trzody poić, i mówił do siebie duchem Bożym natchniony: ta będzie oblubienicą Pana mojego, która naciągnie wody dla moich wielbłądów i mnie się da napić. Jeżeli tedy podobało się Bogu dać za żonę Izaakowi i za Matkę Patryarchom, dziewicę dobroczynną i wylaną na przysługi bliźnim, czyliż nie

przystało mu wybrać dla siebie samego oblubienicy pełnéj miłości, a dla nas Matki nieprzebranego miłosierdzia? Nadto Syn Boży, sama miłość i dobroć przebywał przez dziewięć miesięcy w żywocie téj Panny błogosławionéj, widziała ona Go i słuchała przez trzydzieści lat mówiącego o swéj ku ludziom miłości, i o politowaniu względem grzeszników, którzy Go z nieba na ziemię sprowadzili, czegóż więc nauczyć się mogła w szkole tak wielkiego mistrza miłości, jeżeli nie saméj względem ludzi dobroci? Nakoniec nie można kochać Boga niekochając ludzi, którzy są dziećmi Boskiemi, a gdy Maryja kochała Boga więcéj niżli wszyscy ludzie i Aniołowie społem wzięci, jakiejże ku nam nie miała mieć miłości którzy jéj dziećmi zostajemy, ponieważ Jezus umierając, w osobie Jana ś. oddał ją nam za Matkę. Lecz i Ewangelia udziela nam wiadomości o miłości Maryi. Zaiste pragnienie i nadzieja stania się użyteczną, pobudziły ją do odwiedzenia krewnéj swéj Elżbiety, a w tym dowodzie miłości, jest coś zadziwiającego, co dla niéj szacunek przed Bogiem i ludźmi zje-

dnało, i za wzór dla nas posłużyć może. Zaledwie że z ust Anioła usłyszała o stanie ś. Elżbiety, kiedy natychmiast udała się z pośpiechem, *abiit cum festinatione* (Luc, 1 30.) Nie czekała usługi którą sama chciała oddać; poszła nie czekając wezwania, nie zatrzymały ją trudności ani odległość podróży, jéj miłość niecierpiąca żadnéj zwłoki, nie znała żadnéj przeszkody. Bawiła potém przez trzy miesiące u matki ś. Jana chrzciciela, to jest dopóki Elżbieta potrzebowała jéj usług, czém dowiodła statecznéj miłości Tę samę miłość zadziwiającym sposobem okazała na godach w Kanie Galilejskiéj: gdy brakło weselnikom wina, zaczął przełożony domu troszczyć się, ale dobroć matki Bożéj przybyła mu na pomoc. Niechciała pozostawić bez odwzajemnienia owéj ludzkości, jaką ten człowiek okazał w wezwaniu jéj, i jéj Syna na ucztę weselną; udała się więc do Jezusa z oświadczeniem: iż wina nie mają, jakoby rzekła; uczyń cud z przychilności ku nim, Matka cię twoja o to prosi. Co pod ówczas uczyniła Maryja, to samo jeszcze i dotąd dla nas czyni w niebie, kiedy zasłu-

gujemy na jéj względy naszemi modlitwami, lub jakiem pobożném na jéj cześć ćwiczeniem. Synu mój mówi, *vinum non habent* (Joan. 2 3.); nie ma ten biedny grzesznik łaski twéj poświęcającéj ani pokoju duszy, który przez grzech utracił. Spojrzyj znów na tego tutaj Synu mój, oto ciężkie cierpi pokusy: i na wielkie wystawiony jest niebezpieczeństwo duszy, z lituj się nad nim. Tamten cię często prosi, rozdaje między ubogich jałmużnę, nieutracił wiary, jednak już stoi u ostatniego kresu życia w niepokucie: gdyby tak umarł, na wieki będzie potępiony; o dotknij jego serce i udziel mu łaski szczęśliwéj śmierci. Lecz jéj miłosierdzie, i miłość ku grzesznikom w całéj zupełności i najbardziéj się okazała, gdy dla zbawienia ich przyzwoliła na wydanie Syna swego najukochańszego Jezusa. Był on dla niéj wszystkiem co miała najmilszego, co najusilniéj kochała, co było dla niéj najdroższém na ziemi, wydała go przecież na ofiarę. I czegoż ci odmówi, będąc teraz w niebie, jeżeli jéj przypomnisz to niewypowiedziane poświęcenie, które jéj miłość dla ciebie uczyniła? w księ-

gach świętych czytamy, iż Matka młodego Tobijasza, gdy podróż odbywał, obracała często oczy swoje ku téj stronie w którą jéj Syn odszedł, a zawdy niespokojna, obawiając się jakiego z nim nieszczęścia, wychodziła na wzgórze wyglądać jego powrotu bez żadnego spoczynku. Oto jest obraz troskliwości twéj Matki w niebie, przez ciąg twojego na ziemi pobytu, patrzy ona zawsze za tobą, krząta się około twojego zbawienia, postrzega grożące ci niebezpieczeństwa, lęka się, by cię nieuwiódł i nie zgubił jaki nieprzyjaciel; przemawia za tobą do Boskiego Syna swojego, i prosi go o udzielenie dla ciebie łaski, byś niezboczył z drogi, ale trafił do bramy niebios, gdzie cię ona oczekuje. O jakże jest dobrą twoja Matka, jakże zasługuje byś ją całém sercem kochał. Tak zaiste najmilsza Matko, kocham cię bo ty szczęścia mojego pragniesz, bo wieleś mi już dobrego uczyniła, przyjmując skwapliwie moje prośby; uprzedzając moje życzenia. Pojmuję iż najpewniejszém sposobem podobania się tobie, jest naśladować miłość twoję. Proszę cię, naucz mię być mi-

łosiernym dla ubogich, i wszelką pełnić usługę dla braci, którzy odemnie zależą.

O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy! otrzymaj dla mnie miłość.

DZIEŃ PIĄTY:

Ubóstwo Maryi.

Ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, są to trzy cnoty, które się powszechnie z sobą łączą i wzajemnie się umacniają. Przez *ubóstwo*, wyzuwamy się z wszystkiego co zewnątrz siebie posiadamy; przez *czystość* ciało nasze Bogu oddajemy, a przez *posłuszeństwo* oddajemy mu naszą duszę z jéj rozumem i dobrowolném użyciem woli. Aż do czasu narodzenia Maryi, niesławą było w jéj narodzie doświadczać ubóstwa, bo doczesne błogosławieństwa miano tam jedynie na celu. Lecz jako młoda Ester nad swoje towarzyszki przeniosłszy ubóstwo, ujęła serce Aswera, gdy stanęła przed nim bez wszelkiéj ozdoby i zewnętrznego ubioru: tak równie i daleko bardziéj Maryja się Bogu spodobała, gdy się przed nim

stawiła, w swém pierwotném ubóstwie, nieposiadając żadnych dóbr tego świata. Chociaż bowiem z królewskiego pochodziła rodu, zaślubiła się jednak z ubogim rękodzielnikiem, w pocie czoła ną chleb zarabiającym, z którym swoje podzielała prace i niedole. Gdy się zbliżył czas wydania na świat Boskiego Syna, jawnie widziano jakim była przycisnięta niedostatkiem: nadmienia ś. Ewangelista, iż nie było dla niéj w Betleem schronienia w gospodzie, która bez wątpienia była majętnemi napełniona przychodniami, została więc zmuszoną obrać dla siebie stajenkę na zamieszkanie, a żłób pasterski dla swego Syna. Jeżeli kiedy mogło być dla Niéj uciążliwém ubóstwo, to pewnie było w tym dotkliwym, dla serca Matki zbiegu okoliczności, kiedy miała porodzić na świat Syna, a nie miała czém otulić jego młodziuteńkich i delikatnych członków przeciw ostremu zimy powietrzu; kiedy dała Zbawicielowi świata życie, a nie mogła mu dać przyzwoitego schronienia i wygody. Wielka to zaiste boleść dla serca téj Matki! lecz razem i nie mała dla bogaczów nauka, którzy wśród swo-

ich dostatków i wygod, sarkają na opatrzność; dla ubogich zaś pociecha, którzy mają szczęście dzielić swój z Matką Bożą niedostatek. Prawda, że ją wkrótce Mędrcowie doczesnemi obdarzyli dostatkami, zkąd miała sposobność zaopatrzenia na długi czas potrzeb swoich, lecz ona o tém dobrze wiedziała, iż, aby codzień prosić Boga, najlepiéj jest czuć codzienną potrzebę jego pomocy, ponieważ w opływie bogactw rzadko nader wzywamy Boga, a przeto jak mówi ś Bonawentura, wszystko czém ją mędrcy obdarzyli, między ubogich rozdała, niezostawiwszy nic na swój użytek, następnie w Bogu samym ufność swoję położyła, nie chcąc posiadac bogactw, z obawy, by do nich swojego nie przywiązała serca. To zdanie ś. Bonawentury, stwierdza się nastąpionem nieco późniéj podczas jéj oczyszczenia zdarzeniem: stawiwszy się bowiem w kościele dla dopełnienia obrzędu, nieofiarowała Baranka, jak to majętniejsi czynić byli powinni, ale na co ją stać było, dwoje synogarlic czyli gołębi, jako uboga złożyła w ofierze. Każda inna w jéj miejscu byłaby coś zaoszczędziła z o-

wych kosztownych darów, by zdołała uczynić przyzwoitą ofiarę Panu; lecz Maryja niezapłoniła się swojém ubóstwem, owszem szczyciła się niém, zasadzając na témże rzeczywistą wielkość i sławę, jakiéj się też w istocie doczekała. Lud żydowski nader był o jéj ubóstwie przekonany, gdy widział iż nie dała uczyć Syna swojego umiejętności, jakich w ówczas bogatszym udzielano, i dla tego często dziwił się, słysząc Jezusa mówiącego z niepojętą mądrością i mocą, chociaż się niczego nieuczył, a niektórzy nawet gorszyli się, iż Syn Maryi był wielkim prorokiem (u Marka ś. r. 6. w. 3).

Umierając Jezus nic jéj nie zostawił, ponieważ sam nic nie miał, była nawet boleśném przejęta uczuciem, widząc jak się obdzielano odzieżą, którą nosił, i jak losy rzucali o niezszywaną suknię. Wielu kościelnych pisarzy mniemało iż Pan Jezus przy śmierci oddając ją pod krzyżem stojącą w opiekę Janowi ś. chciał szczególniéj włożyć na niego obowiązek, aby dla niéj potrzeby życia obmyślał; i dodają, że od tego czasu żyła pracą

rąk swoich i jałmużną wiernych. Żyć jałmużną czyli być mniéj więcéj ciężarem dla innych, a oraz być Matką Boga, który całe żywi przyrodzenie! O ubóstwo! Ty w sobie obejmujesz wielki skarb przed ludźmi zasłoniony, który Maryja odkryła; jest pobożne, stałe i starożytne podanie, iż gdy Maryja słodko zasnęła w Panu, nic tu nie miała na téj płaczu dolinie, tylko ubogą odzież, która jéj do codziennego służyła użycia, i którą zostawiła niektórym świętym niewiastom. Była w prawdzie Maryja bogata, lecz w dary Niebios, albowiem upodobał sobie Bóg napełnić łaską to serce, wypróżnione z siebie i innych stworzeń bo samego łaknęła Boga, a łaknienie to zostało nasycone; modlitwa jéj była potężną, jako modlitwa ubogiéj.

O Maryjo! czuję iż nie znam ubóstwa serca, bo lubię wygody i używanie uciech, których dostarczają bogactwa, Jednak pragnę mieć moję duszę i serce nie przywiązane do dóbr tego świata! rzucam się przeto do świętych nóg Twoich, i błagam cię przez twoje ubóstwo i niedostatek, przez twoje i Syna twojego cierpienia, abyś otrzymała dla mnie

łaskę chrześcijańskiego ubóstwa, bym obok tego co posiadam, był nadewszystko w dary boskie i w dary nieba bogaty.

O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy wyjednaj dla mnie ducha ubóstwa.

DZIEŃ SZÓSTY.

Czystość Maryi.

Nie trudno pojąć, iż Maryja zawdy była czystą i niewinną, dla tego w najzacniejszém wyrazu tego znaczeniu Panną nazwana; jakoby ona tylko sama była Panną. Jakoż w istocie nie miała przed sobą podobnéj sobie. I tak nie można z nią porównywać córki Jeftego, która w przód niżeli została nieroztropnym ojca ślubem ofiarowaną, poszła pomiędzy góry opłakiwać przez wiele dni panieństwo, w którém umierać miała. Maryja zaś jeszcze w poczęciu swojém od grzechu pierworodnego ocalona, stawiła się w kościele w wieku piérwszéj młodości, by się ofiarowała i poświęciła Bogu, i onemu swoje na zawsze poślubiła dziewictwo. Była ona zupełnie dojrzałą na tak wielką ofiarę i poświęcenie swe-

go ciała, duszy, i całéj istoty w tym wieku, w którym inne dzieci nie wiedzą jeszcze czém jest Bóg, iż je kocha i czuwa nad ich wiekiem dziecięcym; (podług owych słów Proroka; *Ja jako karmiciel Efraima, piastowałem je na rękach moich, i nie wiedzieli iż czuwałem nad niemi,* (Oze 11.) O Maryjo zawołał ś. Bernard, zkąże ci przyszła tak dojrzała i głęboka roztropność? Któż cię nauczył, iż panieństwo jest tak miłe Bogu? na któréjże prawa karcie czytałaś, że sposobem Aniołów żyć można w ułomném ciele? Jakżeś wiedziała, iż służy dziewicom przywiléj naśladować Baranka we wszystkiém, śpiewać mu pieśń nową i nieznaną? Zaiste, nie człowiek ci objawił tę wysoką mądrość, ale namazanie Ducha ś., który cię oświecił, ale słowo Boskie, które cię późniéj z ciałem twém panieńskiém złączyło. Obrałaś raczéj wzgardę, jaką okrywano niepłodność w Izraelu: za to twój wybór lepszym się okazał, a panieństwo twoje zamieniło się w cudowną płodność. Gdy Anioł zwiastował Jéj wielką tajemnicę, przez którą stała się Matką Zbawiciela, zatrwożyła się od-

wiedzeniem posłańca niebios, z obawy aby to nie nadweręzyło jéj ślubu. Zapytuje niebieskiego posłannika, jak się to stanie co jéj zwiastował, dając znać iż gotowa nieprzyjąć téj nieocenionéj łaski, jeżeliby dla jéj dostąpienia całość panieństwa jéj szwankować miała. Dopiero gdy upewnił ją Gabryel, iż jéj czystość nienaruszoną zostanie, i że ta cała tajemnica będzie mocą nieba zdziałana, zewoliła na przedstawienie Anioła wymówiwszy słowo: *niech się stanie.* Rozważ i zdumiewaj się duszo chrześcijańska, jakiego czuwania, przezorności i środków używa niepokalana Maryja Matka twoja na zachowanie tak drogiego skarbu. Przepędza pierwsze swoje lata w ubóstwie, daleka od społeczeństw i obyczajów świata, i tu wzrasta przed Panem w skromnéj prostocie i pobożności. Mówi o Maryi jeden pierwszych wieków pisarz, iż tak była skromną, że każdego co na nię spojrzał, pobudzała swoją niewinnością do rozmyślania o rzeczach Boskich, do czystości i do wszystkich chwalebnych czynów. Kochała milczenie które jest skromnością języka, a które strzeże od wielu błędów, i pro-

wadzi najskuteczniéj do moralnéj doskonałości. Nie miała Maryja téj pożądliwości oczu i ciała która wszystkie przedmioty otaczające nas niebezpiecznemi czyni. A chociaż tak niewinna, czuwała jednak, obawiała się, pościła i martwiła ciało swoje. Jeżeli chcesz czystość i niewinność zachować, unikaj jak Maryja towarzystw niebezpiecznych, znajdują się tam zasadzki, których jedynie ucieczką uniknąć można, czuwaj nad spojrzeniem, bo grzech wchodzi do duszy wszystkiemi zmysłów drzwiami, kiedy otworem stoją; pość, gdy potrzeba wymaga, martw ciało twoje, jeżeli nie chcesz by duchowi rozkazywało. Nawykaj w świętém rozmyślaniu przebywać u siebie; nie szukaj zewnątrz siebie zgubnych ponęt; nie przedłużaj z osobami innéj płci rozmów, byś nie wpadł w nieszczęście, jak pierwsza niewiasta, słuchając przydłużéj mowy zdradliwego węża, nie bądź zarozumiałym o sobie, nic nie rachuj ani na twoje siły, ani na przeszłe pokus zwycięztwa, ani na szczerość twojego przedsięwzięcia, ponieważ ufność w sobie samym położona, zagubić cię może i niezawodnie przy-

prowadzić do upadku, po którym wszelką nadal postradasz obawę. Nie mniemaj nakoniec, by cnota panieństwa miała być bez płodności. Maryja uczyniła ślub z swego dziewictwa, jednak zasłużyła począć Syna Bożego, i stać się wszystkich wybranych Matką. Jeżeli chcesz iść za śladem jéj życia, pierwszą nagrodą dla ciebie będzie, iż poczniesz Jezusa w sercu twojém duchownie, i zobaczysz go oczyma twéj duszy wzrastającego i powiększającego się, ponieważ z upodobaniem pomiędzy lilijami i różami wybiera dla siebie mieszkanie. Także według nauki wielu świętych ludzi, chrześcijańska dziewica, czyliż się nie staje Matką przez swoje modlitwy dobre przykłady, i zbudowania innych, przez usilne staranie, którego nieszczędzi dla ubogich, dla starców, dzieci, chorych, a nadewszystko dla nawrócenia grzeszników? Jest w czystości pewna zacność, która wielkie wydaje skutki, jest pewna płodność cudowna, ponieważ kto się wyzuwa z ciała, przyobleka się duchem, i tak staje się silniejszém, przenikliwszém, właściwszém zamysłów Bożych narzędziem.

O Panno czysta i bez skazy! pojmuję jak potężna jest moc twoja, przeciwko błędom każącym czystość; wyjednaj dla mnie, tę cnotę, o córko najukochańsza niebieskiego Ojca! i spraw bym nigdy Jego obrazu nie splamił! Otrzymaj dla mnie o Matko kochana Jezusa Chrystusa, bym żadnym grzechem niezmazał przybytku, który ten Baranek bez skazy po tylekroć swoją obecnością poświęcił. Uproś dla mnie oblubienico Ducha ś. Najmilsza, bym zawsze zachowywał w całości ten poświęcony przybytek mego serca, w którym Duch Boży przez łaskę swoją przebywa. Otrzymaj dla mnie, bym zdołał uniknąć wszystkiego, cokolwiekby mogło ubliżyć zacności téj cnoty. Pośpiesz mi z ratunkiem we wszystkich moich pokusach, któreby we mnie wzniecał nieprzyjaciel zbawienia, słowem, udziel mi doskonaléj czystości.

O Maryo bez grzechu poczęta módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy! uproś dla mnie czystość duszy i ciała.

DZIEŃ SIÓDMY.

Posłuszeństwo Maryi.

Posłuszeństwo jest nader miłą Bogu cnotą, i dla tego ją błogosławiona Panna ściśle wykonywała. Sama nawet Ewangelia przytacza wyrazy Jezusa, z których pojąć można, iż dla tego Maryja do godności macierzyństwa Boskiego wyniesiona była, że zawsze jego pełniła wolą. Gdy bowiem Zbawiciel mówił pewnego czasu do zgromadzonego ludu, oświadczono mu, iż jego Matka i bracia przyszli i żądają go; lecz odpowiedział: kto jest Matką moją i braćmi mojemi? *Ktokolwiek pełni wolą Ojca mojego, który jest w niebie, ten jest moim bratem, moją Matką i siostrą.* (Mat, 12. 50). Czém nauczył nas, iż Maryja zawsze pełniła wolą Ojca jego, ponieważ się stała jego Matką. Okoliczność na którą szczególniéj ojcowie Kościoła zwrócili uwagę mówiąc o Maryi; jest ta, iż najświętsza Panna po dwa razy nazwała się *służebnicą* Pańską; nigdy zaś nie nazywała się inaczéj. Pierwszy raz, kiedy odpowiedziała Aniołowi

zwiastującemu wcielenie wiecznego Słowa w jéj żywocie: Oto *służebnica* Pańska. Drugi raz, gdy jéj życzyła Elżbieta godności macierzyństwa Boskiego, odpowiedziała: spojrzał Pan na pokorę *służebnicy* swojéj. Cnoty służebnicy jedynie zależą na wypełnieniu woli swojego Pana, na słuchaniu gdy co mówi, przychodzeniu gdy woła, chronieniu się czego zakazuje, a pełnieniu co poleca i radzi. Czynić się służebnicą, jest to wyprzeć się własnéj swéj woli; a przyjąć wolą, życzenie i upodobanie tego, którego się za Pana obiera. Takie też było Maryi usposobienie i postępowanie. Chciała ona tego wszystkiego czego Bóg chciał, jak długo i jakim chciał sposobem. A jako Ewa nieposłuszeństwem wyrzuciła Boga ze swego serca i z ogrodu ziemskiéj rozkoszy, tak Maryja swojém posłuszeństwem sprowadziła Boga na ziemię. Ewa własną pełniąc wolą, ród ludzki zatraciła, Maryja pełniąc wolą Boga, wybawiła go.

Była posłuszną: 1) pobudce sumienia i natchnienia Bożego, poświęciwszy się Bogu zupełnie od najmłodszego wieku swojego; była

posłuszną: 2) prawu swojego kraju, przyjmując oblubieńca, który jedynie był stróżem jéj panieństwa i obrońcą jéj sławy; była posłuszną: 3) Słowu Bożemu pisanemu, naśladując wszelką doskonałości radę, którą w Prorokach czytała, a któréj większa część żydów niezrozumiała zupełnie. To jest co ś. Tomasza spowodowało do wyrzeczenia: iż każdy święty ma swoją cnotę, jeden jest czysty, inny pokorny, inny miłosierny; ale Maryja posiadała wszystkie. Była posłuszną: 4) ludzkim ustawom: stawiła się bowiem w Betleem do spisu, który nakazał Judzkiéj ziemi starosta: 5) Była posłuszną prawu Mojżesza, przychodząc do kościoła na oczyszczenie, którego dopełnić wszystkie niewiasty były powinny w niejakim czasie po połogu, oraz przynosząc do obrzezania dziecię Jezusa w ośm dni po jego narodzeniu, 6) Była posłuszną swojemu oblubieńcowi, udając się z nim z Judei do Egiptu i powracając z Egiptu do Nazaret. W tém miejscu pyta się jeden ojciec kościoła dla czego zjawił się Anioł raczéj Józefowi niżli jego oblubienicy, i odpowiada, iż z tego powodu, by ta Panna

więcéj dopełniła posłuszeństwa. Z tąd łatwo pojąć, iż jéj posłuszeństwo było skore, stałe, ogólne, bezwzględne i naturalne; *skore*, bo-co tylko zrozumiała wolą Boga, natychmiast mu się cała poświęciła! zaledwie jéj rzekł ś. Józef, zaraz była w podróż gotową; *stałe*, bo posłuszną była po wszystkie dni życia swojego aż do ostatniego tchu bez uskarżania; *ogólne*, bo była posłuszna Aniołom i ludziom, dobrym i złym, wszelkim prawom i władzom; *ślepe*, bo wyparła się własnego sądu, nie badając przyczyn dla których coś polecano lub zabraniano: *naturalne*, bo Boga tylko miała przed oczyma, we wszelkich równie przeciwnych jak pomyślnych kolejach życia; bo niezważając na przyczyny pośrednie, które tylko są narzędziami celów Boskich, jeźli jakiéj doświadczyła kiedy od człowieka przykrości; nie obwiniała bynajmniéj o to złości, ślepoty i niesprawiedliwości ludzkiéj, lecz przekonana że tak się Bogu podobało, dziękowała mu za wszelkie krzyże i dolegliwości. O Panno najdostojniejsza! któraś cnotą zupełnego posłuszeństwa na ziemi, zasłużyła królować w niebie i wszelkie wyje-

dnywać dobrodziejstwa, otrzymaj dla mnie łaskę, bym poznawał wolą Boga mojego, rozumiał głos sumienia mego i powolnym był natchnieniom łaski; bym wszelkiéj władzy od Boga postanowionéj ulegając, wykonywał wiernie wszystkie przykazania i rady Boskiego Syna Twojego.

O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy! wyjednaj dla mnie doskonałe posłuszeństwo.

DZIEŃ ÓSMY.

Cierpliwość Maryi.

Uczuła Maryja wielką radość porodziwszy na świat Boskiego Syna swojego; lecz niestety! ta radość nie długo trwała; bo gdy go Bogu w kościele ofiarowała: świątobliwy starzec Symeon wziąwszy dziecię Jezusa na ręce swoje, przepowiedział Matce, iż duszę jéj miecz boleści przeszyje. O jakże niepojęte i zadziwiające są drogi opatrzności! Synowie ludzcy z wielką przezornością ukrywają przed rodzicami to wszystko, coby ich zasmucić mogło, a Pan Jezus Chrystus zapowiada Matce

swéj więcéj niż na trzydzieści lat wprzódy, jak ją ciężkie czekają cierpienia. Chciał Bóg aby się wcześniéj dowiedziała o wielkiém udręczeniu, jakie ją czekało, aby kosztowała przed czasem boleści i piła codzień potrosze z kielicha goryczy. Co za okropna dolegliwość, oczekiwać przez lat trzydzieści najboleśniejszego zmartwienia, i patrzeć jak się ono z każdą przybliża chwilą! jakiegoż nie doznawała smutku ta czuła Matka, za każdém spojrzeniem na ukochanego Jezusa na śmierć wskazanego? Jakichże nie wylewała łez potoków, widząc go wzrastającego jako Baranka na ofiarę przeznaczonego, widząc iż nadejdzie czas, kiedy rączki jego gwoździmi przebiją; i twarz jego nad wszystko piękniejszą oszpecą O Matko najlepsza, jakże cię sprawiedliwie nazwano Matką boleści! Jakże nas żywym uczysz przykładem znosić cierpliwie udręczenia, które się zewnątrz lekkiemi wydają, ale wewnątrz ciężką sprawiają boleść, jakiemi są: wszelkie udręczenia umysłu bądź obecne bądź przewidywane, jako to: żal i smutek z tego co przeminęło, obawa nieszczęść, które zagrażają, oraz ciężka

boleść, którą przynosi utrata rodziców, przyjaciół, majątku i dobrego imienia. Zaledwie wyrzekł dostojny starzec Symeon słowa powyższe, zaczęła natychmiast Maryja wszelkich doświadczać utrapień. Bezbożny król szuka na śmierć nowonarodzonego; Maryja i Józef odbierają z nieba rozkaz udania się do Egiptu by ocalić Jezusa od wściekłéj zapalczywości Heroda. Otóż zaraz bolesny cios dla téj Matki przymuszonéj opuścić rodziców, dom i ojczyznę a udać się do odległéj nieznanéj i cudzéj krainy, i która wiedziała jak wielki niedostatek ponosić musi w podróży będąc zupełnie ubogą w towarzystwie równie ubogiego Józefa? Ileż nie wycierpiała idąc dniem i nocą, niosąc sama dziecię a oraz karmiąc go własnemi piersiami. Jakichże znów w Egipcie przez siedm lat niedoznała i dolegliwych przygód? A kiedy Matka Boża tyle i w tak rozmaitym cierpiała sposobie, przystoiż nam użalać się na Opatrzność, która daleko łagodniéj obchodzi się z nami? Jeżeli Maryja porzucza wszystko co dla niéj jest najmilszém, bez narzekania i szemrania, czyliż się nam go-

dzi utyskiwać, gdy jakiéj doznajemy straty, gdy jaka przeciwność mięsza nasze zamysły, lub zatruwa błogi byt i powodzenie nasze? Lecz nie tu koniec udręczeń Maryi. Chodząc corocznie do Jerozolimskiego kościoła, zaprowadziła tam Jezusa, gdy już miał lat 12cie, a oddawszy pokłon Bogu, przedsięwzięła napowrót drogę do Nazaret; lecz jakaż była boleść gdy postrzegła w powrocie, iż Jezusa nie było w towarzystwie rodziny; szuka go więc ale nie może znaleść. W jakąż niespokojność i rozmaite niepopadla myśli. Wraca do Jerozolimy, pyta się po drodze o niego, aż dopiero znajduje go w pośród nauczycieli w kościele gdzie wylewał potoki swéj Boskiéj mądrości wszystkich umysły zachwycające. Synu mój, mówi do niego, dla czegożeś nam to uczynił, oto już trzy dni jak cię szukamy, tak ciężko o ciebie stroskani. Z tąd czerpać mogą naukę dla siebie równie dusze pobożne jako i grzesznicy. Jeżeliś nieszczęśliwie utracił Jezusa przez grzech, szukaj go z pośpiechem i z bojaźnią, byś go na zawsze nie zgubił, idź śpiesznie za światłem i pobudkami łaski

powróć do Jerozolimy gdzieś go zostawił, znajdziesz go w kościele, gotowym do przyjęcia cię, i pwróci z tobą, to jest opuść miejsce, osoby i przedmioty, które cię od niego odłączyły, odśwież dawne ćwiczenia pobożności, modlitwy i czuwania; a znajdziesz Zbawiciela twojego. Ale pierwszym do znalezienia warunkiem jest, abyś uczuł żal, żeś utracił Jezusa. Przytrafia się niekiedy, iż odejmuje Bóg widocznie dnszom najgorętszym swoją obecność, a wtedy się dręczą bojaźnią, iż go błędami swojemi utraciły na zawsze... Jest i to ciężka bolesć! lecz szczęściem trwa nie długo, ponieważ dozwala się w krótce znaleść Jezus, dla tego iż go z zapałem i statecznością szukały; powraca więc i przyjmują go znowu z niepojętą słodyczą Mówisz często iż Bóg surowo się z tobą obchodzi, a tymczasem samą tylko oziębłość ku niemu okazujesz, chociaż masz wszelką szukania i znalezienia go sposobność. Potrzeba przeto abyś przechodził przez te same ciężkie udręczenia jakich doświadczyła Maryja, jeżeli chwały i szczęścia jéj dostąpić pragniesz. A jeżeli to wszystko nie-

pobudza cię dostatecznie do zamiłowania krzyża, nietylko krzyża w ogólności, ale i tego który teraz dzwigasz, który i tak nosić musisz lub na inny zamienić, tedy zastanów się jeszcze co się działo w sercu Maryi gdy usłyszała iż jéj Syn został potępiony na śmierć od Jerozolimskiéj starszyzny, gdy widziała jak był od wszystkiego ludu zelżony, zesromocony i na męki wleczony. Gdy go spotkała na drodze Kalwaryi w stanie cięzkiéj żałości, gdy usłyszała łoskot wbijania gwoździ w śś. nogi i ręce jego, gdy odrętwiona boleścią, oczekiwała téj najboleśnieszéj chwili, w któréj miał ostatnie oddać tchnienie! O wielki Boże! nie chciałeś aby matka Izaaka była obecną, gdy Abraham podniósł miecz na zabicie jéj syna, ani nawet żeby wiedziała o téj ofierze którąś wypełnić rozkazał, a chciałeś, aby Maryja obecną była ofiarowaniu prawdziwego Izaaka!

O Matko ze wszelkich matek najcięźéj utrapiona, Syn twój w twoich oczach umiera! Ileżeś łez wylała! i cóż cię mogło pocieszyć w téj stroskanéj chwili? chyba to, że śmierć jego miała zwyciężyć piekło, otworzyć dla rodu ludzkiego podwoje niebios, i zbawić najzapa-

mię alszych grzeszników do których i ja liczby należę. Racz o Matko najmilsza rzucić okiem litości na nędzę moję, a przez nieocenioną śmierć Zbawcy mojego, i przez boleści jakieś poniosła, otrzymać mi przebaczenie ciężkich grzechów moich, i wyjednać wieczne zbawienie. O Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy! otrzymaj dla mnie łaskę cierpliwości.

DZIEŃ DZIEWIĄTY.

Pilność w modlitwie Maryi.

Wiadomo jest, iż odważne w starym testamencie niewiasty, które wyobrażały Maryą, sposobiły się przez modlitwę do dzieł znakomitych: ktore wykonać miały. I tak Jahel poleciła się w modlitwie Bogu, przystępując do odebrania życia Sysarze przekłuciem głowy jego; Judyt modliła się długo aby otrzymała od Boga męztwo i odwagę na odcięcie głowy bezbożnemu Holofernesowi, który obległ Betulią. Było to wszystko przepowiednie obrazy, iż Maryja Panna miała zetrzeć głowę węża, i dla tego przysposabiała się także przez długi czas modlitwą do tak ważnego dzieła. Jakoż

zaraz od pierwszéj młodości uczęszczała do kościoła, gdzie czytała i rozmyślała w księgach świętych, zajmując się bez przestannie Bogiem. Oprócz dziennego ćwiczenia wzorem Daniela Proroka, wstawała w nocy na modlitwę by otrzymywała łaski jéj potrzebne, a za odebrane dzięki składała, uwielbiając z podziwieniem tę wszechmocność, która wszystko zdziałała; tę mądrość która wszystko urządziła; tę wszechwładną opatrzność, która świat i wszystko potężną swą dłonią utrzymuje; to nieogarnione miłosierdzie, które się nad każdą lituje niedolą i nędzą, i bez utrudzenia się wszystkim przynosi pomoc i ulgę. Maryja według ś. Bonawentury, wykonała najdokładniéj to przykazanie aby się zawsze modlić i nigdy nieustawać. A ponieważ można się samotnie lub jawnie modlić, Maryja przeto témi dwóma sposobami swoje odbywała modlitwy. Ś. Hieronim uważa, iż w słowach Izajasza Proroka o Maryi „oto Panna pocznie i porodzi Syna i t. d.“ ten wyraz Panna, podług języka hebrajskiego oznacza właściwie dziewicę na osobności schronioną; jakoby chciał dać do zrozumienia Prorok, iż Maryja samotność zamiłuje, aby

się modlitwie oddawała, i jedynie ze swoim rozmawiała Bogiem. Modliła się téż i jawnie uczęszczając do Jerozolimskiéj świątyni w dni prawem przepisane, znajdowała się wreszcie z Apostołami w wieczerniku i we wszystkich zgromadzeniach, na które się wierni dla modlitwy zbierali. Najusilniéj atoli i z największym zapałem prosiła Maryja, aby Bóg zesłał pożądanego od narodów Messyasza, którego prorocy tak dawno przepowiedzieli. Jakież westchnienie i modły téj Panny, wznosiły się ku niebu. Miała tę pociechę widzieć dzień tak upragniony przez Abrahama, i oglądać Zbawiciela, którego tylu sprawiedliwych z daleka witało. Królowa Ester dziwnie nam stawia przed oczy, życzenia i skutki modlitwy Maryi. Ta królowa stanąwszy przed Asswerem mówiła do niego: Królu, jeżlim znalazła w twych oczach łaskę, ocal mój naród, o co cię błagam: (Rozdział 67. 3.) Widząc podobnie Maryja smutny stan świata, wszystkie narody w bałwochwalstwie pogrążone, i ludzi gromadami się zatracających, stawała często przed Bogiem, przemawiając z wielką do niego ufnością i wylewając łez strumienie. O Królu nieba i zie-

mi, o Boże litości, jeźlim znalazła przed Tobą łaskę, ocal mój naród, o co błagam twój święty Majestat, okaż ziemi twoje zmiłowanie, ześlij tego, który ma przyjść a z nim sprawiedliwości królestwo. Modlitwa jéj została wysłuchaną, jako następnie mówi do niéj Anioł, *iż znalazła łaskę przed Bogiem.* Oto widzimy ważność modlitwy, która jest najpotężniejszą jeżeli tylko jest ufną, pokorną i stateczną. Dwojaka jest modlitwa: ustna i umysłowa, obojga tych modlitw używała Matka Boska: a naprzód co do modlitwy umysłowéj, którą bez pomocy wyrazów zależy na rozważaniu siebie samego, na rozmyślaniu i badaniu prawd zbawienia, na podniesieniu swego serca i umysłu ku Bogu. Maryja oddała się takowéj, gdyż, jak we dwóch miejscach wspomina Ewangelia, rozbierała i drogo w swém sercu chowała wszystkie słowa, które o jéj Synie mówiono, a potém je odświeżała w swéj pamięci; te zaś rozwagi były przedmiotem i pokarmem dla jéj duszy. Używała równie Maryja i ustnéj modlitwy, wyznając słowy i ustami pobożne myśli i uczucia swéj duszy. I tak, gdy

bawiła u Elżbiety, wylała z swego serca tę piękną pieśń, którą śpiewa dotąd codziennie kościół Boży: *Wielbij duszo moja Pana, a rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim.* Z tąd łatwo pojąć można wszystkie własności i warunki prawdziwéj modlitwy: jakiemi są: zapał, wdzięczność, pokora, ufność, poznanie Boga i siebie. Modliła się za siebie i za innych ludzi, jak to widzimy w Kanie Galilejskiéj, gdy przedstawiła Synowi swemu iż weselnikom brakuje wina, i cud dla nich otrzymała. Chciał zaś Jezus Chrystus pierwszy cud uczynić na prośbę swéj Matki, by nas nauczył, iż najskuteczniéjszy środek, otrzymania łask nam potrzebnych, jest prosić za wstawieniem się Maryi. Niekiedy mówi ś Augustyn, prosimy długi czas Boga o łaskę a nie otrzymujemy jéj; prosząc zaś Maryi w krótce ją odbieramy, nie dla tego, jakoby Matka była lepszą i potężniejszą od Syna, ale że Jezus Chrystus chce tym sposobem uczcić Maryą, i aby była od ludzi uczczoną. Czytamy w drugiéj księdze królów powieść, która zdaje się być proroczą o Maryi, iż pewna niewiasta nazwiskiem *Teme*, poszła do Dawida i

rzekła mu: Panie, miałam dwóch Synów z których jeden zabił drugiego, a oto sprawiedliwość chce mi odebrać tego, który się pozostał by się śmierci jego brata pomściła. Zlituj się nad ubogą matką a uczyń aby nie była naraz obydwóch synów pozbawioną. Zmiłował się Dawid nad tą niewiastą i przyrzekł, iż jéj ostatni syn zostanie przy życiu. Nie jestże-to istny obraz Maryi, która przemawia do Boga ze łzami: Panie Boże mój, miałam dwóch synów, z nich jeden zabił drugiego, z tych pierwszym jest Jezus mój kochany, który w ciężkich boleściach, skonał na krzyżu, drugi zaś jest-to nieszczęśliwy grzesznik, który tamtego występkami swemi na krzyż przybił. Zlituj się o Panie nad nieszczęśliwą Matką, i nie dopuszczaj, aby ta która pierwszego Syna utraciła, jeszcze i drugiego była pozbawioną, okaż swoje zmiłowanie nad tym co mi pozostał. O Maryjo opiekunko i najsłodsza Matko moja mocno pragnę otrzymać od Boga tego ducha modlitwy, którego przez proroków obiecał, a którego tak bardzo potrzebuje. Lecz nie zasługuję go przez siebie otrzymać, jedynie się więc go przez ciebie uzyskać spo-

dziewam, bo ty jesteś Matką i obronicielką moją. Ach! proś twojego Boskiego Syna, aby go wylał na mnie, ponieważ z tym duchem modlitwy, zdołam pod twoją opieką otrzymać w każdym czasie wszelkie łaski potrzebne a szczególniéj też abym cię oglądał w niebie, kochał, wychwalał i dzięki ci składał po wszystkie wieki.

O Maryjo bez grzechu poczęta; módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy! otrzymaj dla mnie ducha modlitwy.

MODLITWA.

Przy ukończeniu Nowenny.

O Maryjo Matko Boga mojego, jeżeli ci się mogłem stać miłym przez odprawienie téj Nowenny, błagam cię, abyś mi udzielić raczyła jednę jeszcze łaskę po tych wszystkich, o którą cię dotąd prosiłem, to jest: abym cię coraz bardziéj kochał, abyś mnie nie oddalała nigdy od macierzystego serca twojego; abym cię kochał jako dobrą i łaskawą Matkę, Ty zaś mnie jako przywiązane ku sobie dziecię, aby się nieustannie krzewiła w sercu mém miłość ku tobie, abym cię dziś mocniéj

kochał niżeli wczora, mocniéj jutro niźli dzisiaj i tak po wszystkie dni, aż do ostatniego odetchnienia mojego.

O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy! Amen.

LITANIJA

O niepokalaném poczęciu najświętszéj Panny Maryi, ułożona z powodu cudownego Medalu.

Panie zmiłuj się nad nami,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami,
Panie zmiłuj się nad nami,
Jezu Chryste usłysz nas,
Ojcze z niebios Boże, zmiłuj się nad nami,
Synu odkupicielu świata Boże, zmiłuj się nad nami,
Duchu święty Boże zmiłuj się nad nami,
O Maryjo bez grzechu, poczętą módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy.

O Maryjo bez grze-

O Cała piękna i bez zmazy
Ocalona od potrójnéj pożądliwości: ciała, oczu i pychy życia
Ulubiony przedmiocie miłości Ojca przedwiecznego.
Wybrana na dostojność niepokalanego z natury, który gładzi grzechy wszystkich.

Módl się za nami,

hu poczęta, O Maryjo bez grzechu po-

Najukochańsza Oblubienico Ducha świętego
Świątynio Trójcy Przenajświętszéj
Jutrzeńko światłem słońca sprawiedliwości jaśniejąca.
Nowa Ewo obiecana ojcom naszym na starcie głowy węża dawnego.
Pociecho Izraela, któréj imię pełne słodyczy i błogosławieństwa
Najdoskonalsza z czystych stworzeń
Lilio w pośród ciernia białością jaśniejąca
Dziewico Bogu poślubiona od samego niemowlęctwa
Prawdziwy świeczniku złoty cudownie siedmią darami Ducha ś. ozdobiony
Ofiaro całopalna miłości Boskiéj
Żywy przybytku wcielonego Słowa
Matko Jezusa zawsze Panno
Chwało kościoła Bożego
Zaszczycie Chrześcijan
Wyobrażona przez sławne niewiasty starego zakonu
Zapowiedziana przez proroków
Błogosławiona pomiędzy niewiastami
Królowa Aniołów i ludzi
Pogromie złych duchów
Patronko grzeszników
Podporo słabych
Skarbie doskonałych
Wzorze wszystkich wybranych do chwały wiecznéj

Módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy.

Módl się

Któréj serce najpodobniejsze do serca Jezusa.
Powiernico łask Boskich któremi hojnie wszystkich nas obdarzasz
Pocieszycielko strapionych i umierających
Opiekunko szczególna wszystkich cię wzywających
Matko najłaskawsza dla wszystkich twych dzieci
Uczestniczko wszystkich goryczy ukrzyżowanego Zbawiciela.
Bramo do miejsca chwały i wiecznéj rozkoszy
Owioń twe dzieci wonią cnót twoich i prowadź nas do nieba

częta, O Maryjo bez grzechu poczęta

za nami. którzy się do ciebie uciekamy

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, Przepuść nam Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, Wysłuchaj nas Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, Zmiłuj się nad nami.
Jezu Chryste usłysz nas, Jezu Chryste wysłuchaj nas.
Maryjo Panno w poczęciu twojém, Módl się za nami do Boga Ojca, którego Syna w wnętrznościach twych Panieńskich za sprawą Ducha świętego począwszy porodziłaś (*)

(*) *Wiadomo że Ojciec ś. Pius VIty udzielił w r. 1793 sto dni odpustu tym, którzyby te cztery wiersze pobożnie odmawiali.*

MODLITWA.

O Boże, któryś przez niepokalane najświętszéj Panny poczęcie, godne Synowi twojemu w Panieńskiém jéj żywocie mieszkanie przygotował, prosimy cię, abyś, jakoś ją od wszelkiéj zmazy przez wzgląd na zasługę tegoż Syna zachował, tak i nam za jéj przyczyną udzielić twéj łaski raczył, iżbyśmy z wszystkich grzechów oczyszczeni, ćwiczyli się we wszystkich cnotach i do szczęścia posiadania ciebie na wieki doprowadzeni byli, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego, Amen.

Po skończeniu Litanii należy dodać trzy razy: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu i t. d., gdy się Nowenna odprawia,

X

۱۲۱۵